JÓZEF ALBIN HERBACZEWSKI

GŁOS BÓLU

(SPRAWA ODRODZENIA NARODOWEGO LITWY W ZWIĄZKU ZE SPRAWĄ WYZWOLENIA NARODOWEGO POLSKI)

KRAKÓW 1912
KSIĘGARNIA S. A. KRZYŻANOWSKIEGO.

T E G O Ż   A U T O R A:

„POTĘPIENIE“ (tragedya duszy), Kraków 1906. (wycofane z obiegu).

„I NIE WWÓDŹ NAS W POKUSZENIE“ (szkicowane wizerunki dusz współcześnie wybitnych na tle myśli dziejowej), Kraków 1911.

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE



Braciom i Siostrom Jutrzenki

poświęcam.

UWAGI WSTĘPNE.

„Jesteśmy, czem wy byliście; będziemy, czem wy jesteście.“ *(Pieśń spartańska)*.

„Jeszcze jeden głos niepoprawnego, chorego idealisty! Jeszcze jeden ikarowy wzlot rozczochranego marzyciela — romantyka! Jeszcze jedno usiłowanie spóźnionego o lat 500 mistyka!“...

W tym duchu słyszę już złośliwe naigrawania. Tak, zaprawdę, jestem niepoprawnym idealistą, bynajmniej nie na obłokach, lecz tu, na ziemi, usiłującym zbudować zamki potęgi i świątynie pokoju. Wiem aż nadto dobrze, że polepszenie warunków rozwoju jednostki i społeczeństwa zależy nie od vis major, lecz od woli twórczej. Ideę rozważam przyrodniczo. Idea, której gleba narodowa nie przyjmuje, nie ma racyi istnienia: ma woń trawy skoszonej, albo kwiatów zwiędłych (zwłaszcza tuberoz). Tylko ta idea, która radosnie i tryumfalnie kwitnie w ogrodzie bujnego życia narodowego, posiada znaczenie realne. Rosnąć i dojrzewać w cierpieniu, zakwitać w radości — w hymnie: oto kwintesencya mojej ideologii życia.

Twórczość jest duchowem kwitnieniem. Społeczne znaczenie twórczości polega na tem, że jej kwiat przekazuje swe nasienie społeczności, dając jej możność i prawo kwitnienia. Wymownym przykładem jest kwiat idei Mickiewicza, którego nasienie

sprawiło to, że naród polski ostał się w najtragiczniejszej chwili... Zakwitnąć — znaczy wiele przeboleć, pokonać: albowiem tylko wola bólu zakwita radością, tryumfem. Złośliwa opinia sceptyków, konserwujących kwiaty w cieplarni gnuśności, że kwiat szybko przekwita (ergo nie ma trwałego znaczenia), jest niedorzecznością. Kwiat twórczości przekwita dlatego, że pragnie zakwitnąć w piękniejszej, doskonalszej formie. Przekwitający kwiat— to zapowiedź bujniejszego rozkwitu, wonniejszego przepychu. Tylko Bóg kwitnie niezmiennym kwiatem — prawzorem kwiatów. Kwiat duszy twórczej stopniowo, okresowo doskonali się, upodobniając się ostatecznie swemu Boskiemu pierwowzorowi... Właśnie takim kwiatem Bożym był Chrystus. On przekazał duszy człowieczej nasienie kwitnienia, które wszakże wymaga czystej i żyznej gleby, czystej i słonecznej atmosfery wiary... Oficyalnych chrześcijan jest kilkaset milionów; czemuż dusz, kwitnących kwiatem Idei Chrystusowej, tak mało? Smutna refleksya, lecz na czasie.

Mickiewicz cierpiał za miliony, więc zakwitnął ideą milionów: w tem-ci jego społeczne, narodowe znaczenie!

Tych, którzy się gorszą „nierealnością“ moją, pocieszam, że jednak jestem realniejszym, niżli pozytywni utopiści. Wyznawcy „ekonomicznej mistyki“ Marxa oraz „mistycznie utopijnego“ pozytywizmu Comte'a nie powinni się gorszyć moją realną mistyką.

Nie o „sielskie-anielskie“ życie mnie chodzi; nie o to, aby Polska albo Litwa była „rajem mahometańskim“ dla filistrów i snobów, walczę. Dansemacabre'yczne ideały degeneratów nie interesują

mnie wcale... Jestem tego przekonania, że współczesność nie powinna przekazywać przyszłości li tylko samych klęsk i nieszczęść, a zwłaszcza hańby i wstydu. Asekurując w pokoleniu przyszłem hańbę zdradzonych, niezrealizowanych, splugawionych ideałów życia, działacz społeczny, względnie polityk, popełnia czyn nieetyczny. Dzieci nie wolno obarczać cierpieniem po nad siły — zbyt ciężkim krzyżem „win rodowych"... „Jesteśmy, czem wy byliście; będziemy, czem wy jesteście" — śpiewali spartanie. Wzniosła to pieśń, lecz i straszna zarazem, jeżeli się zgłębi jej sens mistyczny. „Jeżeli wy byliście podłymi, i my jesteśmy podli! Jeżeli wy jesteście wzniosłymi, i my będziemy wzniośli!".... Tak, zaiste. Wzniosłość rodzi wzniosłość, podłość rodzi podłość.

Wyjątki są cudownym fenomenem łaski. Robienie na rachunek rzekomo „wspaniałomyślnie dobrej, zacnej" przyszłości, na rachunek „cudownych dzieci" łajdactw, oszustw i niegodziwości trzeba uważać za groźny stan demoralizacyi. Łudzenie się (zwłaszcza klerykalnych polityków w stylu n. p. ks. Dąbrowskiego, Litwina), że z jaja, zalęgniętego przez żmiję, zatrutego jadem nienawiści i warcholstwa, wyfrunie „Gołębica Boża", jest obłędem. Wzniosłą przyszłość można stworzyć wzniośle uczciwą pracą. W atmosferze upodlenia ustaje interwencya „łaski Bożej." Zasada: „obojętną jest rzeczą, jakimi środkami dochodzi się do celu" — mści się haniebnie na demagogach. Podłymi środkami zdobywa się tylko podły cel. Brudnemi, czarnemi, krwawemi rękami nie wolno dotykać Monstrancyi — świętości idei narodowej! Tak! Tę prawdę trzeba już głosem Herolda wypo-

wiedzieć. Czarne duchy Targowicy po dziś dzień „straszą“ w zamczyskach. To nie przesąd wyobraźni. Tym, którym naród nie przebaczył, i Bóg nie przebaczy. Daremną jest nawet praca ekspiacyjna. Człowiek, który przekazuje pokoleniu swemu hańbę, skazuje siebie na „stan upiora“ po śmierci: daremnie żebrze miłosierdzia... Właśnie na tej prawdzie mistycznej oparta jest wiara ludu w istnienie upiorów. W narodzie zdrowym każdy obywatel wie, że pokoleniu, którego jest ogniwem, powinien przekazać nie hańbę, nie wyrzuty sumienia, nie grzechy, wołające o pomstę, lecz możliwie największą ilość jeżeli nie czynów wzniosłych, to przynajmniej intencyj szlachetnych, inspiracyj niepokalanie czystych. Naród, który utracił ideał moralnej władzy i potęgi, ginie. Śmierć takiego narodu jest taką samą koniecznością, jak zburzenie gwiazdy przez kometę, wykonawcę wyroków Opatrzności!... Taki los spotkał naród żydowski: przestańmy nareszcie się łudzić...

Wiek XX wyłonił z zamętu i chaosu walk bratobójczych nowy typ człowieka: genialnego głupca! Jest to sui generis fenomen. Genialny głupiec nic nie wyraża, lecz wszystko kinematografuje; nic nie tworzy, lecz wszystko asymiluje! Zwłaszcza zdolności asymilacyjne (cudzej twórczości) posiada fenomenalnie olbrzymie. Jego t. zw. „uniwersalizm“ ma coś wspólnego z „wiedzą cudownego dziecka“, zrodzonego w czepku. Na zawołanie potrafi być wszystkiem i niczem zarazem: i jenerałem (zwłaszcza jezuitów), i poetą, i teologiem, i malarzem, i filozofem, i clownem, i kabaretowym śpiewakiem, i redaktorem „Bociana“ itd. ad infinitum. Nawet dyabła potrafi nawrócić

na klerykalizm. Więc proszę się nie dziwić, że ja, biedny człeczyna, nie lekceważę głupoty „genialnego głupca“, który siarkowodorem głupoty swojej potrafi zapaskudzić atmosferę mądrości na kilka stuleci... Wszak to jego powołaniem jest mącenie kadzi narodowych „ad majorem Dei gloriam“...

Wiem, że w oczach „genialnego głupca“, który na Litwie zwłaszcza w redakcyach „Draugiji“ i „Viltis“ lubi konspirować i inspirować, jestem „kannitferstanem“ — chorym pseudo-literatem, pseudo-człowiekiem, pseudo-litwinem itd. I dlatego oświadczam publicznie, że z dyskusyi z „genialnym głupcem“ Litwy rezygnuję na wieki wieków i amen...

* * *

Nawet wybitnie kulturalne społeczeństwa tolerują jeden z najzgubniejszych nałogów: zasadę niesprzeciwienia się banalnie głupiemu kłamstwu konwencyonalnemu! Zasadzie bezwzględnej prawości i czystości charakteru „tolerancyjnie“ przeciwstawiają zasadę względnej konwencyonalnie kłamliwej „poczciwości“. Dla wygody, schlebiającej lenistwu myśli i czucia, nie chcą odróżnić życia salonu, które jest próżną zabawą, od życia społeczno-narodowego, które jest ciągłym aktem nieustannego bojowania, ciągłym wyrazem pracy twórczej. Dla wygody rozleniwionego, sybarytycznie opętanego umysłu poświęcają prawdę żywota: przeciętnie mierna uczciwość i prawość przeciętnie miernych charakterów, nieprzyłapanych na „gorącym uczynku“, stała się, niestety, normą obowiązującą... Doszło już do tego, że człowieka, który jest bezwzględnie dobrym, uczciwym, prawym, który gardzi wszelką przeciętnością „genialnego głupca“ (zrodzonego w XX wieku w duchu teoryi

Voltaire'a i Renana), nazywają „niekulturalnym". Salonowa „kultura" parweniuszów i dorobkiewiczów, karyerowiczów i cynicznych sybarytów wyrugowała ze sfery życia narodowego kulturę rycerską: oto fatalne nieszczęście chwili obecnej. Cham-parweniusz urządza salon-kabaret w świątyni narodowej...

Oto dlaczego wzorem Chrystusa nie wstydzę się demaskować nowoczesnych faryzeuszów, zorganizowanych w liczne Synhedryony kastowe. Oto dlaczego nie wstydzę się wypędzać przekupniów z wnętrza świątyni narodowej. Nie targiem, nie licytacyą, nie oszustwem realizuje się szczytną ideę pojednania i braterstwa ludów i narodów, lecz pracą ofiarną, czynem miłosnym!...

Wiem z góry, że poczytywać mi będą za grzech bezwzględne wystąpienie przeciwko tej części duchowieństwa, która dla egoistycznego „dobra" kastowo-klerykalnych interesów swoich poświęca dobro idei chrześcijańskiej, która w imieniu Chrystusa propaguje nienawiść wyznaniową i narodową, — dla której Chrystus jest tylko „naczelnikiem ochrany i żandarmeryi kościelnej" a naród — ślepem narzędziem — środkiem, — która ideę braterstwa w Chrystusie doprowadziła do absurdum, walcząc z przeciwnikami bronią i metodą najzaciętszych wrogów Kościoła. Jako wierny syn Kościoła katolickiego — mam moralne prawo i obowiązek zamanifestować najgłębsze pragnienie, aby znaczna część duchowieństwa polskiego i litewskiego, która uzurpowała wyłączność prawa „pierwszych w narodzie", była naprawdę „pierwszą w narodzie", to znaczy: aby realizowała ideę Królestwa Bożego na ziemi — w narodzie! Mam

prawo i obowiązek żądać od duchowieństwa żywego wzoru pracy chrześcijańskiej, albowiem kapłan, podjudzający lud przeciwko ludowi, naród przeciwko narodowi przestaje być apostołem Chrystusa — staje się pospolitym agitatorem nienawiści. Mam prawo i obowiązek domagać się od duchowieństwa, propagującego ideał Miłości, aby było pacyfikatorem w sporach narodowych, aby prowadziło politykę pokoju i pojednania w duchu szczytnej zasady chrześcijańskiej: „Szukajcie prawdy i sprawiedliwości, a reszta wam będzie dodana“... Im więcej świadom jestem tej prawdy, że nadewszystko od prawdziwie chrześcijańskiej pracy i polityki duchowieństwa polskiego i litewskiego zależy pojednanie Litwinów z Polakami, tem bezwzględniej występuję przeciwko warcholskiej polityce sklerykalizowanej, sfanatyzowanej części duchowieństwa Litwy i Polski. Klerykalizm katolicki — mojem zdaniem — jest wallenrodyzmem w stosunku do Chrystusa. Albowiem zasad Wiary i Miłości nie wolno bronić zasadami niewiary i nienawiści. Wrogom Chrystusa nie wolno dostarczać materyału oszczerczego. Klerykalizm więcej zohydził Chrystusa, niżli Voltaire, Strauss i inni „chrystyanofobi“. Już pora tę prawdę wypowiedzieć głośno. Klerykali litewscy (z ks. ks. Dąbrowskim, Propolanisem, Olszewskim, Maculewiczem na czele), propagując w imię „miłości Chrystusa“ nienawiść do Polaków, zaś „dla dobra narodu“ — miłość do Rosyan, a zwłaszcza carofilizm (pokorne uczczenie knuta), zaprawdę więcej zdemoralizowali młodzież litewską w kierunku antykatolickim, niżli znienawidzeni przez tychże klerykałów postępowcy litewscy. Sama już osoba ks.

Olszewskiego („ober-policmejstra m. Kowna“, jak go Litwini nazywają), który w imieniu klerykałów litewskich złożył carowi adres dziękczynny za zniesienie pańszczyzny, za wyzwolenie Litwy z niewoli polskiej, odstrasza od Kościoła katolickiego nie tylko „farmazonów“, pragnących się nawrócić, lecz i prawowiernych katolików, gardzących tego rodzaju „kapłanami miłości“... Klerykali polscy (zwłaszcza na Litwie) w stosunku do narodu litewskiego popełnili tyle wołających o sąd Chrystusa niesprawiedliwości i krzywd, że bezwarunkowo muszą przyjąć na siebie całą odpowiedzialność wobec sumienia narodowego Polski za rozjątrzenie sporu litewsko-polskiego. Kwestya języka litewskiego w spornych parafiach (zwłaszcza gub. wileńskiej) powinna była być załatwioną jeszcze przed 10 laty. Fanatyczne zaślepienie klerykałów polskich, tolerowane (w stylu salonowego konwenansu) przez najpoważniejsze organy prasy polskiej, dziś się mści na całym narodzie polskim!...

Niedorzeczna walka („w imię Chrystusa“ — a jakże!) klerykałów litewskich z klerykałami polskimi zdemoralizowała i Litwę, i Polskę. Interwencya najlepszej części duchowieństwa Litwy i Polski, opromienionej ideą braterstwa w Chrystusie, stała się nieuniknioną koniecznością. Czyny klerykalnych warchołów (i polskich, i litewskich) trzeba poddać surowej kontroli bezwzględnej zasady chrześcijańskiej. Słoneczna Mądrość musi opromieniać akcyę chrześcijańską w narodzie, a nie mroczne warcholstwo politycznie zorganizowanej kliki-kasty, obliczone na głupotę ciemnej masy ludu (świadomie utrzymywanej w ciemnocie)...

Zgadzam się z góry, że jestem „salonowo przy-

krą, nieznośną, źle wychowaną *figurą*", bezwzględnie występując przeciwko tej części szlachty litewskiej (względnie polskiej pochodzenia litewskiego), która — zdradziwszy *ideę pracy obywatelskiej* na Litwie i dla Litwy, ideę „budzenia potęgi Litwy dla wielkiej sprawy niepodległości ujarzmionych narodów" (tak pięknie, tak wzniośle zainicyowanej przez Mickiewicza, Dowkonta, Poszkę-Paszkiewicza i in.) — wpadła w chorobliwy stan śmiesznej, niedorzecznej, historycznie (w duchu tradycyi rycerskiej) nieusprawiedliwionej *lituanofobii*. Większa część zlituanofobizowanej szlachty raczyła „zapomnieć" o tem, że każdy szlachcic litewski — i jako dziedzic-ziemianin, i jako spadkobierca tradycyi rycerskiej — ma względem Litwy (narodu litewskiego) *historyczne zobowiązania*, a zwłaszcza obowiązek *ekspiacyi pańszczyzny*. Dopóki te zobowiązania nie będą spłacone narodowi litewskiemu, dopóty szlachta litewska nie będzie miała spokojnego sumienia. Deklaracya polskości bynajmniej nie uratuje „honoru" szlachcica litewskiego, *moralnie* w oczach Litwina skompromitowanego. Prawdziwy (nie chimeryczny) honor (godność) szlachty uratuje *praca obywatelska* w dwóch kierunkach: 1) w kierunku gorliwego popierania *narodowej oświaty ludu*, połączonej z akcyą polepszenia *ekonomicznych* warunków bytu włościan (ekspiacya pańszczyzny); 2) w kierunku możliwie najhojniejszego popierania rozwoju *narodowej kultury* Litwy (nauki, literatury, sztuki, szkolnictwa, organizacyj dobroczynnych, towarzystw stypendyalnych i t. p.) Są to obowiązki *sine qua non*, wypływające z *zasadniczego* obowiązku: *miłości ziemi*

litewskiej, dziedzicznie przekazanej współczesnemu pokoleniu szlachty, wraz z historycznemi zobowiązaniami przodków względem Litwy! Jeżeli większość szlachty z oburzeniem i wstrętem odrzuci te obowiązki, wówczas będzie musiała ogłosić się mianem: „kolonista polski na Litwie.“ Kwestya sporu będzie rozwiązana w ten sposób, że etyka narodowa Litwy zastosuje się do etyki narodowej „polskich kolonistów“, pozbawionych historycznego prawa do ziemi litewskiej i tytułu, z tem prawem złączonego! Duma szlachty będzie zrównana z ambicyą kolonisty niemieckiego; tytuł „szlachcic litewski“ stanie się pustym frazesem. Nic nie pomogą najszczytniejsze tradycye rodów, jeżeli ideologia tych tradycyj nie będzie zrealizowana w czynie twórczym, wolnym od taniej, bankietowej frazeologii... Tak, zaiste. Mniej pychy zawadyackiej, więcej rozumu twórczego...

W interesie najlepszej części szlachty litewskiej, z osobliwego rodzaju dumą pielęgnującej ideały rycerskie Zawiszy Czarnego, Janusza Radziwiłła itd., ideę wolności Mickiewicza, Lelewela, leży, aby Litwa była potężną przedewszystkiem kulturalnie, aby nie uległa wpływom wschodnio-bizantyńskim, lecz utrwaliła ścisłą wymianę twórczą z Zachodem — z kulturą romańską! W interesie najlepszej części szlachty litewskiej, serdecznie bolejącej nad fanatycznem zaślepieniem Młodej Litwy, której nawybitniejsi przedstawiciele zdradzają w stosunku do Polski ignorancyę, leży kreowanie w Krakowie, w Uniwersytecie Jagiellonów, dwóch najpilniejszych katedr litewskich (języka i literatury oraz historyi) oraz utworzenie przy Akad. Umiejęt. w Krakowie funduszu stypendyalnego wy-

łącznie dla Litwinów, poświęcających się pracy naukowej z zakresu literatury i historyi litewskiej. W interesie najlepszej części szlachty leży popieranie zwłaszcza nauki litewskiej. Jeżeli szlachta litewska nie chce być ciągłym wyrzutem sumienia narodowego Polski, niech już zrozumie nareszcie, że sprawa odrodzenia narodowego Litwy ściśle się wiąże ze sprawą wyzwolenia narodowego Polski. Każdy uczciwie i dostojnie myślący Polak wie, że bez wolnej Litwy nie będzie wolnej Polski. Kto walczy o niepodległość Polski, ten musi walczyć również o niepodległość Litwy bez żadnych zastrzeżeń co do przyszłości. Niech nawet Litwa post factum oderwie się na zawsze od Polski: to głupstwo wobec tego wielkiego faktu, że sumienie narodowe Polski będzie już czyste wobec Litwy, której bolesny wyrzut pod adresem Polaków: „Polska nas zgubiła“ — zapłonie wdzięcznością: „Polacy przyczynili się do naszego wyzwolenia“!...

Niestety! Większość szlachty litewskiej nie chce myśleć ani o sprawie polskiej, ani o sprawie litewskiej; nie chce boleć i walczyć ani z odradzającą się Litwą, ani z wyzwalającą się Polską. Natomiast lubi się bawić w Imć pana Zagłobę, „bohatera“ Ogniem i mieczem! A bawi się tak „szeroko“ (zaprawdę w stylu rosyjskim), że nawet ziemia litewska, ściśle związana z „herbarzem szlachty litewskiej“, przechodzi w ręce... istinno-rosyjskie! Azali można się dziwić, że znihilizowana „kultura“ tej właśnie szlachty przestała imponować ludowi litewskiemu? Tam, gdzie dwór szlachecki promieniuje jeszcze urokiem mistycznej kultury polsko-litewskiej — urokiem idei Mickiewicza, tam

stosunek Litwinów do Polaków nie objawia się w tak skandalicznie gorszącej formie. Lecz takich dworów na Litwie coraz mniej. Większość dworów i dworków stała się miejscem knowań i intryg przeciwko w pocie czoła odradzającemu się narodowi litewskiemu. „Kultura“ prawdziwego chama, naigrawającego się z bólu i pracy biednego chłopa litewskiego, wyrugowała z tych dworów i dworków kulturę rycerskich przodków. Zrusyfikowany tchórz i pijaczyna, Imć pan Zagłoba, podrwiwa nie tylko z Litwy, lecz i z Polski, chwaląc dobry apetyt swego brzucha... I któż się będzie dziwił, że taki renegat — Imć pan Ignacy hr. Korwin Milewski — ośmiela się przemawiać w imieniu większości szlachty, która „nie ma odwagi wystąpić publicznie?“ Zaiste straszna to ironia!... Już czas ostatni, aby najlepsza, najdostojniejsza część szlachty naprawdę litewskiej, w której missyę kulturalną głęboko wierzę, rozpoczęła dzieło odrodzenia. Kto nie jest szlachetnym, przestaje być szlachcicem! Oto hasło odrodzenia szlachty. Kto chce być przodownikiem kulturalnym, musi się wykazać charakterem prawym, czystym, uczciwym, twórczym! Precz z nihilizmem pseudo-szlacheckim! Narody żądają ofiarnej pracy, a nie samochwalstwa Imć panów Zagłobów, przywłaszczających sobie cudze zasługi... Na głosy oburzenia odpowiem pytaniem, sprawiającem wielki kłopot: „Czemu ani jeden szlachcic litewski nie odpowiedział czynem na piękne wezwanie („Kuryer wileński“ 1910 r.) zacnego obywatela, Dowgiałły, który na katedrę litewską złożył 1000 rb.? Czemu nie spełniono obietnicy, uroczyście złożonej w pamiętnym roku Grunwaldzkim, że szlachta litewska powiększy fundacyę

ks. Lubomirskich do pół miliona koron?" Najpierw odpowiedź na pytanie, a później oburzenie...

Kto, po przeczytaniu tych wstępnych uwag, zgorszy się moją bezwzględną szczerością — moim głosem bólu i oburzenia, tego proszę, aby nie czytał wcale tej książki; tanim kosztem uratuje „honor" leniwej myśli swojej. Tych zaś, którzy jeszcze się nie wstydzą oburzać i rumienić, którzy się nie obawiają być młodymi duchem, zapraszam na ucztę dyskusyjną. Silnie się zastrzegam, że się nie uważam za najlepszego człowieka. Jako człowiek bolejący, błądzę więcej, niżli człowiek zrównoważony. Musiałbym chyba zidyocieć, aby mniej widzieć, mniej słyszeć, mniej czuć intuicyjnie... O sobie mogę powiedzieć, że „zagryzam bólem". Nie chcę dyrygować, ani rozkazywać. Nie kuszę się o rozwiązanie sporu polsko-litewskiego. Jeno tylko wskazuję drogi, prowadzące do zgody. Czy prawdziwe? Niech sądzą ludzie powołani — tylko nie ci, którzy oschłość lubią maskować powagą muzealnej, archiwalnej nauki, którzy uparcie nie chcą wiedzieć, że prawdziwa nauka jeżeli nie daje, to przynajmniej usiłuje dać odpowiedź na wielkie pytania epoki współczesnej...

Książka moja jest spowiedzią, wypowiedzianą w dramatycznej prozie, podkreślającej zasadnicze momenty rozwoju myśli narodowej Litwy. W chwili tak osobliwie ważnej, kiedy naród litewski przeżywa niebezpieczny okres pokusy, Litwinowi nie wolno być „skrobipiętą narodowym" — pochlebcą i obrońcą wad. Każdy pisarz Litwy musi być Dzwonnikiem, wzywającym do modlitwy i czuwania przed czynem, oraz Heroldem, budzącym do czynu twórczego! Epoka trubadurów minęła bezpowrotnie....

Dziś trzeba mówić narodom Europy, tonącym w błocie kłamstwa konwencyonalnego, prawdę bezwzględną bez żadnej obawy — śmiało, po rycersku. Trzeba głośno wołać zwłaszcza w Polsce i Litwie, że Polaków i Litwinów zaprawdę stać, aby byli bohaterami — trzeba nieustannie suggerować im ideę bohaterstwa! Albowiem życie wielkie, bujne jest tylko wzajemną suggestyą potęgi... Schlebianie próżności narodowej nigdy nie było tak karygodnem, jak w chwili obecnej, domagającej się prawdy. Dosyć już tej „polityki złudzenia.“ Ex nihilo nihil! O wartości narodu decyduje tylko jego twórczość. Literacki okres chorych „snów o potędze“ już minął. Narody się budzą: świt blizki. Trzeba tworzyć potęgę — trzeba realizować literackie „sny o potędze“... Polska i Litwa oczekuje nowych ludzi: synów świtu! Oczekuje realizatorów idei wolności. „Symfonia młotów“, kujących miecze, milszą jest dla ucha, zasłuchanego w ciszę Przedświtu, niżli płaczliwy, niewolniczy jęk złotej, a choćby nawet brylantowej liry. Potrzaskać liry, przypasać miecze: oto obowiązek dnia dzisiejszego. Przypasać miecze — symbole potęgi, bohaterstwa. Nie obawiajmy się: Pieśń nie zaginie! O zmierzchu przyjdą Harfiarze opiewać chwałę poległych bohaterów... Pieśń się odrodzi w bohaterstwie tych, którzy przejdą przez naród jako burze i jaśnieć będą na niebie — gdyby tęcze zwycięskiej nadziei, dokonanego pojednania. Tylko nie lekceważmy tragicznej chwili obecnej. Nie chciejmy znowu się spóźnić o... nową konstytucyę... Tępmy zarodki Targowicy bez miłosierdzia! Lepiej być brutalnym w czynie, niżli słodkim w apatyi... Uderzam w nutę poezyi bojowej: hypochondrycy

powstaną z łoża gnuśności... Zaś ci, którzy „rozdrapywali rany narodu, aby się nie zabliźniły podłością“, przekonają się ze zdziwieniem, że „Łazarz polski“ potrafi być większym bohaterem, niźli bohaterowie „dni minionych“ (w stylu Peczorina, „bohatera naszych czasów“ Lermontowa), że chłop litewski ma więcej rozumu twórczego, niźli ci, którzy nawołują do całowania knuta carskiego w imię Chrystusa!... Nie łudźmy się... Kto nie opanował dnia dzisiejszego, ten nie opanuje jutra. Ten będzie medyum sławnego „Chochoła“ na udręczenie narodu przez St. Wyspiańskiego seansowo wywołanego! Tak, zaiste. Kto nie chce być rycerzem, ten staje się Chochołem...

CZĘŚĆ I.

ŻYCIE SPOŁECZNE I POLITYCZNE.

I.

Ogólna charakterystyka odrodzenia narodowego Litwy. Główne wytyczne przebiegu odrodzenia. Stan obecny: dezorganizacya sił narodowych, naruszenie równowagi, mania wyłączności, brak idei narodowo-politycznej, walka dwóch światopoglądów i jej fatalne skutki, sztuczne stwarzanie różnic i wrogów. Stronnictwa i kierunki polityczne w chwili obecnej. Prasa i wydawnictwa ludowe. Sztuczna hegemonia partyi klerykalnej (chrześcijańsko-demokratycznej). Potrzeba równowagi narodowej. Idea jedności narodowej.

Liryzm jest najwybitniejszą cechą odrodzeniowego charakteru Litwy we wszystkich jego kierunkach i przejawach. Odrodzeniowa literatura, publicystyka, sztuka, nauka (folklor) litewska jest najlepszym tego liryzmu wyrazem. Wszystkie kierunki polityczne odradzającej się Litwy (nawet kierunek es-decki) są raczej poematami lirycznymi, niżli wyrazami świadomej celu swego narodowej woli twórczej. Bezkrytyczną gloryfikacyę li tylko poetycznie lirycznych fragmentów tradycyi historycznej (patryotów-nacyonalistów) zaszachowano nie mniej bezkrytycznym kultem romantycznie pojętej „pracy organicznej" (Kudyrka) oraz utopijnie sformułowanej „ekonomicznej ideologii" Marxa... Bezkrytycznemu kultowi kniazia Witowta (a zwłaszcza bohaterów Litwy „pogańskiej") przeciwstawiono również bezkrytyczny kult Marxa, Comte'a i in. „nowoczesnych bo-

haterów". W gotowej formie lirycznie dramatycznego poematu usiłowano zamknąć duszę narodową Litwy. Zapomniano, że indywidualny (separatystyczny) charakter narodowy Litwy musi mieć indywidualną formę — odrębny wyraz pracy twórczej, że nie wzór-forma życie, lecz odwrotnie — życie wzór-formę tworzy. Spór o „ewangelię" odrodzenia narodowego doprowadzono do absurdum. Ani „Witolorauda" Kraszewskiego (dla „miłośników Litwy"), ani pozytywny romantyzm A. Świętochowskiego (dla Kudyrki i Varpas'owców), ani ideologia Marxa, Lassala (dla es-deków), ani histeryczne majaczenia dewota, „ukrzyżowanego między dwoma łotrami-farmazonami" (dla klerykałów) i t. d., — żadna z tych ideologij nie mogła i nie może być „ewangelią" odradzającej się Litwy — narodu. Mogła i może być tylko „ewangelią" klas narodowych, walczących o przywileje interesów swoich. Historya uczy nas, że ewangelia narodowa była, jest i będzie wyrazem świadomości pełnego, harmonijnego życia, którego jedynym celem jest: realizacya idei dobra narodowego, uszczęśliwiającego wszystkie stany, względnie klasy społeczne. Idea dobra narodowego wyklucza supremacyę dobra klasy uprzywilejowanej, — wyklucza rozbieżność pragnień egoistycznie partyjnych. Wola jedności jest pierwszem przykazaniem ewangelii narodowej...

Lirycznie poetyczny dramat odradzającej się Litwy w tem się głównie przejawił i przejawia, że dusza narodu nie mogła i wciąż jeszcze nie może dojść do świadomości syntetycznej linii rozwoju (paralelizm rozwoju jest wynikiem albo nizkiego stopnia świadomości, albo fatalistycznego

światopoglądu), — do świadomości swej potencyalnej potęgi. Marzenie snu wciąż jeszcze walczy z realnością jawy: słońce świadomości, zasłonione szaremi chmurami osobliwej melancholii litewskiej, rzadko, bardzo rzadko („raz w rok — koło Wielkanocy“) spoziera (i to smutnie) na wielkie ruiny i kurhany Żmudzi świętej... Zdaje się, nie będę grzeszył przesadą, mówiąc, że odradzająca się Litwa robi wrażenie pacholęcia, tragicznie dumającego wśród ruin litewskich... Poetyczna twórczość zwłaszcza Strazdelisa-Drozdowskiego, Wienożyńskiego, bisk. Baranowskiego, Kudyrki, a po części także Maironisa jest właśnie tą tragiczną zadumą pacholęcia. Melancholijna (powiedziałbym: byroniczna) nuta tęsknoty, bólu, żalu, skargi, gniewu, buntu dominuje w literaturze i poezyi odradzającej się Litwy... Rozpaczliwy krzyk pacholęcia-pieśniarza Litwy, którego tragiczną zadumę nagle oświeciła błyskawica pierwszej świadomości, „niegrzecznie, nieprzyzwoicie“ zbudził ze snu uprzywilejowane narody... Pod adresem „natrętnego“ pieśniarza Litwy posypały się złorzeczenia i urągania „niegrzecznie zbudzonych“ narodów. Był to osobliwie ważny moment dramatyczny: odradzającą się Litwę przywitano złośliwem urąganiem! Ten właśnie moment zaważył na dalszy bieg odrodzenia — i to w kierunku, najmniej pożądanym zwłaszcza dla Polaków, którzy (mówmy szczerze) „wygwizdali pieśń odradzającej się Litwy“... Jeżeli nie jest winą Polaków to, że „niegrzecznie“ przez Litwinów zbudzeni odpowiedzieli niegrzecznością, to tem bardziej nie jest winą Litwinów to, że Polacy słodko spali w tej akurat chwili, kiedy Litwini budzili się ze

snu. Historya nie toleruje sofistycznych wykrętów. Brak czujności nie jest usprawiedliwieniem.

Wyobraźmy sobie rozpacz Guślarza, który przespawszy 5 wieków, nagle się zbudził i ze zgrozą ujrzał straszne spustoszenie. Przed 5 wiekami, czuwając u progu świątyni, zasnął w szacie białej z gęślą w ręku, z rucianym wiankiem na głowie... Śniąc tworzył potężny Hymn na cześć bogów Litwy — Praamžisa, Perkunasa, Patrimpasa. Śniąc radował się, że o świcie zwoła kapłanów i kapłanki do świątyni i opowie im objawioną wolę bogów... Wyobraźmy sobie, że oto nagle ten Guślarz zbudził się ze snu wieków — z „próby grobowej" — i z przerażeniem ujrzał straszny obraz zniszczenia: siebie samego nagim, leżącym w błocie krwi wśród ruin zburzonej świątyni, bez gęśli w ręku, bez rucianego wianka na głowie; miast gaju świętego, moczary, — miast dębów, szubienice, — miast kapłanów, katów; — miast hymnu dziękczynnego, usłyszał jęki i złorzeczenia, — miast radosnego śpiewu ptasząt świętych, krakanie wron i wycie puszczyków... Wyobraźmy sobie jego rozpacz: w szale bólu zerwał się i chciał uciec z tej przeklętej krainy; lecz oto zastąpił mu drogę potwór — Sfinks historyi — z wielką, otwartą księgą w rękach; przewracając szare, jak niebo Litwy, tej księgi karty, zahieroglifowane krwawemi plamami — dziwnymi znakami, zawołał: „Przeczytaj historyę snu twego! Zgadnij zagadkę, wypisaną w tej księdze! Wybieraj: śmierć, albo życie? Jeżeli zgadniesz tajemnicę, żyć będziesz i zwyciężysz; jeżeli nie zgadniesz, skonasz tu — w tem miejscu; raju utraconego nie ujrzysz!"...

Wyobraźmy sobie tę tragedyę Guślarza, a zro-

zumiemy odradzającą się Litwę, której najlepszych synów „Sfinks historyi“ uśmiercił... Jeżeli pieśniarz odradzającej się Litwy odcyfruje hieroglify „księgi snu“, naród litewski odzyska „raj utracony“; jeżeli nikt z pieśniarzy nie odgadnie tajemnicy „żywota swego“, Litwa będzie strawą „Sfinksa historyi“... Alternatywa straszna! Podniosłem rąbek zasłony z osobliwego rodzaju strachem...

Kto zna przedziwne obrazy ś. p. M. Czurlanisa, najwybitniejszego przedstawiciela młodej sztuki litewskiej, ten łatwo się zoryentuje, co chcę powiedzieć. Obrazy Czurlanisa — to najwierniejsze kopie hieroglifów tej księgi, którą „Sfinks historyi“ pieśniarzom Litwy zagradza drogę do „raju utraconego!“ Wszelkie komentarze są zbyteczne. Kto nie był w katakumbach myśli historycznej, ten nie zrozumie tej strasznej prawdy...

*

* *

Odrodzenie Litwy jest ściśle związane z martyrologią najwybitniejszych, wybranych jednostek. Nie da się zaprzeczyć, że historya narodu jest historyą wielkich ludzi — wielkich inicyatorów-bohaterów, realizujących utajoną (in potentia) w duszy masy ludowej ideę narodową. Jeżeli dusza narodu jest glebą, to wielki człowiek jest tej gleby kwiatem. W wielkim człowieku naród dochodzi do świadomości powołania swego, potęgi swojej...

Zawsze marzyłem i marzę o napisaniu historyi Litwy w tym właśnie duchu. Tragiczne biografie najwybitniejszych przedstawicieli idei odrodzenia Litwy niezaprzeczenie wyrażają większą prawdę, wyjaśniając więcej zagadek, niźli największa ilość

nagromadzonych faktów i fakcików (z „szarego, codziennego życia" zaczerpniętych), których ideę trzeba odcyfrowywać z encyklopedyą w ręku. Życie bohatera jest syntezą przewidzianych i nieprzewidzianych faktów-czynów; t. zw. fakty życia codziennego są odblaskiem-echem czynów bohaterskich. Wola masy, wola ludu jest wolą bierności kobiecej: pragnie być zapłodnioną nasieniem woli twórczej. Wola bohatera jest piorunowo twórczem wyładowaniem się biernej energii masy, ludu: w czynie bohatera rodzi się świadomość ludu! Dlatego też wszystkie podania, legendy ludowe opiewają bohaterów — jako „synów bożych", obdarzonych nadprzyrodzoną siłą... „Jestem — jako burza: kiedy przychodzę trwogę i nienawiść wzbudzam; kiedy odchodzę, zostawiam po sobie wielką tęsknotę". Takim jest bohater w pojęciu ludu... Gdybyśmy przywiązywali największe znaczenie li tylko do faktów t. zw. życia codziennego, konsekwentnie musielibyśmy dojść do pesymizmu Leopardiego: „świat jest sprzysiężeniem łotrów przeciwko uczciwemu człowiekowi". Z tajnem „sprzysiężeniem łotrów" najskuteczniej walczy bohater: wszak łotry stawiają mu pomniki! Atmosferę łotrostwa czyści błyskawica i piorun czynu bohaterskiego: w temci jest zwycięstwo — tryumf żywota, opromienionego czuwaniem Opatrzności. Kwiat, który przestaje kwitnąć, ginie. Naród, który przestaje kwitnąć bohaterstwem, umiera: chwasty tryumfują. Fakty, zaczerpnięte z życia chwastów, niech badają botanicy. Kto bada życie narodu, niech nie lekceważy kwiatu bohaterstwa. Metoda botaników, zastosowana do życia narodu, jest sui generis curiosum. O życiu narodów napisano tyle głupstw, iż na-

prawdę się dziwię, że narody jeszcze nie umarły z nadmiaru głupoty...

Pierwsi inicyatorowie i realizatorowie pierwszego przebłysku — pierwszej jutrzenki świadomości narodowej Litwy („miłośnicy Litwy“) zapisali się w księdze odrodzenia jako pierwsi bohaterowie. Naród litewski (a zwłaszcza lud) więcej im zawdzięcza, niżli „ideologom drobnoustrojowych fakcików“ — korektorom zasług... Zawdzięcza im poezyę ofiary i poświęcenia dla dobra wyzwolenia Litwy...

Czytając pierwsze karty księgi odrodzenia, zapisane promieniami jutrznianej świadomości, wpadam w dziwny zachwyt — ekstazę. Jutrzenka naprawdę poraz pierwszy zajrzała do chatki biednego wieśniaka — litwina... „Powstań, bracie! Godzina czynu twego wybiła!“... Chłop zerwał się z łoża boleści, przetarł zaspane oczy, spojrzał na jutrznią jaśniejące okienko... padł na kolana i zawołał: „Prowadź mnie z domu niewoli, Jutrzenko ukochana! Jam twój na wieki!“... Wybiegł z chaty na czyste pole, stanął pod krzyżem samotnym, wytężył wzrok w oczy Jutrzenki i czekał rozkazu, błagał natchnienia... Dzwony kościółka wiejskiego wtórowały jego modliwie: „Ave Maria“... Jutrzenka wyryła w duszy — w sumieniu chłopa litewskiego przykazania wolnego, niepodległego życia i... schowała się za szarą zasłoną codziennego żywota... (Zaprawdę historya nowoczesnego dramatu nie zanotowała dramatyczniejszego momentu!) Chłop doznał uczucia, jak gdyby przyjął komunię św. Chciał natychmiast zrealizować pierwsze przykazanie Jutrzenki, która go tak ukochała, lecz zakrystyan kościoła parafialnego, sądząc, że chłop oszalał po-

wstrzymał go zaklęciem „kary Bożej“ i gwałtem zaprowadził na plebanię. Ks. proboszcz wytłomaczył biednemu wieśniakowi, że jest oczarowany przez wiedźmę z góry Szatryi, że P. Bóg potępi go na wieki, jeżeli się nie wyrzeknie czarów i nie podda się woli kapłana i t. d. Zapowiedział, że nie da mu rozgrzeszenia dopóty, dopóki przed obliecznością słońca nie zaprze się Jutrzenki... Chłop uległ. Zrezygnowany wrócił do „domu niewoli“; machinalnie starał się żyć według przepisów proboszcza, choć tęsknota do Jutrzenki doprowadzała go do rozpaczy. Jutrzenka po raz wtóry nie zajrzała do chatki wieśniaczej, więc chłop wyleczył się z czarów i odrabiał pańszczyznę obrońcom Smutkelisa... Pierwszy okres odrodzenia Litwy zakończył się marszem pogrzebowym na cześć bohatera W. Kudyrki...

Tchnienie Wiosny odrodziło obumarłą tęsknotę chłopa do Jutrzenki, która po raz wtóry nie zajrzała do chatki niewoli. Pastusi opowiadali, że Jutrzenkę zasłoniono sutanną proboszcza. Wędrowny guślarz śpiewał, że umarł brat Jutrzenki i dlatego niebo przywdziało strój żałoby... Żyd karczmarz z wielkiem przekonaniem dowodził, że Jutrzenka zdradziła męża i... uciekła na „tamten świat“ z kochankiem. Pan z fabryki filozofował, utrzymując, że księża i panowie ograbili Jutrzenkę, więc umarła (o grozo!) z głodu; jej trupa pochowano na księżycu, który powinien być słońcem na pohybel słońcu filistrów i darmozjadów... Chłop słuchał i nic nie rozumiał. Tęsknota do Jutrzenki doprowadzała go do rozpaczy.

I oto zawitał do chatki biednego chłopa pan z miasta i powiedział, że jest synem Jutrzenki.

Przekonywał chłopa, że na rumaku Wenery przyjechał na ziemią litewską, aby chłopom ogłosić rozkaz Jutrzenki. „Uzbrój się chłopie, i idź, gdzie ci każą“... Chłop, usłyszawszy rozkaz umiłowanej Jutrzenki, wziął siekierę i poszedł tam, gdzie go zaprowadził pan z miasta... Na drodze rozstajnej stał zgromadzony tłum chłopów i zdziwionym wzrokiem pytał, co czynić powinien. Pan z miasta wskazał ręką na posąg Smutkelisa i rzekł: „Zdruzgotać“. Większość chłopów spełniła rozkaz i poszła dalej za przewodem pana z miasta; mniejszość, przeczuwając niebezpieczeństwo, umknęła do domów... Przed samym świtem chłopi-bohaterowie stanęli przed ścianą obrońców niewoli. „Kiedyż nareszcie ujrzę umiłowaną Jutrzenkę?“ — zawołał z rozpaczą chłop, zakochany w Jutrzence. „Trzeba wyrąbać bramę w tej oto ścianie! Naprzód chłopie! Jutrzenka zaświta za ścianą!“ Chłop z podniesioną siekierą rzucił się naprzód: w blasku salwy karabinowej ujrzał oczy umiłowanej Jutrzenki i skonał w ekstazie wyzwolenia... Drugi okres odrodzenia Litwy zakończył się marszem na cześć chłopa-bohatera...

Późną jesienią, kiedy słońce grzebie córki swoje w pustem sercu księżyca, nastąpiło nagłe zaćmienie słońca narodowej świadomości Litwy—zaćmienie, nieprzewidziane przez astronomów, wtajemniczonych w dyskrecyę narodowego systemu planetarnego. Nawet księżyc świadomości narodowej, który — zdaniem pana z fabryki — już powinien był się stać słońcem proletaryatu, uległ pokusie zaćmienia. W narodzie zapanowała trwoga. Upiory wypijały krew największych ascetów Litwy. Działy się jeszcze gorsze rzeczy, o których lepiej zamilczę: oszczędzę czytelnikom strachu. Nie pomogło nawet kropidło

zakrystyana, zamoczone w zamąconej kadzi narodowej... Chcąc „wyjaśnić sytuacyę myśli narodowej", dewotki zapaliły lampki „pięciu dziewic głupich"... Klerykali egzorcyzmowali dewotów z „dyabła polskiego" i wzywali na pomoc „dyabła rosyjskiego"... Dym kopcących lamp „pięciu dziewic głupich" wyjadł oczy „dyabłu rosyjskiemu": spóźnił się biedaczysko. Upiór zadusił największego klerykała Litwy... Trzeci okres dnia wczorajszego kończy się marszem pogrzebowym na cześć szefa klerykalnej ochrany litewskiej, który przeciwko „dyabłu polskiemu" wezwał pomocy „dyabła rosyjskiego" i zginął marnie w miłosnych uściskach upiora Targowicy...

Nowy odrodzeniowy okres odrodzenia Litwy zacznie się j u t r o wtórnym świtem Jutrzenki, która zawoła: „Kto się nie zaparł mnie, kto wytrwał w wierze we mnie, kto nie zdradził mnie za judaszowe srebrniki wygodnego życia, kto pragnie zapłonąć ogniem pocałunku mego, kto chce promienieć wolnością moją w bezkresach, niech idzie za mną: ja świecę potężnie! Lampki „pięciu dziewic głupich" zgasną. Klerykali złożą hołd Jutrzence, albo zginą. W narodzie zapanuje idea jutrznianej jedności — idea bohaterstwa, odrodzona w katakumbach męczeństwa. Jutrzenka jest wodzem Litwy, która odpocznie w cieniu Miłości Bożej—w Słońcu. Hymn moralnie wyzwolonej Litwy będzie radosną niespodzianką dla uprzywilejowanych narodów, które się boją Komety natchnienia... Z tą wiarą skonam!...

Przepraszam szan. czytelników, że w tej formie opiewam dzieje odrodzenia narodowego Litwy. Życie w e w n ę t r z n e ma i n n ą formę wyrazu, niżli

życie zewnętrzne Tych, którzy żądają tylko faktów odsyłam do... kinematografu; tam ujrzą osobliwego rodzaju fenomen zjawisk: wstrętna kałuża staje się morzem, zaś łódź papierowa — okrętem „Latającego Hollendra“. W kinematografie bawcie się faktami. Z głębią oceanu przestańcie igrać — przestańcie! Albowiem fala zaleje was razem z waszą papierową łodzią pajaców... Zapóżno zaśpiewacie aryę: „Ridi pagliaccio“!..

*
* *

Z duszą Litwy stało się to samo, co się staje z glebą urodzajną, przeznaczoną na eksperymenty niedoświadczonych (choć bardzo uczonych) agronomów. Lekkomyślnie gwałtowna modernizacya gleby, lekceważąca ewolucyjną ciągłość praw przyrody, a tem bardziej fanatycznie wsteczna „konserwacya zabytków i przeżytków rolnych“ zawsze wywołuje skutki opłakane. Wyrafinowanymi eksperymentami wyjałowiono duszę narodową Litwy. Zapóżno stwierdzono tę prawdę, że nie tylko gleba, lecz i atmosfera Litwy nie sprzyja rozwojowi importowanych z różnych stref (bez wyboru) „gatunków“. Miast doskonalić nasienie, ziarno rodzimego gatunku kultury, eksperymentowano dobroć i wartość chemikaliów obcych cywilizacyj. Ten właśnie błąd pomścił się na samych eksperymentologach, którzy post factum załamują ręce...

Najwymowniejszem świadectwem wyjałowienia duszy Litwy jest apatya większości rozgoryczonych chłopów, fanatyczne zaślepienie (mimo grożące niebezpieczeństwo) większości upojonego taniem „zwycięstwem“ kleru, dramatyczna

dezoryentacya inteligencyi świeckiej, — niemal powszechna dezorganizacya sił narodowych, a zwłaszcza zamącenie idei twórczej... Zapanowała tak zabójczo duszna atmosfera wzajemnego rozdrażnienia, że interwencya burzy stała się nieuniknioną koniecznością...

W chwili obecnej Litwa stoi na drodze rozstajnej, na której czuwa Chrystus-Smutkelis. Nie wie, gdzie iść: czy na lewo, czy na prawo? Na prawo ciągnie klerykał-szowinista, na lewo — demokrata postępowy. Sytuacya tragikomiczna; trudno zadecydować wybór drogi bez ujmy dla honoru dwóch wodzów... Wtajemniczeni utrzymują, że tę sytuacyę tragikomiczną rozwiąże apostoł „drogi pośredniej" (szef sztabu partyi teokratyczno-rządowej) w ten sposób, że nauczy Litwę cierpliwie stać przed posążkiem Smutkelisa i czekać, czekać tak długo, aż Smutkelis przemówi... Ja osobiście nie wierzę w skuteczność takiego „apostolstwa". Słusznie się obawiam, że może przyjechać „Archanioł" z Petersburga i za uszy zaprowadzić Litwę do... seminaryum nauk carosławnych...

Lecz mówmy realnie.

Polityka t. zw. „dualizmu ideowego" zawsze prowadzi naród na drogę rozstajną, która jest kresem niebezpieczeństwa — ostatecznego rozdwojenia duszy narodowej. Naród, którego ideą jest jedność, bezwzględna solidarność w dążeniu do wyzwolenia, w walce o byt narodowy, nie zna ani krzywych, ani rozbieżnych dróg. Ma świadomość i poczucie jednej jedynej prostej, ciągłej, perspektywicznie jasnej linii-drogi rozwoju... Polityków „ideowego dualizmu, tryalizmu" i t. d. zawstydzić powinien chłop litewski, który

zrozumiał niebezpieczeństwo dróg rozstajnych: na każdem miejscu rozstajnem posadził S m u t k e l i s a, aby czuwał nad losem wędrowca!..

Rozstajność drogi rozwoju narodowego Litwy jest wynikiem błędnie założonej i prowadzonej walki dwóch światopoglądów o autorytet wodza. Błędem założenia jest m a n i a w y ł ą c z n o ś c i, błędem taktyki — zaślepiona n i e t o l e r a n c y a. Wiem, że harmonijne współdziałanie i współzawodnictwo nawet kilku światopoglądów jest wyrazem wielkiej kultury moralnej. Wszakże stojąc nawet na nizkim stopniu kultury, zaprawdę można zrozumieć, że walka o w y ł ą c z n o ś ć światopoglądu prowadzi do nieuniknionej katastrofy...

Fanatyczne rozognienie przez partyę klerykalno-narodową walki o w y ł ą c z n o ś ć ideologii klerykalno-nacyonalistycznej już naruszyło równowagę nie tylko myśli, lecz i uczucia narodowego Litwy. Niegodziwie (nawet podle) wyzyskawszy chwilę osobliwego „tryumfu“ reakcyi, moment chwilowego oszołomienia demokratów-ludowców, klerykali litewscy ogłosili siebie w y ł ą c z n y m i wodzami narodu litewskiego. Dla utrwalenia swoich wyłącznych autorytetów wództwa zawarli przymierze z wodzami oficyalnej reakcyi rosyjskiej... Na poczekaniu sfabrykowali (w kancelaryach biurokratów) niebezpiecznych wrogów carosławnej Litwy (na pierwszej liście wszystkich Polaków bez różnicy przekonań), z którymi demokraci rzekomo zawarli święte przymierze przeciwko Bogu i... carowi i wydali wyrok śmierci na całą partyę demokratów litewskich. Wykonawcami wyroku (zgodnie z umową) mają być „i s t i n n i nacyonaliści“ rosyjscy... I któż mógł się spodziewać, że „ideologia“ Murawjewa

W i e s z a t e l a, (który—zdaniem ks. Dąbrowskiego-Jakszlasa — miał dobre względem Litwy etnograficznej zamiary; chciał, choć nie umiał ostatecznie zlikwidować Unię — oderwać Litwę od Polski na zawsze) stanie się narodową ideologią klerykalnych szowinistów litewskich?!...

Sprawę odrodzenia Litwy klerykali postawili raczej tragikomicznie, niżli tragicznie. Tem lepiej: im bezwzględniejszą, fanatyczniejszą będzie akcya zdeprawowanych moralnie klerykałów-nacyonalistów (przynajmniej większości), tem bezwzględniejszą będzie reakcya nie tylko najlepszej części inteligencyi, lecz i większości ludu przeciwko rządom „klerykalnej ochrany“ litewskiej. Chłop litewski za dużo ma rozumu trzeźwego; nadejdzie chwila, kiedy już więcej nie pozwoli, aby na jego grzbiecie, gdyby na pergaminie, spisywano carosławne, połakożercze, lokatorskie „ideały“... Jestem głęboko przekonany, że niegodziwa walka klerykałów-szowinistów o wyłączność autorytetu skończy się pogromem niedorzecznej (w w. XX) ideologii klerykalnej... Albowiem narodowi litewskiemu musi przyświecać ideał moralnej wielkości i potęgi. Klerykali nie mają prawa usprawiedliwiać się błędami partyi demokratycznej. Nawet największe błędy postępowców litewskich nie usprawiedliwiają antypostępowego, antyrewolucyjnego, antypolskiego spiskowania klerykałów z rządem rosyjskim, którego nikczemność w stosunku do ujarzmionych narodów przekroczyła już nawet granicę cynizmu!... Doniosłej wagi faktem jest to, że partya demokratyczno-ludowa (niesłusznie przezwana „postępową“) jest n a j u c z c i w s z ą p a r t y ą l i t e w s k ą. Jako taka — ma zaprawdę przyszłość przed sobą...

Wielkiem nieszczęściem odradzającej się Litwy jest to, że za dużo ma ideologij partyjnych, lecz jeszcze nie ma jasno uświadomionej i sformułowanej idei narodowej, podporządkowującej wszystkie interesy partyjne koniecznemu dobru ogólno-narodowego bytu. O władzę nad duszami chłopów walczą 3 partye: klerykalno-narodowa, demokratyczno-ludowa i soc.-demokratyczna. W następnych rozdziałach będę się starał scharakteryzować działalność tych 3-ech partyi. Tu tylko zaznaczam, że sztuczna przewaga (dzięki nienotowanemu jeszcze w księdze odrodzenia terrorowi) partyi klerykalno-narodowej, wzmocnionej (w r. 1907) renegatami-zdrajcami partyi demokratycznej i soc.-demokratycznej, popieranej przez rząd, zaciężyła na sumieniu Litwy, gdyby zmora. Większość inteligencyi świeckiej, tworzącej nacyonalistyczny odłam partyi klerykalnej, jest jawnie, cynicznie moskalofilską (właściwie Stołypinofilską); propaguje „dyplomatyczną politykę“ Szlupasa*), łudząc się, że rząd rosyjski za polakożerczą krucyatę Litwinów zapłaci... autonomiczną wolnością z Sejmem i uniwersytetem w Wilnie i t. d. Organem tego odłamu jest osławiona Viltis (Nadzieja), która — zdaniem wodzów partyi klerykalnej — jest „mostem, rzuconym między inteligencyą świecką i klerem“... Co się tyczy samego kleru, to (mnie się zdaje) zachodzi obawa poważnego rozłamu. Lojalna, carofilska polityka kleru dyecezyi kowieńskiej, którym, gdyby stupajką, dyrygują tacy „mężowie stanu“ (ze szkoły Meńszikowa), jak A. Jaksztas, ks. Olszewski, ks. Maculewicz, ks. Propolanis, — nie uzyskała

*) Vide „Litwa“ M. Römera.

aprobaty zwłaszcza kleru dyecezyi sejneńskiej. Nadejdzie chwila, kiedy kler sejneński pod presyą opinii publicznej (Litwy i Polski) nie będzie już mógł tolerować polityki Jaksztasów i wystąpi z protestem, który będzie hasłem do rozłamu, a w dalszej konsekwencyi wyzwoleniem idei chrześcijańsko-społecznej z „uścisków małpy"... Leib-organem klerykałów kowieńskich (mile widzianym w kancelaryi Stołypina, reklamowanym przez „Nowoje Wremia") jest sławna „Draugija", redagowana przez ks. A. Dąbrowskiego, najlepszego, najlojalniejszego „lokatora pałacu rosyjskiego"... Organem klerykałów sejneńskich jest „Šaltinis", redagowany (trzeba to wyznać) w miarę możności uczciwie przez księży bądź co bądź nie z petersburską, lecz z europejską kulturą... Mniejszość duchowieństwa litewskiego (która się nie miesza do życia politycznego, nie apoteozuje księdza-agitatora) nie stanowi żadnej potęgi realnej; w sprawie narodowej nie zabiera głosu (chyba jako narzędzie A. Jaksztasa).

Partya demokratyczna od r. 1906 stała się przedmiotem manii prześladowczej klerykałów; musiała ciężko odpokutować nie tylko swoje, lecz i cudze (zwłaszcza dziś tryumfujących renegatów) winy; przeżyła zaprawdę okres „próby grobowej". W ostatniej chwili los szczęścia w walce z klerykałami zaczyna się przechylać na stronę partyi demokratycznej. Organami tej partyi są: „Lietuvos Žinios" (dla inteligencyi) i „Lietuvos Ukininkas" (dla ludu). Potęgę demokratów stanowi sam kwiat inteligencyi i młodzieży litewskiej.

Partya soc.-demokratyczna nie może się wyleczyć z ran, otrzymanych w pamiętnym roku rewo-

lucyjnym. Jej anemicznej wegetacyi nie można nazwać akcyą społeczną. Organ socyal.-demokratów „Visuomenė“ (Społeczeństwo) jest doskonałem antidotum na truciznę carosławnych klerykałów i zachcianki burżuazyjnych demokratów; dzieje reakcyi litewskiej koryguje świetnie.

Dopóki partya klerykalna będzie chwastem, głuszącym bujny, swobodny, zupełny rozkwit narodowego życia Litwy, — dopóki ideologia szowinizmu klerykalnego będzie pokrzywą w ręku złośliwego żandarma albo stupajki, — dopóty nie może być nawet mowy o idei jedności narodowej, dziś — jak nigdy — pożądanej. Klerykalna mania wyłączności wyklucza możliwość harmonijnego współdziałania i współzawodnictwa indywidualności twórczych Litwy. W chińskim murze klerykalizmu stanowczo trzeba zrobić wyłom... Idei narodowej muszą być podporządkowane najteokratyczniejsze ideały-interesy klerykałów; i nie tylko interesy klerykałów, lecz także interesy wszystkich partyj. Walka klas ma racyę li tylko w sferze rozwoju ekonomicznego. Kiedy chodzi o dobro narodu, indywidualne znaczenie partyjnej klasowości ginie. Wymownym przykładem są Włosi: dla dobra pięknej Italii (della bella Italia) chcą i umieją zawsze opanować partyjne rozdrażnienie!... Formą walki narodów kulturalnych jest współzawodnictwo. Tylko barbarzyńcy są wyznawcami „idei wzajemnego pożerania się“. Jeżeli Litwa chce iść śladami narodów kulturalnych, musi opanować instynkt zwierza drapieżnego! Tak, zaiste. Już dosyć tego gryzienia „w imię Chrystusa“, w imię postępu, w imię raju przyszłości — wszak Litwini nie są gryzoniami! Niech się pożerają nawzajem „istinni“ rosyanie,

wychowani w nihilizmie. Obowiązkiem Litwinów jest viribus unitis dźwignąć ojczyznę z upadku i utrwalić jej ideową drogę rozwoju. Dopuścić, powołać do pracy twórczej — pozytywnej najszersze warstwy ludu, najbogatsze indywidualności, zaś tępić wszelkie objawy społecznego i moralnego nihilizmu — oto warunek równowagi narodowej, którą narusza li tylko pasorzytniczy rozwój jednej wybranej klasy kosztem wszystkich innych klas. Idea dobra narodowego błogosławi każdego Litwina (bez względu na jego prywatne przekonania), pracującego pozytywnie dla narodu! Potępia tylko pasorzytów, choćby nawet wierzących w Chrystusa. I zaprawdę: największym wrogiem Chrystusa, który głosi wyzwolenie narodów i ludów pracą miłości twórczej, jest ten, który w Jego Imieniu gwałci wolną wolę człowieka! Czy nie lepiej „otrząsnąwszy proch z szaty“ wyjść z domu ateusza, niżli przy pomocy policyi i żandarmów wyprawiać „arcykatolickie awantury“? Przecież tego rodzaju „akcya chrześcijańska“ jest wstydem i hańbą. Tą metodą apostołowie nie nawrócili Rzymu. Lecz sfanatyzowany kler litewski metodą Deoklecyana chce nawrócić, albo wytępić „postępowców“. Pókiż trwać będzie ta tragikomedya — to skandaliczne gorszenie maluczkich? Na to pytanie musi dać stanowczą odpowiedź duchowieństwo litewskie, jeżeli nie chce definitywnie zdepopularyzować Kościoła katolickiego na rzecz apostołów „wolnej myśli“...

*
* *

Nie chcę być jednostronnym. Ze łzami w oczach uwzględniam przyczyny, które spowodowały w or-

ganizmie narodowym Litwy chorobę neurastenii społeczno-politycznej. Naród litewski odradzał się i odradza w znacznie anormalniejszych, niżli Polacy, warunkach; anormalność warunków rozwoju — oto źródło tej choroby nerwowej... Rząd rosyjski wyrafinowaną, inkwizycyjną metodą usiłuje ostatecznie zdemoralizować, zdezorganizować („dogłupić do poziomu prawdziwie rosyjskiego nihilizmu") naród litewski: w tym celu jadem rozkładu zatruwa organizm Litwy, aby jej synowie nareszcie uwierzyli, że zgnilizna Rosyi jest zdrowiem, zaś ożywcze tchnienie romańskiej kultury Zachodu — chorobą, obłędem... Więc nie można się dziwić, że tego rodzaju metoda jątrzenia zdenerwowała większość Litwinów aż do niepoczytalności. Najlepszym wyrazem tego zdenerwowania większości Litwinów (zwłaszcza z obozu „Viltis") jest jej stosunek z jednej strony do Polaków, do Polski, która w oczach nerwowo majaczącego Litwina-szowinisty jest „śmiertelnym wrogiem narodu litewskiego", z drugiej strony — do Rosyan, do Rosyi, którą chorobliwa wyobraźnia szowinizmu litewskiego skłonna jest zamianować „dobrodziejką Litwy"... Trzeba być niepoczytalnym umysłowo Litwinem, aby wierzyć bezkrytycznie, że „Rosya chce wyzwolić Litwę z niewoli polskiej w tym celu, aby utrwalić jej byt narodowy!"...

Ośmielam się wezwać literatów i publicystów Litwy do bezwzględnie szczerej odpowiedzi na pytania: czy nie jest prawdą, że Litwini (zwłaszcza inteligentni) powoli, lecz systematycznie, ruszczeją duchowo, przyswajając, asymilując pojęcia rosyjskie? Czy kłamstwem jest, że w chwili obecnej narodowi litewskiemu grozi tylko niebez-

pieczeństwo rusyfikacyi, że obawa polonizacyi (jak świadczą wymowne deklaracye wszystkich stronnictw polskich) jest śmiesznem urojeniem neurastenika?...

Brak bezwzględnie szczerej odpowiedzi na te pytania wyklucza chęć uczciwej dyskusyi na ten arcyważny dla dalszego rozwoju narodowego Litwy temat... Publicyści litewscy muszą *szczerze i uczciwie* stwierdzić, że: 1) nie Polacy, lecz rząd niszczy owoce pracy odrodzeniowej; nie Polacy lecz rząd pozwala Litwinom *sadzić kwiaty kultury tylko na piasku*, aby lada chałuj rosyjski mógł się zabawić w wicher i zdmuchnąć całą kulturę litewską; 2) nie Polacy, lecz rząd ustanowił taki „ład i porządek“, że los żadnej instytucyi litewskiej nie jest pewny, życie wybranych przodowników odrodzenia wciąż zagrożone, *Giltine* (bogini śmierci) tryumfuje w więzieniach; 3) nie Polacy, lecz rząd (w zakładach naukowych) zatruwa czystą krew litewską jadem nihilistycznego światopoglądu, zaszczepia manię niszczenia i pogardę dla pracy twórczej; 4) *nie Polacy rządzą Litwą, lecz najgorsze wyrzutki nikczemnego rządu rosyjskiego*!... Zwłaszcza ten ostatni punkt musi być jak najwszechstronniej, najuczciwiej stwierdzony i wyświetlony w tym dobroczynnym celu, aby neurastenicy szowinizmu wyleczyli się z nikczemnej manii: za wszystkie nieszczęścia i klęski Litwinów, za wszystkie podłości i zbrodnie rządu zaborczego czynić odpowiedzialnymi tylko Polaków!...

Zaprawdę nadeszła już pora, aby najzdrowsza (jeszcze niezatruta jadem nihilizmu rosyjskiego) część społeczeństwa litewskiego poważnie się zasta-

nowiła nad grożącem Litwie niebezpieczeństwem właśnie ze strony Rosyi. Ex oriente lux, w którego blasku upiornym życie wydaje się trupiarnią, może zatryumfować w duszy narodu litewskiego... Jeżeli Litwa nie chce być uczestnikiem rosyjskiego „tańca szkieletów", powinna wytrwać w wierze tej Gwieździe przewodniej, która prowadzi do słonecznych źródeł kultury romańskiej. I jeszcze: jeżeli Litwa nie chce być „śniadaniem" rządu rosyjskiego, niech nie marnuje swojej energii twórczej w bratobójczej walce z Polską. Niech chce zrozumieć, że nie wyzwalająca się Polska, lecz zaborcza Rosya jest śmiertelnym wrogiem jej odrodzenia. Niech idea federacyi ujarzmionych narodów zaświta w jej sercu i głowie...

Lecz o tem później.

II.

Partya klerykalno-narodowa (chrześcijańsko-demokratyczna): tradycye Apżvalgi i Tèvynès Sargasa; okres przejściowy; nowy kurs polityki klerykalnej i credo twórcy tego kursu; lojalizm, moskalofilizm i polonofobizm; opinia sfer rządowych o nowym kursie polityki klerykalnej; fanatyczne zaślepienie większości kleru litewskiego, bierność sterroryzowanej mniejszości; niebezpieczeństwo reakcyi i rozłamu. Organizacye klerykalne (prasa i ruch wydawniczy, towarzystwa oświaty, instytucye kulturalne, szkoły, spółki rolnicze i ekonomiczne). Krytyczny rzut oka na politykę partyi klerykalnej: nizki stopień wykształcenia przeważnej większości kleru; pomieszanie pojęć; wiedny i bezwiedny wallenrodyzm w stosunku do głęboko pojętej idei chrześcijańskiej; bezsilność i bezradność kleru w stosunku do zagadnień wieku XX; zgubna taktyka walki, demoralizująca lud; brak poczucia odpowiedzialności, nadużywanie autorytetu kapłańskiego dla celów podejrzanej wartości, prowokacya uczuć; niebezpieczeństwo, grożące idei katolickiej na Litwie skutkiem zaślepienia (względnie bierności) kleru, umiejętnie wyzyskanej przez agitatorów hasła antykatolickiego; depopularyzacya kościoła przez klerykałów; złowrogie widmo. Uwagi o idei katolickiej i pracy chrześcijańskiej. Niejasne, mgliste stanowisko Watykanu względem kwestyi narodowej w ogóle, zaś idei narodowej w szczególności. Mickiewicz i Papież; wpływ idei legionizmu na młodzież. Miecz jest symbolem Kościoła wojującego. Chrystus — Smutkelis. Konieczność rewizyi pojęcia Chrystusa. Wyzwolenie idei katolickiej z klerykalnego prawa wyłączności. Uniezależnienie katolickich, względnie filarecko-religijnych organizacyj młodzieży, od wpływów kastowej ideologii kleru. Potrzeba samodzielności w akcyi religijnej. Podporządkowanie kastowych interesów kleru idei dobra narodowego. Wnioski ostateczne: tragedya klerykałów.

Mówiąc o partyach Litwy, z góry się zastrzegam, że mnie chodzi nie tyle o programy partyjne, będące względnie wierną kopią aż nadto dobrze znanych programów współczesnych partyj europejskich, ile o realizacyę idei twórczej — o organizacyę pracy narodowej. Nie przywiązuję wielkiej wagi do fakciku, jak dana partya litewska przedstawia się na papierze, co i jak jej wyznawcy gadają, kombinują, jakie hasła zgodnie z „duchem czasu" najłatwiej komponują i, gdyby rękawiczki, zmieniają (bez żadnego poczucia odpowiedzialności moralnej)... Natomiast zwracam pilną uwagę na to, jaką siłę twórczą dana partya reprezentuje w narodzie, jaką ideę realizuje (uczciwie i pięknie), co zdziałała, aby naród kwitnął potęgą... Mojem zdaniem, najracyonalniejszym programem pracy jest wola ciągłej, nieustannej walki o stworzenie takich warunków rozwoju, które gwarantują nie tylko ekonomiczny, lecz i kulturalny dobrobyt wszystkich warstw narodu. Dlatego też znaczenie danej partyi mierzę nie wartością jej programu, jeno wartością zorganizowanej siły twórczej, ściśle związanej z ideą dobra wszechnarodowego.

Specyalnie pod adresem litewskiej partyi klerykalno-narodowej notuję następujące zasadnicze uwagi — zastrzeżenia.

Doktryna klerykalizmu jest przeciwieństwem — zaprzeczeniem idei katolicyzmu społecznego — idei realizacyi nauki Chrystusa nie na „tamtym" lecz na tym świecie, aby zapanowało Królestwo Boże na ziemi. Klerykalizm — jako „zabytek-ruina" teokratycznie wyłącznej ideologii kasty „wybranych pomazańców" — absolutnej władzy („objawionej") żydowsko-jerozolimskiego

Synhedryonu, — jest najzgubniejszym przesądem XX wieku; jest wallenrodyzmem (faryzeizmem) w stosunku do Chrystusa, a zwłaszcza skandalicznem zżydzeniem (na wzór kahału) idei chrześcijańskiej; jest „ideowem“ (dla ogłupiania ludzi biernych) geszefciarstwem — judaszową kasą apostołów Chrystusowych — filią kapitalizmu, „pogodzonego“ z ubóstwem ewangelicznem... Klerykalizm, protegując kastowość, zwalczając chrześcijańską równość bliźnich, popierając rządy absolutnej tyranii, ma na celu tylko swoje własne wyłączne interesy kastowe; człowiek, lud, społeczeństwo, naród — to tylko narzędzia jego teokratycznej woli; prawo odpowiedzialności stosuje z bezwzględnością kata tylko do „trzody narodowej“ (siebie nazywa „nietykalnym pomazańcem“). Klerykalizm cynicznie sfabrykował najzgubniejszy „dogmat“ o „nieomylności Papieża w rzeczach polityki“ w tym celu, aby bezkarnie propagować gwałt w imię Chrystusa, aby „nieomylności kleru“ utorować drogę do antychrześcijańskiej władzy. Słowem, klerykalizm jest Judaszem Chrystusa w tym sensie, że apoteozuje „ideę“ żydowskiego Synhedryonu — „ideę“ ciągłego krzyżowania Chrystusa dla dogłupiania histerycznych dewotów i dewotek!...

Idea katolicyzmu społecznego — jako organizacya prawdziwie demokratyczna i konstytucyjna (na prawie równości i odpowiedzialności wszystkich oparta) — wyklucza formę rządu teokratycznie wyłącznego, potępia nieomylną, nieodpowiedzialną hegemonię sztucznie stworzonej kasty, względnie kliki; jest organizacyą przedewszystkiem świecką (li tylko przy współudziale kleru), wolną i niezależną od hierarchicznych za-

chcianek duchowieństwa, a zwłaszcza od częstokroć omylnej polityki Watykanu, którą ma prawo krytykować... Idea katolicyzmu społecznego ma na celu umoralnienie (w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego) nie tylko warunków pracy społecznej (kwestyi chleba), lecz także warunków kulturalnego i obyczajowego życia (we wszystkich przejawach). Powołaniem katolików społecznych jest: być dobrym ogrodnikiem „ogrodu Chrystusowego“ — tępić chwasty, kwiat bujnego życia głuszące, niszczyć robactwo, pożerające korzenie drzew owocowych, sadzić nowe szczepy drzew, rodzących doskonalsze owoce, a zwłaszcza użyźniać glebę nie krwią ofiar nienawiści, lecz łzami dziękczynnej ekstazy...

Aby się uwolnić od posądzenia o „fanatyzm“ — o „modernizm“ (śmieszna mania prześladowcza klerykałów), przytaczam opinię kompetentniejszej ode mnie osoby o klerykalizmie i katolicyzmie społecznym. „Klerykalizm — wyznaje O. Pawelski, Jezuita („Czas“ Nr. 84 r. 1911) — jako dążność kleru do zdobycia władzy na terenie, wykraczającym za granicę misyi kapłaństwa — jest istocie katolicyzmu nietylko obcy, ale jest z nią sprzeczny. Istotą kapłańskiego obowiązku w katolicyzmie jest misya, jaką dał mu Chrystus, a więc misya współdziałania w odkupieniu i zbawieniu ludzkości przez szerzenie nauki Chrystusowej... To jest właściwy teren duchowieństwa katolickiego“...

Mam przekonanie, że te uwagi — zastrzeżenia moje pod adresem partyi klerykałów litewskich, dążących do „zdobycia władzy na terenie, wykraczającym za granicę misyi kapłaństwa“ (na terenie cynicznych konszachtów z rządem), usprawiedliwią

w zupełności moje dalsze stanowisko... Że naród litewski (przynajmniej absolutna większość — lud) musi pozostać wiernym idei katolickiej, o tem dwóch zdań być nie może; lecz żeby naród litewski musiał być ślepem narzędziem kastowej polityki kleru, w to nawet chłop nie uwierzy. Jako gorliwy wyznawca idei katolicyzmu społecznego — przywiązuję większą, niżli się komu zdawać może, wagę do twórczej pracy duchowieństwa litewskiego (oczywiście w granicach misyi kapłańskiej). Wiem, że nadewszystko od pracy duchowieństwa zależy umoralnienie warunków pracy narodowo-litewskiej; i dlatego zawsze pragnąłem i pragnę zgodnie współdziałać z tą grupą duchowieństwa litewskiego, która w obronie godności własnej politykę klerykalną zwalcza. Kościół katolicki na Litwie ma nie tylko wrogów zewnętrznych: stokroć gorszymi są wewnętrzni, „kościelni" wrogowie. Katolicko-społeczną pracę na Litwie trzeba zacząć od... opanowania samowoli wewnętrznych wrogów Kościoła: klerykalnych warchołów bez względu na ich tytuły i... carskie „łaski"... Trzeba się liczyć z tą prawdą dziejową, która bezwzględnie konstatuje, że o przyszłości narodu decyduje nie to, jak naród umie krzyczeć, skarżyć się, lamentować, żebrać współczucia i uznania, umizgać się do rządu, a zwłaszcza jak potrafi przekrzyczeć, zakrzyczeć „głos niemiłego sąsiada", lecz to, jak i co naród umie tworzyć, aby bez krzykliwej reklamy i żebraniny zasłużył nie na uznanie, lecz na szacunek i miłość Europy!... Przyszłość („wieczna korektorka" — jak mówi Norwid) sankcyonuje tylko kwiaty uczciwej

pracy twórczej; chwasty „pracy“ warcholskiej tępi bez miłosierdzia...

* * *

W procesie rozwojowym partyi klerykalno-narodowej rozróżniam dwie fazy — dwa okresy: okres pracy organizacyjnej (1890—1904 r.) w duchu idei katolicyzmu społecznego i okres klerykalizacyi (od r. 1905) kapłańskiej misyi duchowieństwa (ściśle związany z „tryumfem“ reakcyi rosyjskiej po r. 1905).

Najpotężniejszym przedstawicielem pierwszego okresu był bisk. Antoni Baranowski, nieśmiertelny twórca genialnego poematu „Anykšcių Šilelis“ (Borek w Onikszłach), niezmordowany pracownik zwłaszcza w dziedzinie językoznawstwa litewskiego. Bisk. A. Baranowski brał bardzo czynny udział w odrodzeniowej pracy „Miłośników Litwy“ (współpracował w Auszr'rze), lecz wkrótce (1884 r.) rozgoryczył się do większości „miłośników“, przejętych ideologią Litwy pogańskiej, i zainicyował reakcyę przeciwko całemu kierunkowi Aušry*). Skutkiem tej reakcyi było to, że duchowieństwo litewskie przestało popierać „miłośników“, których lewica (radykalna) pod wodzą W. Kudyrki zorganizowała się pod sztandarem „Varpasa“ (Dzwonu, 1889—1895 r.), i wystąpiło do czynnej walki z „neopoganami — farmazonami“ w obronie zagrożonej misyi kościoła katolickiego na Litwie. (W nawiasie zaznaczam, że zbyt gwałtowna reakcya bisk.

*) Ciekawych procesu ewolucyjnego partyj: klerykalno-narodowej, demokratycznej i soc.-demokr. odsyłam do cennej wyczerpującej monografii M. Römera p. t. „Litwa“. Lwów 1908. Polskie Towarz. nakładowe.

A. Baranowskiego przeciwko rzekomym „neo-pogańskim aspiracyom miłośników“ było li tylko wynikiem smutnego nieporozumienia: dostojny biskup-litwin, choć sam był genialnym poetą, nie mógł, czy nie chciał zrozumieć, że ideologia Litwy pogańskiej była wyrazem li tylko poetycznej ekstazy bólu — przenigdy z góry uplanowaną akcyą w kierunku antykatolickim; nie chciał zrozumieć, że nie potępienie, lecz odkupienie przeszłości pogańskiej (ekspiacyjnym czynem miłości chrześcijańskiej) gwarantuje narodowi „spokój sumienia“, że ciągła dysharmonia między przeszłością i przyszłością powoduje zaćmienie rozdwojonej Jaźni narodowej... Litwa pogańska pragnie „chrztu miłości“ w tym sensie, że przecież korzenie Dębu świętego (korzenie genealogicznego drzewa kultury litewskiej) nie są ochrzczone. Kto wie, może największą tragedyą odradzającej się Litwy jest to, że jej korzenie są pogańskie, a tylko jej gałęzie są chrześcijańskie, jeżeli „poganizm“ zrozumiemy w duchu staro-litewskim — jako panteistyczny monizm... Kto wie, może dlatego pieśń odradzającej się Litwy jest taka słaba, anemiczna, że współcześni pieśniarze litewscy nie czerpią soków potęgi z korzeni „Dębu Poezyi“, użyźnionych krwią bohaterskich Wajdelotów i Guślarzów... „Ochrzcić miłością“ Litwę pogańską znaczy wyzwolić Hymn Litwy! Tak, zaiste... Wszak sam bisk. A. Baranowski „zabił“ przeszłość pogańską Litwy... głazem skamieniałej poezyi, której się wyrzekł... Za jego smutnym przykładem idą współcześni pieśniarze „chrzczonej Litwy“, oszukując siebie i bliźnich monstrualną teoryą, że „chrzczona gałęź niechrzczonego w korzeniach swoich Dębu“ jest... sui generis „mistycz-

nym“ dębem (bez korzeni, niestety).. Wygłaszając, być może, najtragiczniejszą prawdę Litwy, boję się o tych braci moich, pieśniarzy, którzy sfinksową tej prawdy zagadkę rozwiązać zapragną bez należytego zahartowania w wierze i miłości!)...

Wpływ bisk. Baranowskiego na kierunek i formę pracy katolicko-społecznej był dobroczynny. Tłumiąc klerykalne dążności i aspiracye wybitniejszych przedstawicieli kleru oraz łagodząc spory i antagonizmy polsko-litewskie, ks. Baranowski — jako biskup dyecezyi sejneńskiej — był pięknym wzorem kapłana-obywatela nie tylko dla litewskiego, lecz i dla polskiego duchowieństwa. Jako pasterz, pracował dla tryumfu idei katolickiej w życiu i czynach odradzającej się Litwy; jako obywatel, Litwin, gorąco pragnął pojednania Litwinów z Polakami i z wielką gorliwością (nawet „zbyt wielką“ — zdaniem współczesnych klerykałów-nacyonalistów) usuwał przeszkody z drogi, prosto do pojednania i zgody prowadzącej. Jego wielką zasługą jest i będzie to, że on własnym przykładem niezmordowanej pracy zachęcił duchowieństwo do pogłębienia studyów i rozszerzenia horyzontu wiedzy dla owocniejszej pracy zwłaszcza na polu oświaty i kultury... Sam już fakt, że duchowieństwo litewskie dyecezyi sejneńskiej pod względem wykształcenia i kultury w porównaniu (procentowo) z duchowieństwem litewskiem innych dyecezyi przedstawia się najlepiej, rzec można, przykładnie, chlubnie świadczy o tej zasłudze. I to jeszcze trzeba podkreślić, że bisk. Baranowski wolał milczeć, niżli propagować „lojalizm carofilsko-polakożerczy“, — wolał śpiewać swoje smutne „dajny“, niżli się bawić w „dyplomacyę“.. Zwłaszcza jedna z jego

„dajn“, ogólnie zatytułowanych „Podróż do Petersburga“ (r. 1858), wymownie charakteryzuje stosunek poety do Rosyi i narodu rosyjskiego. Gdyby W. ks. Olgerd, — śpiewa Baranowski — który onego czasu darował Moskwie wolność (będąc jej panem), wiedział, czem ta Moskwa Litwinom się odpłaci („jarzmo, przygotowane dla niej, na nas włożyła“), niezawodnie (tłomaczę białym wierszem):

„byłby wypędził wszystkich za góry Uralu,
albo wolności ich księstwo pozbawił;
lecz widząc ich, że nic nie są warci,
nie chciał dla tej marności swych pazurów łamać
i pozwolił Moskwie oddychać spokojnie“...

Bisk. Baranowski nie wątpił, że największym wrogiem Litwy była i jest Moskwa, a nie Polska, z którą jednała go idea Mickiewicza — idea wyzwolenia przez Chrystusa i dla Chrystusa dwóch bratnich, choć chwilowo poróżnionych, narodów... Ideologia pozytywizmu społecznego, z wielkiem powodzeniem propagowana przez genialnego W. Kudyrkę w „Varpasie“, sprowokowała duchowieństwo Litwy do namiętnej, bezwzględnej walki w obronie ideologii katolicyzmu społecznego. Bisk. Baranowski w tej walce odegrał rolę nie tylko inspiracyjną, lecz także kierowniczo-organizacyjną. Właściwie ta cała walka sprowadzała się tylko do pojedynku ideowego bisk. Baranowskiego z W. Kudyrką. Smutną jest ta refleksya, że ani Baranowski, ani Kudyrka jasno nie zdawali sobie sprawy z fatalnych konsekwencyj rozdwojenia twórczo jutrznianej odrodzeniowej idei Litwy, a zwłaszcza nie troszczyli się o zachowanie równowagi społecznej, opartej na współzawodnictwie i współdziałaniu. Stawiając kwestyę

sporną na ostrzu miecza, dwaj najwybitniejsi przedstawiciele odradzającej się Litwy zgrzeszyli manią zgubnej wyłączności ideowej — brakiem tolerancyi! W. Kudyrka, podkopując autorytet władzy duchownej w rzeczach wiary i moralności społecznej, przekroczył zakres kompetencyi swojej i naruszył sferę, w której najsprzeczniejsze wpływy się równoważą: sferę etyki narodowej! Bisk. Baranowski, lekceważąc tragiczny problemat kwestyi socyalnej (wyzwolenia ludu z niewoli ekonomicznej, z niszczącej zależności od kasty uprzywilejowanych), zakwestyonował racyę bytu światopoglądu „varpasowców“ i tem samem nadużył swego autorytetu... Błąd Kudyrki pomścił się na spadkobiercach jego idei, którzy w tej chwili przeżywają ciężkie chwile upadku. Z błędu Baranowskiego klerykali wysnuli „dogmat“, nakazujący monopolizować wszystkie przejawy twórcze odradzającego się ducha Litwy li tylko dla dobra „wybranego, pomazanego kleru-kasty“...

Od r. 1895, w którym się dokonał ostateczny rozłam między klerem a „varpasowcami“, naród litewski choruje na rozdwojenie myśli twórczej: o hegemonię walczą dwa sobowtóry, bliźniaczo do siebie podobne. Tej choroby nie przewidział bisk. Baranowski, który tak gorąco się troszczył o zdrowie ukochanej Litwy: i to jest jego błąd największy.

Realizatorką idei dostojnego biskupa była „Apžvalga“ (1890—1896), która postawiła sobie za cel „bronić katolicyzmu od prawosławia, litewskości od rusyfikacyi, łączyć sprawy wyznania z potrzebami narodu, budzić braci z uśpienia narodowego, skłaniać do zdrowej chrześcijańskiej

nauki i oświaty"... W stosunku do Polaków „Apżv." prowadziła akcyę, zmierzającą do tego, aby Litwini nie byli polonizowani przez kościół. W stosunku do polityki rządu rozwijała w ludzie odporność, demaskując tej polityki ukryte cele i zamiary. „Najwybitniejszą cechą „Apżv." — są słowa M. Römera *) — było utożsamianie interesu narodowego z interesem kościoła katolickiego w kraju i pojmowanie rozwoju narodowego li tylko w ramach katolicyzmu". Natomiast w walce z radykalizmem socyalnym świeckiej inteligencyi litewskiej „Apżvalga" podkopała zasadę moralności chrześcijańskiej, bezwzględnie potępiając każdego Litwina, który nie jest jej zwolennikiem albo sympatykiem... Po upadku „Apżv.", koncepcyę katolicyzmu społecznego snuł „Tėvynės Sargas" (1896—1904 r.), jeszcze więcej pogłębiając przepaść antagonizmu między klerem a inteligencyą świecką. Formuła: „kościół utrzymuje narodowość, narodowość utrzymuje kościół" — była artykułem wiary Tėv. Sargasa"...

Klerykali kowieńscy, rozmarzeni o teokratycznej władzy, jeszcze za życia biskupa Baranowskiego nie byli zadowoleni z jego „polityki"; zarzucali dostojnemu biskupowi, że za mało jest klerykałem, że jest polonofilem i t. d. Lecz dopiero po jego śmierci, ośmielili się wywiesić sztandar klerykalizmu...

W r. 1907, „Draugija" (No 3.) — organ klerykałów kowieńskich, pragnących — (jako stronnictwo) — zalegalizować się — ogłosiła program „Związku litewskich demokratów chrześcijańskich",

---

*) M. Römer: „Litwa", str. 195.

opracowany*) na wzór programu konst.-demokratów rosyjskich przez księży A. Dąbrowskiego, J. Maculewicza i F. Buczysa. Ten program atoli nie uzyskał aprobaty wyższej władzy duchownej. Wszakże klerykali kowieńscy — jako stronnictwo, ubiegające się o wyłączność władzy i wpływu nie tylko w kościele, lecz także w narodzie, — stanowią czynną siłę społeczną i polityczną...

„Królem duchem" klerykałów kowieńskich (sui generis „enfant terrible" Litwy) jest sławny ks. Dąbrowski — Jaksztas — Druskius i t. d. — nieskończonej ilości pseudonimów (pseudonizujących jego „uniwersalizm") mąż, wykształcony w Petersburgu, a więc zarażony bakcylami bizantynizmu. Słówko o tym „mężu opatrznościowym", którego „geniusz dyletantyzmu" przekroczył już ostateczną granicę cynizmu i bezczelności. Jako umysł — ten „mąż" ma niezwykle wielki dar asymilowania rosyjskich pojęć (zwłaszcza Meńszikowa); w ciągu swej 25-letniej działalności potrafił zlitewszczyć (ach! jakaż to zasługa!) prawowierny nacyonalizm iście rosyjski! Jest niezwykle logicznym w poprawianiu cudzej logiki (zdaniem jego — „chorej"); lecz za to fenomenalnie nielogicznym w obronie swojej własnej chorej logiki. Litwa (jego zdaniem) jest tylko jednym z licznych „pokoików pałacu rosyjskiego", który on — „mąż opatrznościowy" — za srebrniki lojalizmu i carosławizmu — dla swojej własnej wygody wydzierżawił. Polskę przeklina (à la Meńszikow)—jako „źródło intrygi i anarchii", jako pokusę „do walki o niepodległość"... Jego

*) M. Römer: „Litwa", str. 410.

lojalizm jest większy od jego... „genialności“: w temci jego tragikomedya. Czego dotknie „myślą“, w gruzy się wali: tak wielką jest jego „potęga“! Jest „strasznym“ zwłaszcza w walce z artystami Litwy, którzy nie chcą być jego zakrystyanami: jednym kleksem atramentu wszystkich uśmierca (ach! co za „potęga“!) Pegaza sztuki chce pozbawić skrzydeł: niech będzie tym osiołkiem, który ma zawieść go, gdy już będzie tryumfował (jako „zbawiciel Litwy“)... do Petersburga... Uroił sobie, że jest biblijnym Jozue, że „litewską ziemię obiecaną“ zdobędzie tylko na Polakach; wierzy, że wielkim hałasem sprawi to, iż mury “Jerychonu polskiego“ runą i on na czele żandarmów rosyjskich tryumfalnie wkroczy do „raju litewskiego“... Najlepszym dokumentem jego „genialności“ jest humorystyczne pismo „Garnys“ („Bocian“ — jakiż to złośliwy tytuł!), które on sam redaguje i zapisuje swoją humorystyczną mądrością... Mógłbym jeszcze wszechstronniej opisać „uniwersalizm“ tego „męża opatrznościowego“, gdyby nie wzgląd na znikomość takich „mężów“, których nie trzeba uwieczniać...

Ks. Dąbrowskiemu sekundują w „pracy“ księża Maculewicz, Olszewski, Propolanis („mile widziani“ w Petersburgu) i ks. Tumas (niegdyś redaktor „Tèv. Sargasa“, reprezentant radykalnej lewicy kleru, ofiara prześladowań ze strony klerykałów) — ten „bohater naszych czasów“, który kadź narodową tak zamącił, że bzik stał się normalnym stanem większości klerykalnych szowinistów... Właśnie oni obniżyli niezaprzeczenie piękną tradycyę „Apżvalgi“, opromienioną szlachetną ideologią bisk. Baranowskiego; oni podporządkowali

ideę katolicyzmu społecznego interesowikastykliki... Oni zmienili credo „Apžv.“, głosząc: „bronić katolicyzmu od... „Lietuvos Žinios“, litewskości od... polonizacyi (od ks. Mohla), łączyć sprawy wyznania z potrzebami... klerykałów, usypiać braci kazaniami ks. Dąbrowskiego, skłaniać do lojalizmu i protegowanej przez rząd oświaty“... Oni to wprowadzili iście rosyjską metodę odradzania narodu (nahajem i kułakiem, demoralizacyą i denuncyacyą i t. d.) — oni wzbogacili kościół katolicki na Litwie nową instytucyą: „ochraną klerykalną“... Oni to wmówili, że największym wrogiem odradzającej się Litwy nie jest „łaskawie panujący“ rząd i naród rosyjski, lecz właśnie „podle intrygujący tajny rząd“ i naród polski. Oni wydzierżawili Litwę od rządu (na warunkach bardzo dogodnych) wraz z prawem monopolizowania pracy twórczej narodu. Oni twierdzą, że Litwini, pragnąc pojednania z Polakami dla skuteczniejszej walki z reakcyą rządu, obrażają rząd i naród rosyjski i skazują siebie na zbyteczne represye,—że będąc lojalistami więcej zdobędą praw od „wspaniałomyślnego, wdzięcznego rządu“,—że ugody z Polakami ze względów „dyplomatycznych“ trzeba się wyrzec. Łudzą się, że ostateczny „finis Poloniae“ na Litwie będzie prawdziwem zbawieniem narodu litewskiego... Oni wreszcie teroryzują mniejszość duchowieństwa, przejętą ideą pracy ewangelicznej, zmuszając nawet duchowieństwo sejneńskie do tolerowania ich wybryków w stylu „Garnysa“... Oni są tą zmorą faryzejską, którą powrozem Chrystusa trzeba wypędzić ze świątyni narodowo-litewskiej!...

Lecz niech sam ks. Dąbrowski zaprezentuje się—

jako „mąż opatrznościowy“ — i wygłosi swoje sławne „zasady i fakty“, które minister czarnej seciny rosyjskiej poleca — jako „gołos odpolaczennoj Litwy“ (głos odpolszczonej Litwy), pragnącej być zrusyfikowaną. Udzielam mu głosu. Słuchajcie, czytelnicy i osądźcie sami, czy zgrzeszyłem przesadą, chłoszcząc batem ironii tego „męża“...

W „Draugiji“ (No 49, 50) A. Jaksztas — ks. Dąbrowski, opierając się (rozmyślnie) na „opinii“ najwięcej zacofanych Polaków (nawet na „autorytecie“ hr. Ignacego Korwin—Milewskiego, którego „myślami“ atakuje Polskę), ignorując głos najuczciwszych przedstawicieli narodu polskiego,— ośmiela się insynuować Polakom następujące względem Litwy „zasady narodowe“ (przytaczam najważniejsze — najcharakterystyczniejsze):

1. Litwa nie jest krajem autonomicznym. De facto — li tylko jure belli — należy do Rosyi; ex pacto—prawem Horodelskiej i Lubelskiej Unij —należy do Polski—jako nigdy nieodłączna część składowa starej Rzeczypospolitej polskiej.

2. Jako składowa część Polski, a nawet jej prowincya — Litwa nie ma prawa bez zgody Polaków troszczyć się o swoje własne dobro. Wszelki samodzielny krok Litwinów na polu kulturalnem albo politycznem musi mieć aprobatę Polaków.

3. Litwini — jako naród, który dobrowolnie oddał się Polakom, nie mogą mieć równych praw z Polakami w samej Litwie. Obowiązkiem Litwinów jest słuchać, a Polaków — rządzić. Litwini, to tylko materyał etnograficzny, przeznaczony do zlania się drogą asymilacyi z wyższym organizmem.

5. Prawa języka polskiego i litewskiego nie mogą być równe: polski język—to język państwowy, kulturalny, kościelny; litewski—to narzecze prowincyonalne, niekulturalny żargon ludowy.

9. Choć sam Kościół katolicki Polaków ani grzeje, ani chłodzi — jako przestarzała instytucya (sic!) jednakowoż dla Polaków ma tę dobrą stronę, że autorytetem hierarchów Kościoła mogą się posługiwać — jako narzędziem polonizacyi.

13. Największym celem panpolonizmu jest: wynarodowić Litwinów przy pomocy Litwinów-renegatów, zwłaszcza księży. Dzięki polonomańskiej pracy takich księży-renegatów nie tylko władza duchowna, lecz także „miarodajne koło endeków“ może publicznie umyć ręce z win, wołając pod naszym adresem: „Czego wy chcecie, litwomani? Przecież wasza litewska parafia ma księdza-Litwina! Jeżeli większość parafian nie życzy sobie kazań litewskich i żąda polskich, to czyjaż to wina?“...

21. Polonisatio Lithuaniae suprema lex esto! Czy tak, czy siak Litwini będą musieli zginąć. Jeżeli nie dadzą się przerobić na Polaków, utoną w morzu rosyjskiem. Litwini — to nie naród, lecz kęs materyału etnograficznego. Sam los przeznaczył ich na rzecz Orła Białego! Byłoby wielką niesprawiedliwością, gdyby ten kęs porwał czarny orzeł rosyjski. Polonizacya Litwy nie jest krzywdą, lecz prawdziwem dobrodziejstwem dla Litwinów. Polonizując Litwinów, Polacy bronią ich przed czarnym orłem. Prowadzą świętego wyzwolenia dzieło.

22. Szlachta — to cała nadzieja Polaków. Jej dwory — to jedyne warownie polskości na Litwie. Ze wszystkich sił trzeba popierać panów na Litwie. Panowie litewscy - jako „Polacy“ nie mają żadnych względem narodu litewskiego obowiązków. Cały ich majątek musi być przeznaczony na cele polonizacyi.

25. Ponieważ chorobą „litwomanii“ zarażają się zazwyczaj młodzi, dlatego też każdy pan litewski obowiązany jest wychowywać dzieci swoje w atmosferze nienawiści do wszystkiego, co jest litewskie.

27. Centrem polonizacyi musi być Wilno. Polonizacya Litwy — to historyczne powołanie Polaków litewskich, którzy muszą być systematyczni, jak Prusacy,—twardzi jak Węgrzy,— chytrzy jak Japończycy. Każdy Polak litewski tylko wówczas będzie dobrym patryotą, jeżeli znienawidzi Litwinów—jako pogan, Rosyan—jako barbarzyńców, Niemców—jako hakatystów...

(Na marginesie tej insynuacyi trzeba zanotować, że A. Jakształ choruje na polonofobską manię prześladowczą — tem groźniejszą, że o niebezpieczeństwie rusyfikacyi rozmyślnie milczy).

Lecz oto posłuchajmy, jakie „zasady litewskie“ A. Jakształ ośmiela się insynuować narodowi litewskiemu (risum teneatis, amici!)

Idąc śladami hr. Ignacego Korwin-Milewskiego, A. Jakasztas o Murawjewie-Wieszatelu wyraża się „delikatniej“, niźli o królach polskich, których wizerunki kreśli w stylu Meńszikowa. O powstaniu 63 roku tak pisze: „Ukazał się wiekuiście pamiętny manifest 1861 r. Aureola Polski zgasła. Chrzest Litwy — jako fakt już przedawniony — stał się legendą. Patryoci polscy zrozumieli to. Naśladując rząd (sic!) obiecali Litwinom wolność i ziemię, aby tylko pomogli im zwyciężyć Rosyan... Lecz Litwini chłodno przyjęli tę polską „ewangelię“. Wyjąwszy kilku spolszczonych fanatyków à la ks. Mackiewicz i Łukoszunas, lud litewski nie wziął udziału w powstaniu“.... (Tak nikczemnie jeszcze żaden Litwin nie pisał o powstaniu 63 r.; gdyby A. Jakasztas był uczciwie czującym i myślącym kapłanem katolickim, wiedziałby, że powinien był milczeć o r. 63; lecz A. Jakasztas chciał zamanifestować „w imieniu Litwy“ lojalizm, wołając: Dobry carze! Zmiłuj się nad nami! Przecież my, Litwini, nie jesteśmy tacy, jak ten oto celnik-Polak, marzący o rewolucyi i niepodległości! My nie pożądamy zbyt wielkiej wolności! Przyjmujemy dobrodziejstwa „historyozofii“ Iłowajskiego! Dobry carze! wybaw nas od Polaków, wybaw! Giniemy! Ty, carze, możesz nas zbawić jałmużną łaski twojej... Dobry carze! ratuj Litwę, która u stóp twoich, gdyby pies, się ściele!...)

Wierząc w potęgę „missyi swojej“, A. Jakasztas inspiruje Litwinom następujące „zasady lojalizmu“:

1. Naród litewski dawniej był niepodległy, później związany Unią z Polską, a dziś mieszka w wielkim pałacu państwa rosyjskiego razem z Rosyanami, Polakami i 124 innymi narodami.

2. Dzisiejszym właścicielem tego pałacu państwowego jest naród rosyjski, a jego rządcą — car Rosyi! Wszystkie narodowości w liczbie 125, zamieszkujące ten pałac, muszą pełnić nałożone na nie obowiązki i rok rocznie płacić za wynajęte mieszkanie odpowiednią daninę!

3. Naród litewski, zajmujący w tym pałacu osobne mieszkanie,—jako lokator — ma pewne określone obowiązki względem gospodarza tego pałacu. Do niego — do gospodarza — Litwini zwracać się powinni zawsze, ilekroć zajdzie potrzeba odnowienia mieszkania albo powiększenia okien, aby więcej światła wpływało do komnaty...

4. Samowolnie burzyć to nasze mieszkanie, albo zapraszać innych, aby je zburzyli, — to czyn nierozsądny. Właściciel pałacu — naród rosyjski, daleko od nas potężniejszy, — łatwo może za taki czyn nierozważny „wytrzepać nam skórę"...

5. Nasi sąsiedzi, Polacy, są takimi samymi, jak i my, „lokatorami" pałacu rosyjskiego — z tą tylko różnicą, że ich apartament trochę większy od naszego. Żadne stosunki polityczne dziś już nie wiążą nas z narodem polskim. Oni mieszkają w swoim apartamencie, a my w swoim. My nie mamy prawa gospodarzyć w ich domu, oni— w naszym. Jesteśmy tylko sąsiadami, przedzielonymi ścianą. Burzyć tą ścianę, aby z dwóch osobnych apartamentów zrobić jeden wspólny, my nie mamy prawa, — zresztą nie widzimy w tem żadnej dla nas korzyści. We wspólnym apartamencie byłoby więcej awantur—i my, jako słabsi, zawsze bylibyśmy pokrzywdzeni. Rozwiązanie kwestyi, zdaje się, jest aż nadto jasne (?!?)...

6. Znacznie trudniejszą jest sprawa z litewskimi Polakami, którzy, mieszkając wspólnie z nami, ignorują nas. Wyrzucić ich z domu naszego nie możemy; są mimo wszystko „naszymi" z krwi i charakteru. Przekonać ich nie możemy; więc cóż nam czynić wypada?

7. Trzeba ich traktować (zwłaszcza panów ze szlachty) jako chorych umysłowo (sic!) Powinniśmy postępować z nimi cierpliwie, ostrożnie, spokojnie, z miłością chrześcijańską. Najskuteczniejszem lekarstwem jest: litewskie powietrze, litewska sztuka, litewska kultura i t. d.! Nie trzeba wdawać się z nimi w dyskusyę. Trzeba robić swoje, nie odzywając się do nich wcale, i czekać, aż P. Bóg wezwie ich do swego królestwa, a wdzięczna Polska złoży na ich trumnie zbiorowej wieniec chwały, śpiewając ostatnie requiescat in pace!...

10. Kościół w naszej pracy kulturalnej może wiele nam szkodzić i wiele pomódz. Wiele pomoże, jeżeli we wszystkich kościołach Litwy etnograficznej prawo pierwszeństwa przysługiwać będzie językowi litewskiemu, a nie polskiemu. Wszakże ta wielka zmiana musi się dokonać drogą ewolucyi, nie zaś awantur i bójek. W tych kościołach, w których z dawien dawna są polskie kazania, język polski tymczasem może pozostać, jeżeli w parafii jest znaczna liczba spolonizowanych Litwinów. Jednakowoż z drugiej strony nagłe wprowadzanie nabożeństwa dodatkowego w języku polskim jest krzyczącą niesprawiedliwością (jak się to dzieje w dyecezyi wileńskiej), podkopującą poczwórne prawo cudze:

a) prawo miejscowych Litwinów, którzy rzadziej niż dotychczas, słyszą słowo Boże; b) prawo księży, którzy, nie chcąc opuścić Litwinów, muszą pracować ponad siły; c) prawo Kościoła, który — dzięki agitacyi en-deckiej — staje się narzędziem polonomanów; d) prawo Litwy, w której kościołach panującym językiem musi być litewski.

13. Litwa, która nie jest prowincyą Polski, w sprawie językowej musi się trzymać tych samych zasad, jakich się trzymają Niemcy, Francya, Polska i t. d. Panującym językiem w kościołach Litwy musi być litewski—jako lingua vernacula. Posługiwanie się obcymi językami jest dozwolone tylko w razie potrzeby, lecz z tem zastrzeżeniem, aby prawo panującego języka nie było ograniczone.

15. Litwini powinni się starać, aby władza duchowna w 3 dyecezyach Litwy spoczywała w rękach Litwinów. We wszystkich 3 seminaryach duchownych Litwy polskość nie powinna być tolerowaną. Język polski może być wykładany — jako osobny przedmiot — obok łacińskiego i rosyjskiego języka, lecz nie powinien być używany ani w codziennych modlitwach, ani w tygodniowych konferencyach. Przełożonymi seminar. duch. muszą być Litwini.

17. Proboszczami parafij mieszanych powinni być cnotliwi, uświadomieni Litwini. Ze spolszczonym ludem parafij mieszanych proboszczowie Litwini powinni się obchodzić taktycznie, prostować fałszywe poglądy na naród litewski i jego język. Nadto w parafiach mieszanych należałoby założyć więcej szkół litewskich, zakładać filie towarzystw litewskich — wogóle podnosić kulturę litewską.

Historyczne powołanie Litwy spoczywa nie w tem,

aby Litwa, ostatecznie zlawszy się z Polską, utraciła indywidualność swoją i stała się odrodzonej Rzeczypospolitej o g o n e m. Również i historyczna rola Litwy nie w tem spoczywa, aby Litwini wciąż brali udział w walce Polaków o niepodległość Rzeczypospolitej i stali się wiecznymi wrogami Rosyan i Niemców. Miast nienawiści, powinniśmy propagować miłość. N a j p i e r w s i e b i e, a później drugich powinniśmy miłować. Naszem zdaniem, nie powinniśmy, n a ś l a d u j ą c P o l a k ó w, m a r z y ć o w i e l c e w ą t p l i w e j n i e p o d l e g ł o ś c i, lecz nadzieję lepszej przyszłości oprzeć na tych 2 zaprawdę pozytywnych faktach: 1) my, Litwini, mamy od Boga nam daną potęgę tworzenia; 2) opierając się na tej potędze my zaprawdę możemy stworzyć własną kulturę, która jako wyraz naszego ducha narodowego — będzie s ł o w e m Litwy, powiedzianem światu...

Innemi słowy: Litwa bezkrytycznie musi wierzyć w „opatrznościowość“ takich, jak A. J a k s z t a s, „mężów“, którzy od Boga otrzymali monopol miłości i zbawienia.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że tego rodzaju „confiteor“ l o j a l i z m u, jaki A. J a k s z t a s inspiruje Litwie, wywołał w partyi klerykalnych szowinistów wielki popłoch. Nikt z pośród klerykałów nie przypuszczał, że ich „generalissimus“ nagle się okaże kiepskim (gorszym nawet od ks. Tumasa*) — „ministra spraw zagranicznych Litwy“) d y p l o m a t ą i cynicznie wyjawi n a j w i ę k s z ą t a j e m n i c ę klerykalizmu litewskiego. Zaprawdę chyba ekskomunikowany „R a g a n i u s“ (czarownik) litewski natchnął A. J a k s z t a s a tego rodzaju złośliwością, która wrogom klerykalizmu dostarcza

---

*) Oto skład „ministeryum klerykałów“: premjer — ks Dąbrowski, minister spraw wewnętrznych i policyi — ks. Olszewski, minister wyznań i oświaty — ks. Maculewicz (zastępca — Smiłgo), minister wojny — A. Smetona; nadwornym sekretarzem — „poetą“ jest Ludas Gira...

argumentu miażdżącego! I nie dziw, że koledzy A. Jaksztasa (zwłaszcza suwalscy) odpowiedzieli na to jego „wezwanie“... zaiste głupiem milczeniem. Nikt tak boleśnie, tak okrutnie nie zakpił z klerykalizmu litewskiego, jak właśnie Jakształas (niedarmo jest redaktorem humorystycznego „Garnysa“). Klerykali litewscy nagle się znaleźli w położeniu bez wyjścia. Zwłaszcza „Viltis“ (organ odłamu nacyonalistycznego), której tak bardzo zależy na kaptowaniu inteligencyi świeckiej, już się skompromitowała, sankcyonując milczeniem „inspiracyę“ Jakształasa, i przekonała się, że tylko Litwin-idyota da się złapać na wędkę lojalizmu... Niebezpieczeństwo rozłamu wisi w powietrzu. Klerykali, chcąc ratować swój „honor“, będą musieli nie tylko się wyrzec przyjaźni z Rosyą czarnosecinną (w imię warcholskiej zasady „obojętną jest rzeczą, kto i dlaczego nas broni“ propagowanej), lecz także detronizować swego „kacyka“ — A. Jakształasa. Innej drogi wyjścia mieć nie będą.

Dla lepszej oryentacyi posłuchajmy, jak „Nowoje Wremia“ komentuje inspirowane (już łatwo się domyśleć przez kogo) A. Jakształasowi „zasady litewskie“. Enuncyacya „Now. Wr.“ demaskuje w zupełności partyę klerykałów litewskich, której wodzowie napewno zawarli „tajny“ (a jakże! w stylu Azefa!) układ z rządem Stołypina, na mocy którego Litwini-klerykali ułatwiają prawdziwym Rosyanom likwidacyę kulturalnych wpływów polskich nie tylko na Litwie, lecz i na Białorusi, rząd zaś „obiecuje“ (och!) zagwarantować Litwinom (naturalnie klerykałom) „najznośniejsze warunki rozwoju“. Takim skandalem politycznym klerykali nie skompromitowali

jeszcze chyba żadnego z odradzających się narodów. Dlatego też reakcya narodu litewskiego przeciwko polityce klerykalnej będzie tak straszna, iż wątpić należy, czy wodzowie klerykalizmu (organizatorowie litewskiej Targowicy) zdołają uciec do Petersburga.

„Duch rewolucyjny — z wielką radością konstatuje „Now. Wr.“ — opanował był przed kilku laty Litwę etnograficzną; obecnie wszakże zupełnie zanikł i Litwini (jacy?) doszli nareszcie do przeświadczenia, że dla ich narodowości niema i nie może być przyszłości poza rosyjską państwowością, która zabezpieczy Litwie rozwój jej kultury narodowej, wciąż zagrożonej ze strony Polaków (tylko?!)...

„Dla przeprowadzenia tej idei utworzony został litewski „Związek narodowy“ na takich samych podstawach, co „Związek narodu rosyjskiego“ (sic!)...

„Celem tej nowej organizacyi — rehabilitacya narodu litewskiego w oczach narodu i rządu rosyjskiego, oraz ścisłe zespolenie z rosyjskiemi organizacyami nacyonalistycznemi dla wspólnej walki z polonizacyą i przemocą polską na Litwie i Białorusi...

„Zdawałoby się, że odpolszczeniem Kościoła białoruskiego nie powinniby wcale się interesować Litwini; tymczasem okazuje się, że są oni niezmiernie w tem zainteresowani (sic!). Primo dlatego, że owo odpolszczenie osłabi w kraju polszczyznę wogóle; secundo, co najważniejsze, że duchowieństwo litewskie wyjdzie nareszcie z położenia bez wyjścia, w jakiem obecnie jest trzymane przez polskie władze dyecezyalne...

„Znaczną przeszkodą zjednoczenia sił litewskich z białoruskiemi był brak „platformy“, na której umożliwiłoby się wzajemne porozumienie i współdziałanie. Dziś już taka „platforma“ istnieje; jest nią „Biełorusskaja Żiźń“, której założenie sympatycznie powitała prasa litewska*), odczuwając zwłaszcza potrzebę odłączenia katolicyzmu od polonizmu...

„Litwini spodziewają się, że utworzenie przez nich bloku z nacyonalistycznemi organizacyami rosyjskiemi da im możność, przy pomocy swoich księży litewskich, wywarcia poważnego wpływu na Białorusinów-katolików, którzy ostatecznie tak samo, jak Litwini odsuną się od polszczyzny i staną na gruncie swego rosyjskiego (sic!) narodowego samopoznania („Da liegt der Hund begraben“!)...

„Litwini liczą na to, że ich zbliżenie z nacyonalistycznemi organizacyami rosyjskiemi, przy poparciu rosyjskiej prasy nacyonalistycznej, ułatwi im zdemaskowanie intrygi polskiej (och!) i zabezpieczenie od szkód, jakie im wyrządzają ich właśni renegaci.

„Konieczność obrony przeciw wspólnemu wrogowi (Polakom) poniewolnie zbliża Litwinów z Rosyanami. Te nowe prądy w niedalekiej przyszłości mogą wywrzeć poważne wpływy na układ rzeczy w Północno-Zachodnim Kraju“...

Te arcywymowne komentarze „Now. Wr.“, oświetlające „tajemnicę“ nowego kursu polityki klerykalnych szowinistów, litewska prasa klerykalna sankcyonowała („kto milczy, ten się zga-

---

*) Przedewszystkiem osławiona „Viltis“.

dza“) milczeniem tak demoralizującem, że w opinii najzdrowszej części Litwinów klika warchołów klerykalnych moralnie przestała istnieć. Maluczko, maluczko (w samą porę), a sam rząd zdemaskuje „litewskiego Azefa“. Niebo Litwy już zasnuwają czarne chmury straszliwej burzy: sądzić będzie Perkunas, którego A. Jakształas nie mógł zakuć w kajdany lojalizmu!... Biada klerykałom, biada! Perkunas odradzającej się Litwy nie boi się zaklęć faryzeuszów...

* * *

Na „tryumfie“ reakcyi klerykali litewscy postanowili ugruntować nie tylko oświatę narodową, lecz także wychowanie. Jeszcze w r. 1905 rozpoczęli akcyę oświatową i pedagogiczną pod łaskawym protektoratem rządu, od którego „kupili“ monopol oświaty i wychowania. Chcąc się pozbyć „natrętnych konkurentów“ —demokratów, których towarzystwo oświaty „Šviesa“ („Światło“, w grudniu 1905 r. w Maryampolu założone), cieszyło się wielkiem uznaniem, najfanatyczniejsi klerykali anonimowym listem zadenuncyowali w r. 1908 zarząd tegoż Towarzystwa (wyznał to sam naczelnik żandarm. — Kislinskij), twierdząc, że demokraci „organizują powstanie, deprawują młodzież kolportowaniem zakazanych książek i t. d.“ Po zamknięciu maryampolskiej „Švies’y“, oraz wileńskiej „Vilniaus Aušr’y“, klerykali „zatryumfowali“ na całej linii: Wilno — Kowno—Maryampol — Sejny; stali się wyłącznymi panami duszy chłopa, na którego skórze, gdyby pergaminie, zaczęli wypisywać liczne „encykliki nowego kursu“. Wszakże choroba atawizmu pańszczyźnia-

nego pomściła się na ich ideologii antypolskiej zaprawdę złośliwie: chłop litewski, wyzwolony „z jarzma polskiego“, stał się jeszcze większym niewolnikiem „panów w sutannach“, eksploatujących nie tylko pracę, lecz i duszę chłopską pro suo bono!...

Nietrwały, choć łaskawy, protektorat rządu ułatwił klerykałom zmonopolizować oświatę narodową, wychowanie publiczne i domowe, patryotyzm i t. d. Nie uznaję niedorzecznej (odnośnie do Litwy) zasady: „lepiej mieć taką oświatę, niżli nie mieć żadnej“. Sam fakt, że więcej Litwinów będzie umiało czytać i pisać, przecież nie daje odpowiedzi na arcyważne pytanie: czy Litwini, wychowani w atmosferze hypnozy i suggestyi klerykalnej, będą umieli samodzielnie myśleć i postępować? Mojem zdaniem, analfabetyzm samodzielnej myśli gorszym jest od analfabetyzmu w zakresie li tylko czytania i pisania. Potęgę narodu stanowi możliwie największa liczba najsamodzielniej myślących jednostek, które nie sprzeniewierzają się nigdy zasadzie odpowiedzialności osobistej za myśli wygłoszone i czyny zrealizowane (przykładem jest społeczeństwo angielskie). Idea katolicyzmu nie ogranicza tej samodzielności charakterów w dziedzinie pracy społecznej — obywatelskiej, opromienionej etyką chrześcijańską. Samodzielność myśli i czynu ograniczają, zabijają tylko duchowni i świeccy (wolnomularscy) jezuici-klerykali wypróbowaną jeszcze przez „magów“ Egiptu metodą suggestyi i hypnozy. Oświatę, mającą na celu nie wychowanie rycerskich charakterów, lecz wytresowanie ślepych wykonawców woli jawnej albo tajnej kliki — po prostu manekinów, zwłaszcza ze sta-

nowiska katolickiego trzeba bezwzględnie potępić. *Promienieć oświatą* — nie znaczy być *panem oświaty*. Kto oświeca, nie ma prawa żądać od oświeconych, aby byli jego *niewolnikami*. Wszak poto oświeca bliźnich, aby się nauczyli *być sobą*, aby przestali być niewolnikami. Oświata, której celem jest *ujarzmianie bliźnich*, jest zupełnem zaprzeczeniem *wyzwalającej* nauki Chrystusa. Nie *niewolników* idei Chrystusowej, pragnie mieć Kościół katolicki, lecz *wolnych w Chrystusie rycerzy*! Protestuję przeciwko nadużywaniu przez klerykałów idei Chrystusowej dla *ujarzmienia* bliźnich. Depopularyzacya Kościoła katolickiego jest skutkiem tego gorszącego nadużycia. W imieniu Chrystusa wolno tylko wyzwalać — przenigdy ujarzmiać wolną wolę człowieka!...

Otóż lepiej nie mieć żadnej oświaty *legalnej*, niżli mieć taką, której protektorowie - stupajki zmuszają do zatruwania duszy najmłodszego pokolenia Litwy jadem lojalizmu i polakożerstwa „w imię Chrystusa". Lepiej przywrócić metodę oświaty z okresu walki o alfabet litewski, niżli kompromitować honor odradzającej się ojczyzny tego rodzaju kompromisem — upadkiem...

Właśnie dlatego zwalczam oświatę, zmonopolizowaną przez klerykałów.

I nie to jest smutne, że klerykali otrzymali od rządu monopol oświaty, lecz to, że klerykali bezkarnie demoralizują lud—naród, usiłując wszystko zagarnąć w swoje ręce, wszystkich swoich przeciwników wytępić zupełnie. Utworzyli *trust ideowy* oraz *maffię patryotyczną*. Niema już dziedziny, której nie ostemplowali prawem

wyłącznej własności. Oprócz klerykałów, niema już w narodzie litewskim ani jednego „uczciwego“ człowieka; wszystkich oczernili bez miłosierdzia „w imię Chrystusa“, wszystkich „wykurzyli, gdzie pieprz rośnie“, aby im nie przeszkadzali lud ujarzmiać. I zda się na kpiny lamentują, że inteligencya świecka emigruje z Litwy. Szpicle i prowokatorowie klerykalnej „ochrany“ litewskiej wypędzają „w imię Chrystusa“ (a jakże!) z ojczyzny najlepszych synów Litwy, zagryzają największych pracowników i krzewicieli oświaty narodowej — po to, aby ks. Tumas mógł obłudnie lamentować, że „świecka inteligencya Litwy już nie kocha ojczyzny swojej“... Przecież to skandal! Klerykali doprowadzili Litwę do stanu psychopatyi, jej kulturę moralną cofnęli o lat 50 wstecz... Żandarm milszym jest dla nich, niżli demokrata Litwin (nie mówiąc już o „es-dekach“ — „cicilikach“). Teorye Mieńszikowa większe mają dla nich znaczenie, niżli idea jednego z największych bohaterów odradzającej się Litwy — W. Kudyrki! To nie przesada — nie! Głosem bólu zaręczam, że to święta prawda... Jestem bezwzględnym wrogiem ideologii soc.-demokratycznej, a jednak nie powiem, że żandarm rosyjski milszym jest dla mnie, niżli soc.-demokrata Litwin, a jednak nie będę łajdacką metodą zwalczał socyalizmu, który, zwłaszcza w walce z przemocą caryzmu, zasłużył na szacunek nawet wrogów. Przeciwnika trzeba zwalczać argumentacyą, a nie oszczerstwem. Socyalizmu — jako wyrazu buntu przeciwko uciskowi, wyzyskowi i przemocy kasty uprzywilejowanej, przez klerykałów popieranej, nie można obalić głupiem gadaniem. Niech klerykali przestaną „w imię Chrystusa“ krzywdzić, wyzyskiwać, ujarz-

miać lud, a socyalizm — jako wyraz protestu — zginie. Kto oszukuje Chrystusa „w imię Chrystusa“, tego słusznie zwalcza socyalista. Dosyć już tego faryzeizmu katolickiego!...

*
* *

Oto szczegółowa statystyka litewskich organizacyj, instytucyj i towarzystw klerykalnych.

I. w Kownie:

1. Litewskie katolickie Towarzystwo oświatowe „Saulė“ (zał. w 1907 r.) posiada 250 członków zwyczajnych, 72 koła — oddziały (przeszło 4.000 członków), 44 szkoły i 30 bibliotek i czytelni Prezesem Towarz. jest ks. Olszewski.—Towarzystwo ma na celu, jak głosi § 1 ustawy, krzewienie oświaty wśród miejscowej ludności litewskiej w duchu zasad wiary katolickiej. Dotąd staraniem Towarz. są założone i utrzymywane następujące zakłady naukowe:

a) przygotowawcze kursa dla dorosłych, których głównem zadaniem — przysposobienie i dostarczenie nauczycieli i nauczycielek ludowych; kurs nauk trzyletni; od wstępujących na I kurs wymaganą jest znajomość przedmiotów w zakresie programu pierwszej klasy szkół miejskich, realnych i t. p.; dla przygotowujących się do egzaminów z kursu czterech klas gimnaz. wykładany jest także język łaciński; nauka języka litewskiego stanowi przedmiot obowiązujący; reszta przedmiotów z wyjątkiem religii — wykładana jest w języku państwowym; w r. 1910 na kursach kształciło się 67 osób (w tej liczbie 25 uczenic); wszystkie kursistki, nie mające w mieście rodzi-

ców, obowiązane są mieszkać w pensyonacie, utrzymywanym staraniem Towarzystwa (15 rb. miesięcznie od osoby); płaca roczna za naukę (bez języków) wynosi: na I kursie 40 rb., na II—50 rb., na III—60 rb.

b) dwuklasowa szkoła żeńska z internatem, która ma na celu przygotowanie praktyczne elementarnych nauczycielek wiejskich z pośród dorosłych dziewcząt; w r. 1910 kształciło się w szkole 27 uczenic; płaca za utrzymanie w internacie razem z nauką wynosi 150 rb. rocznie (płatnej półrocznie).

c) dwie szkoły początkowe w mieście i jedna na przedmieściu Szańce, w których razem w r. 1910 pobierało naukę przeszło 200 dzieci.

d) kursa buchalteryjno-handlowe (jednoroczne) za roczną opłatą 100 rb.; od wstępujących (obojga płci) wymaganąj est znajomość języka rosyjskiego oraz początkowej matematyki.

Towarzystwo pragnie zbudować swój własny dom (w Kownie) i w tym celu wydało odezwę („Viltis“ r. 1911 No 56) do ofiarodawców. — Stan finansowy Towarz. w r. szkolnym 1908/1909 tak się przedstawiał: a) przychód 11.929 rb. (zwycz. członkowie w liczbie 206 wpłacili 1.295rb., członkowie wspierający—448 rb., ofiarodawcy, w ich liczbie 18 obywateli ziemskich i hr. Bened. Tyszkiewicz—nadesłali 1.456 rb. i t. d.); b) rozchód 12.920 rb.

2. Litew. Towarzystwo wydawnicze „św. Kazimierza“ (zał. w r. 1906 przez bisk. Cyrtowta i ks. A Dąbrowskiego), które ma na celu „wydawanie i rozszerzanie wśród Litwinów dobrych książek, czasopism, oraz innych druków“. Prezesem Towarz. jest ks. A. Dąbrowski. W r. 1910 Towarzystwo posiadało 348 członków zwyczajnych, 278

wieczystych, 7.502 rocznych i 13 honorowych. Członek roczny płaci 1 rb. 50 kop. i za to otrzymuje książek za 3 rb. (cena księgarska). Towarzystwo wydało (do r. 1910) 77 książek (403.596 egz. kosztem 23.600 rb.), z których zaledwie 30 (jak świadczy szczegółowy wykaz) posiada wartość literacką, względnie naukową. Największą troską Towarz. jest to, że dotychczas nie ma ani własnej drukarni, ani własnej księgarni, ani własnego lokalu. Kosztem Towarzystwa wychodzą czasopisma miesięcz. „Draugija“ i tygod. „Vienybė“ (do r. 1909 „Draug.“ rozsprzedano 17.800 egz., a „Vienyb.“ — 416.000 egz.).

3. Litewskie Towarzystwo niewiast katolickich (założ. w r. 1908), którego staraniem utrzymywana jest szkoła przemysłu domowego dla dziewcząt (150 rb. rocznie), oraz jadalnia publiczna wraz z czytelnią.

4. Prywatna szkoła szycia i kroju p. Czunko.

5. Litewska biblioteka publiczna wraz z czytelnią.

6. Litewskie Towarz. kooperacyjne „Nemunas“ (NB. w całej gub. kowieńskiej w r. 1910 było 66 towarz. kooperacyjnych).

7. Lit. Towarz. wokalno-muzyk.-dramatyczne „Daina“ (prezes P. Leonas).

8. Lit. Tow. organistów (prezes J. Naujalis).

9. Towarzystwo wzajem. pom. księży litewskich (prezes ks. K. Olszewski).

10. Towarz. „Motinėlė“, które ma na celu niesienie pomocy materyalnej młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych; członków liczy 90, z których każdy płaci 10 rb. rocznie.

11. Lit. katol. Towarz. „Blaivybė“ (Trzeźwość),

mające na celu walkę z epidemią pijaństwa i rozpusty (NB. sami tylko Litwini gub. kowieńskiej w r. 1907 wypili 539.857 wiader wódki za 4.338.373 rb.), posiada w gub. kowieńskiej, suwalskiej, wileńskiej i kurlandzkiej przeszło 90 kół-oddziałów (przeszło 20 tysięcy członków). Honorowym prezesem jest bisk. Cyrtowt, rzeczywistym — ks. P. Korzon. Roczna wkładka członka wynosi tylko 36 kop. (Nawiasem mówiąc, jest to jedyne Towarzystwo, którego akcya — mimo wszystko — przynosi zaszczyt klerykałom).

12. Lit. katol. Towarz. robotników „św. Józefa" (prezes ks. K. Olszewski).

13. Lit. katol. Towarz. „św. Zyty" (założone w r. 1907) posiada 618 członkiń, z których każda płaci wpisowego 3 rb. i tytułem miesięcznej wkładki 20 kop. Prezesem Towarz. jest ks. J. Jaraszunas. Kapitał obrotowy Towarzystwa w r. 1910 wynosił 1.700 rb. Staraniem Towarz. prosperuje szkółka niedzielna (od 3—5 godz. popoł.) w domu, na cele Towarz. wynajętym.

II. w Maryampolu:

1. Lit. katol. Towarzystwo oświatowe „Żiburys" (zał. w r. 1906), którego zadaniem jest krzewienie oświaty katolickiej wśród ludności litewskiej całej gub. Suwalskiej, posiada 52 (jedno centralne) koła-oddziały (3.560 członków); każdy oddział ma swoją bibliotekę. Towarzystwo utrzymuje (r. 1910): 1 progimnazyum (w Maryampolu), 7 szkół początkowych, 11 czytelni (z których większość ma po przeszło 1.500 książek), 2 domy dla ubogich, 1 przytułek dla niemowląt, a nadto prowadzi 4 świąteczne i 2 wieczorne kursa. W r. 1910

Towarz. urządziło 18 przedstawień teatralnych, względnie wieczorków artystycznych. Prezesem Towarz. jest ks. M. Gustajtis. Stan finansowy Tow. w r. 1908: przychód 5.203 rb., rozchód 4.756 r.

2. Lit. katol. Towarz. rolnicze „Żargė“ (Socha), zał. w r. 1908, w pierwszym roku swego istnienia miało 426 udziałowców (kapitał żelazny 1.230 rb., udziałowy 4.260 rb., uboczny 3.000 rb.); dochód Towarz. w r. 1909 wynosił: 5.322 rb. brutto, 82 rb. netto; obrót wynosił 120 tysięcy rb. Towarzystwo posiada trzy filie (w Wilkowyszkach, Kalwaryi i Pilwiszkach,

3. Lit. Towarz. robotników chrześcijan (zał. w r. 1909) ma na celu troszczyć się o polepszenie bytu robotniczego pod względem religijnym, moralnym, umysłowym, materyalnym, narodowym i społecznym; członków posiada 80 (wpisowe 50 kop., wkładka miesięczna 20 kop.). Prezesem Towarz. jest ks. Draugelis.

Oprócz tych najważniejszych Towarzystw, klerykali gub. Suwalskiej mają znaczną liczbę towarzystw kooperacyjnych (w Godlewie, Wierzbołowie, Punsku, Prenach, Suwałkach i t. d.), na których rozwój zwrócili baczną uwagę.

III. W Wilnie

wpływy klerykałów są „zagrożone“ (jak sami alarmują) przez demokratów. Jedyną instytucyą, którą mogą się pochwalić jest t. zw. „Sąjunga“. (Związek Litwinów katolików dla walki o prawa języka litewskiego w parafiach dyecezyi wileńskiej), niejednokrotnie już skompromitowana (zwłaszcza przez osławionego ks. Ambrożewicza) przez tych „obrońców prawa jęz. lit.“, którzy „miłują urzęd-

nika ros. więcej, niżli Polaka". W innych Towarz. (klub litewski „Ruta", Towarz. wzajemnej pomocy, utrzymujące szkółkę, i t. d.) przeważają wpływy demokratów.

IV. W Rydze

istnieje już 5-ty rok Lit. Towarz. oświatowe „Żvaigżdė" (Gwiazda) wprawdzie bezpośrednio niezależne od dyktatury klerykalnej, lecz zagrożone tej dyktatury wpływem. Towarzystwo posiada (r. 1910) 473 członków, z których każdy uiścił władkę roczną w kwocie 1 rb. Do kasy Towarz. wpłynęło (r. 1910) 7.961 rb.; wydano 6.493 rb. Towarzystwo utrzymuje 5 szkół początkowych, do których w chwili obecnej uczęszcza 427 dzieci (210 dziewcząt).

V. Oprócz powyżej wyszczególnionych Towarz. klerykalnych na Litwie, pod bezpośrednim wpływem klerykałów są jeszcze inne organizacye — zwłaszcza organizacya młodzieży katolickiej, poddana ścisłej kontroli i opiece ks. Dąbrowskiego — Jakształasa; organ młodzieży katolickiej „Ateitis" (Przyszłość) jest „przylepką" do wstecznie lojalnego organu A. Jakształasa — „Draugiji" (wstyd!)

„Biuro informacyjne", które na wezwanie J. Gabrysa („ambasadora klerykalnego") w r. b. w Paryżu powstało, ma na celu ekspiacyę klerykałów litewskich w oczach „zgniłej Europy" (na której A. Jakształasowi wcale chyba nie zależy); J. Gabrys w „La Croix" musi przekonać nawet Jaures'a, że Polska „zjadała, zjada i chce zupełnie zjeść"... kogo? (w nawiasie odpowiem: maniaków klerykalnego szowinizmu lit., którzy cynicznie za-

pominają, że rząd rosyjski Litwę zjada i napewno zje, jeżeli i nadal bezkarnie warcholić będą karyerowicze i ugodowcy litewscy).

W teoryi (na papierze „cierpliwym“, który można „idealnie“ zahieroglifować) „praca“ klerykałów przedstawia się imponująco (przyznaję — zgadzam się). Lecz ze stanowiska prawdziwej kultury moralnej, której nie mogą oszukać pozory prawdy, trzeba skonstatować, że wszystkie powyżej wymienione instytucye klerykalne nie są same dla siebie, same w sobie celem, lecz tylko świetnie ukrytem narzędziem—środkiem, ułatwiającym panowanie wyłącznej ideologii klerykalnej!... Klerykałom chodzi nie o wychowanie samodzielnie myślących katolików, lecz o wytresowanie „zakrystyanów i ministrantów“. Więcej Litwinów będzie umiało czytać i pisać, lecz za to mniej — samodzielnie, niezależnie od lada zatabaczonego dewota albo zakonserwowanej dewotki myślących, czujących i działających. O tem dziś nie wolno zapominać...

* * *

Jeszcze słówko o prasie klerykalnej.

W Kownie wychodzą następujące czasopisma:

1. „Draugija“ (miesięcznik) wraz z „przylepką“ dla młodzieży („Ateitis“) — organ klerykalnego „Olimpu“ —pod redakcyą ks. A. Dąbrowskiego („Jowisza“, wciąż piorunującego „bez burzy i deszczu“); cel główny: nawrócenie tych „bezbożników“ z pośród inteligencyi świeckiej, którzy— będąc nawet gorącymi katolikami — nie chcą być klerykałami; prenumerata roczna: 6 rb.

2. „Vienybė“ (tygodnik) — popularna edycya

„Draugiji“ (dla ludu) pod redakcyą ks. Olechny; prenumerata roczna tylko 2 rb.

3. „Lietuvaitė“ (miesięcznik) — organ pragnących się „wyzwolić“ dewotek (niewiadomo: „z czego“ — tragikomizm „emancypacyi“ klerykalnej).

4. „Garnys“ (miesięcznik humorystyczny) — świetnie ilustruje humorystyczną ideologię klerykałów kowieńskich, zwłaszcza ks. A. Dąbrowskiego, inspiratora tego osobliwego „Bociana“, który Litwie przynosi... nieprawe dzieci nieprawej myśli! Cena nieznana.

5. „Vargonininkas“ (miesięcznik) — organ lamentujących w organizmie klerykalizmu organistów.

W Wilnie wychodzą tylko 3 pisma:

1. „Viltis“ (trzy razy na tydzień) — organ „ministra wojny“, A. Smetony (redaktora), którego pechowem nieszczęściem jest to, że musi realizować niedorzeczne plany strategiczne, opracowane przez A. Jaksztasa, i bronić ks. Tumasa („ministra spraw zagran.“) od... „zgrai psów polskich“... Zrealizowanie planu zlitewszczenia gubernii wileńskiej przez księży-agitatorów (à la ks. Ambrożewicz, ks. Stakiełło), zaprzyjaźnionych z wodzami nacyonalizmu rosyjskiego, — oto główny cel „Viltis“, której sztabu szefem jest „Biełorusskaja Żiźń“. Choć prenumerata nizka, pogrom jest pewny. Taką „strategią“ można tylko... tchórza wypłoszyć „z okopów“.

2. „Litwa“ (miesięcznik)—propaguje nie tylko polsko-litewsko-rosyjski żargon językowy i stylowy, lecz także polsko-litewsko-rosyjski żargon myśli i idei; czuje się bezpieczną tylko pod

sutanną klerykałów; atakując Polskę, strzela tylko... grochem o ścianę. Redaktorem tego piśmidła jest znany analfabeta M. Dowojna-Sylwestrowicz, który publikuje tylko wysortowane przez kowieńskiego „Garnysa“ artykuły i... poezye...

3. „Żemdirbis“ (miesięcznik)—poważne czasopismo rolnicze.

W Rydze wychodzi „Rygos Garsas“ (2 razy na tydzień) — pismo amerykańsko-sensacyjnej wartości.

W Sejnach wychodzą dwa czasopisma:

1. „Šaltinis“ (Źródło) — bardzo uczciwie (zwłaszcza w ostatnim roku), z wielką godnością (w stosunku do Polaków), krytycznie (w stosunku do kowieńskich kolegów) i poważnie w duchu religijnym przez ks. Wajłokajtisa redagowany tygodnik wraz z dodatkiem „Šaltinėlis“ dla dzieci; jako taki — „Šalt.“ budzi zaufanie i nadzieję, że ostatecznie duchowieństwo sejneńskie, przejęte ideałami bisk. Baranowskiego oraz kulturą katolickiego Zachodu, stanie na właściwym terenie pracy katolickiej i rozpocznie cichą, lecz bezwględną reakcyę przeciwko dyktaturze „mężów opatrznościowych“ z miasta Kowna i okolicy, których samowoli nawet dostojny bisk. Cyrtowt opanować nie może.

2. „Vadovas“ (Przewodnik) — miesięcznik, poświęcony sprawom duchowieństwa i religii pod redakcyą ks. Staugajtisa.

Kończąc ten przegląd, muszę dodać jeszcze, że ks. Administrator Michałkiewicz zainicyował wydawanie w Wilnie czasopisma „Vilniaus Spindulys“ (Promień wileński), któreby miało na celu ułatwić nie tylko rozwiązanie kwestyi jęz. lit.

w spornych parafiach dyec. wileńskiej, lecz także pojednanie duchowieństwa litewskiego z polskiem, katolików Litwinów z katolikami Polakami w imię idei wspólnej pracy dla dobra zagrożonego Kościoła katolickiego na Litwie...

Już czas najwyższy przestać siać kąkole i złorzeczyć słońcu. Żyzne łany duszy litewskiej trzeba zasiać nasieniem najbujniejszych kwiatów idei katolickiej. Lecz przed tem trzeba wytępić chwasty i na nowo te łany zaorać pługiem myśli twórczej, pracującej sub specie aeternitatis!...

*
* *

Klerykali depopularyzują ideę Kościoła katolickiego na Litwie, ułatwiając tanie zwycięstwo nie tylko apostołom „wolnej myśli“, lecz także missyonarzom bizantynizmu państwowego. Bezradność i bezsilność mało wykształconej i jeszcze mniej moralnie kulturalnej większości kleru litewskiego i polskiego wobec sfinksowych zagadnień XX w. doprowadza klerykałów do rozpaczliwej furyi. Nie mogąc przekonać — pokonać wrogów swoich argumentacyą, promieniejącą natchnieniem, — czynem-wzorem bezwzględnej wyższości moralnej, czystym gniewem czystej miłości chrześcijańskiej, — klerykali posługują się bronią i metodą najzaciętszych wrogów katolicyzmu: oszczerstwem i prowokacyą! Ideę katolicką chcą obronić „logiką“ szatana, który onego czasu kusił Chrystusa na puszczy — „logiką“, nakazującą sprzymierzać się z tymi, których Chrystus i jego apostołowie bezwzględnie zwalczali (faryzeusze, Neronowie, carowie i t. d.)... Stworzyli monstrualną teoryę satanizmu katolickiego, w której świetle Chrystus wydaje

się tak słabym, tak biednym, tak wyniszczonym przez cierpienie, że lada dureń „wolnomyślny“ może Go zmiażdżyć... Mania prześladowcza klerykałów jest konsekwencyą ich małoduszności: nieczyste sumienie ich dręczy — boją się Chrystusa! Na pomniejszonej wielkości Chrystusa budują urojoną wielkość swoją: nie oni Chrystusowi, lecz Chrystus im zawdzięcza potęgę! Wszystko, co Chrystus bezwzględnie potępił, klerykali „asymilują“ (nawet ideologię Judasza). Atawizm żydowsko-synhedryonowy mści się na nich złowrogo...

W imię nietykalności i nieodpowiedzialności osobistej, nadużywając autorytetu kapłaństwa dla celów niskich egoistycznych, znikomych, — niechrześcijańską (kacapsko-bizantyjską) metodą walki prowokując masową reakcyę przeciwko katolicyzmowi wogóle, — kaduceuszem przekory i złości mącąc świadomość idei narodowej (w mętnej wodzie łatwiej złapać rybę) i t. d., — klerykali Litwy (litewscy i polscy) torują drogę wolnomyślnemu ateizmowi. Z matematyczną ścisłością mogę prorokować (w duchu Wł. Sołowjewa), że idei katolicyzmu na Litwie grozi zaprawdę straszne niebezpieczeństwo, jeżeli Litwa nie zrodzi natchnionego w Chrystusie męża. Albowiem zdepopularyzowany przez klerykałów Kościół katolicki stracił mistyczny urok autorytetu w szerokich warstwach narodu litewskiego. „Powaga miejscowego kleru — pisze A. Römer*) — jest mocno zachwiana w umysłach ludowych, bardzo niechętnie i podejrzliwie usposobionych do wszelkiej propagandy polityczno-społecznej, wychodzącej od księży.

*) „Kultura“ 1908. No 12. M. Römer: „Listy litewskie“.

Zewnętrznie ten radykalny i antyklerykalny nastrój włościan litewskich, ujawnia się najwyraziściej w wyborach, w których księża pomimo — najgorliwszych wysiłków — odnoszą stale kapitalną porażkę na rzecz demokratów ludowców“... (W nawiasie zaznaczam, że politycy polscy popełnili gruby błąd, usiłując wejść w porozumienie li tylko z klerykałami Litwy, a zwłaszcza ignorując stronnictwo demokratów-ludowców; ten błąd już się mści na nich).

Im większe niebezpieczeństwo, tem większe zaślepienie: oto modna choroba chwili obecnej! Fanatycznie zaślepienieni klerykali Litwy zapóżno się zoryentują, że przegrali walną bitwę z apostołami „wolnej myśli“, na których rachunek zapisywali nawet swoje osobiste niegodziwości... Zapóżno zrozumieją, że być obrońcą Chrystusa — znaczy: w czynie, realizującym kategoryczny imperatyw idei Chrystusowej, promienieć wzorem wielkości — królewskości moralnej! Zapóżno uświadomią sobie tę prawdę, że tworzyć Królestwo Boże na ziemi nie znaczy: być policyjną strażą — podporą królestwa carów na Litwie!...

Genialnie zorganizowanej i jeszcze genialniej „utajonej“ (mydlącej rozum i uczucie) akcyi massoneryi franko-romańskiej trzeba przeciwstawić natchnioną czujność Kapłana Chrystusowego — geniusz Skargi, oraz bohaterską odwagę Rycerza czynu chrześcijańskiego, uzbrojonego w Miecz Archanioła. Klerykali atoli wierzą, że ordynarnem wymyślaniem i urąganiem przerażą „tajny rząd Wielkiego Wschodu... żydowskiego — Wielkiego Mistrza neo-Synhedryonu“... Nie rozumieją, że w walce z massoneryą trzeba być jasnowidzem

bohaterskiej wiary i poświęcenia, zdolnym każdej chwili umrzeć na Golgocie! Nie chcą wiedzieć, że lud obdarza bezwzględnem zaufaniem tylko kapłana-bohatera (ks. Piotra z „Dziadów“), który potężną wolą wiary sprawia to, iż się cud dokonuje w duszy wroga!... Tylko kapłan-bohater może zwyciężyć „Mistrza“ massoneryi — nikt inny! Broń klerykałów jest tak samo tępa, jak ich umysły; tępością umysłu, nakazującą wyklinać najlepszych katolików za to, że nie chcą być narzędziem klerykalizmu, nie można opanować wyrafinowanej chytrości. Tylko mądrość wielkiej kultury moralnej, nakazującej szanować indywidualność człowieka, utrzymaną w karbach odpowiedzialności moralnej, gwarantuje zwycięstwo w walce z gorszymi nawet od masonów szarlatanami idei. Kopcącem „światłem pięciu lampek pięciu dziewic głupich“ klerykali nie zwyciężą wrogów Chrystusa: daremne usiłowania. Trzeba mieczem Wiary krzesać iskry światła w skamieniałych sercach wrogów. Błyskawicą miłości, jednoczącej wolę wszystkich klas i stanów, trzeba torować drogę tryumfu i zwycięstwa wśród tego świata „grobów pobielanych“. Trzeba piorunem myśli natchnionej obalać trony, zbudowane na urągowisko Chrystusowi i Jego Kościołowi... A nadewszystko samemu trzeba być lepszym, moralniejszym od wroga-massona. Oto czyn, mojem zdaniem, prawdziwie katolicki...

Sprawa odrodzenia Litwy i wyzwolenia Polski musi być najżywotniejszą sprawą pojednanego duchowieństwa polskiego i litewskiego. Odrodzenie i wyzwolenie w imię Chrystusa i dla Chrystusa jest sprawą tak wzniosłą, że wyklucza walkę o su-

premacyę. Walka duchowieństwa litewskiego z duchowieństwem polskiem jest skandalicznem zgorszeniem dla maluczkich. Kapłan katolicki, którego powołaniem jest rozpalać ogień zgody i pojednania, uszlachetniać niski instynkt, — nie powinien propagować nienawiści narodowej, a tem bardziej demoralizującej walki katolików z katolikami! Pojednanie duchowieństwa polskiego z duchowieństwem litewskiem jest obowiązkiem sine qua non, jeżeli kapłanom Litwy i Polski naprawdę zależy, aby idea katolicyzmu odzyskała utracony urok autorytetu twórczego. Jestem głęboko przekonany, że bez tego pojednania nie będzie ani odrodzonej Litwy, ani wyzwolonej Polski. Walka klerykałów litewskich z klerykałami polskimi zdemoralizuje, zbarbaryzuje zupełnie katolickie społeczeństwa Litwy i Polski. Watykan będzie musiał przysłać missyonarzy dla nawrócenia zbarbaryzowanych katolików Litwy i Polski na wiarę Chrystusową! Wszak polityka klerykałów do tego skandalu prowadzi. Klerykali litewscy, ułatwiając rządowi i bizantynizmowi rosyjskiemu zwycięstwo nad Polakami-katolikami, spełniają misyę tak nikczemną, że zachodzi zaprawdę straszna obawa: tryumfujące polakożerstwo rządu carskiego będzie haniebną likwidacyą katolicyzmu... „litewskiego"... Póki jeszcze czas, niech przemówią prawdziwi kapłani Litwy—ci, których A. Mickiewicz uczcił, uwiecznił w osobie ks. Piotra! Niech przemówią głosem wiary tak potężnej, aby nowoczesny Pelikan, inspirujący klerykałom Litwy nikczemną misyę, padł, rażony pierwszym piorunem pierwszego słowa wyroku Opatrzności, która zawsze interweniuje w chwili naruszenia równowagi moralnej w narodzie...

Wyzwolenie idei katolickiej z klerykalnego jarzma *wyłączności* w chwili obecnej jest obowiązkiem każdego szczerze, głęboko czującego i myślącego katolika. *Kastowe* interesy kleru muszą być podporządkowane *idei dobra narodowego!* Trzeba *usamodzielnić* ideę pracy katolickiej, zwłaszcza w kierunku odrodzenia narodowego. Chwast klerykalizmu, który przez tyle wieków głuszył kwiat idei katolickiej, trzeba wyrwać z korzeniami i spalić w ogniu ekspiacyi...

Katolicko-filareckie organizacye młodzieży, przejętej duchem odrodzenia i wyzwolenia w Chrystusie, muszą być *uniezależnione*, *zabezpieczone* od zgubnych, deprawujących wpływów kastowej ideologii kleru. Odrodzeniowo wyzwoleńcza praca młodzieży katolickiej musi mieć charakter wybitnie *antyklerykalny*; wychowanie charakteru samodzielnego, odpowiedzialnego za siebie, — oto jej główne zadanie. Antyklerykalizm młodzieży katolickiej bynajmniej nie wyklucza jej współdziałania z duchowieństwem, wolnem od aspiracyj klerykalnych. Owszem, współdziałanie młodzieży z *kwiatem* duchowieństwa uznaję — jako konieczność... Zwalczam tylko *dyktaturę* klerykałów.

Klerykali litewscy nie prędko się wyzwolą „z uścisków małpy rosyjskiej“: w tem-ci ich tragikomedya. Przewiduję, że odłam narodowo-demokratyczny (nie chcąc marnie zginąć w tych „uściskach“) oderwie się od klerykałów i utworzy samodzielną organizacyę. Przewiduję również, że większość inteligencyi świeckiej, chcąc uratować swój honor, usunie się z szeregów klerykalnych

i wzmocni stronnictwo demokratów - ludowców, względnie demokratów narodowych.

Garstka prawowiernych klerykałów skona w „uściskach małpy rosyjskiej“. Naród litewski odetchnie swobodnie...

Kończąc uwagi moje o klerykałach litewskich, jeszcze raz silnie się zastrzegam przeciwko wyrafinowanej insynuacyi: jesteś pan wrogiem całego duchowieństwa litewskiego, więc nie masz racyi; oszczercą jesteś! Bezwzględnie zwalczając klerykalizm, jestem serdecznym przyjacielem (podkreślam to silnie) tej części (niestety, mniejszości) duchowieństwa litewskiego, która cichą pracą kapłana-obywatela dokonała więcej, niżli klerykalnie hałasujący ksiądz-agitator— ten najwstrętniejszy typ warchoła w sutannie!... Z tą częścią duchowieństwa współdziałać będę aż do śmierci.

Sapienti sat.

*
* *

Kościół katolicki w chwili obecnej przezywa okres smutnej zadumy Chrystusa na Górze Oliwnej...

Jeżeli wieki średnie w dziejach Kościoła były „kuszeniem Chrystusa na puszczy“, to chwila obecna jest okresem „zdrady Judasza“...

Ojciec święty, Pius X., po zdradzie licznych Judaszów, duma na Górze Oliwnej świata katolickiego... Duma o próbie męczeństwa, które Chrystus na Kościół swój zsyła...

Idea Kościoła katolickiego jest realizacyą idei Królestwa Bożego na ziemi. Musi być ponadpaństwową, ponad-królewską. Papież jest duchownym królem królów państwowych. Jego

kapłani nie powinni być policyantami państwa, lecz wolnymi apostołami królestwa Bożego. Nie dla świeckiej władzy papieża umrzeć chcemy bojując, lecz dla idei królestwa Bożego! Ideę Kościoła katolickiego trzeba wywyższyć ponad ideę państwa. To, co jest w państwie Bożego, oddane będzie Kościołowi, w którym nie masz nic „cesarskiego“. Niech „cesarskie“ nie kusi Bożego!...

Słyszy głos z południa.

Społeczność katolicka już dojrzała do zrozumienia tej mistycznej postaci Chrystusa, która Mieczem Archanioła stygmatyzuje Kościół wojujący, obalając trony uzurpatorów. Kto wojuje tym Mieczem, nie zginie, albowiem nie grzeszy, walcząc o wolność chrześcijańską. Giną tylko ci, którzy walczą mieczem państwowej zaborczości! Epoka kultu anemicznie smutnego Chrystusa-Smutkelisa już minęła. Dojrzeliśmy do zrozumienia tego Chrystusa, który Mieczem Archanioła toruje nam drogę wśród legionów zbuntowanych szatanów!...

Słyszy głos z północy.

Przesądna wiara w nieomylność Papieża w rzeczach polityki, chytrze wyzyskana przez klerykałów, wyrządziła wiele szkód zarówno Kościołowi, jak i państwu. Tę wiarę trzeba wytępić — jako chwast. Autorytetu Kościoła nie wolno nadużywać w rzeczach polityki świeckiej. Klerykałów trzeba obuzdać uździenicą dogmatów wiary, ściśle określających misyę kapłaństwa!...

Słyszy głos z zachodu.

Papież musi dać stanowczą odpowiedź na to pytanie, które onego czasu Adam Mickiewicz w imieniu odradzających się i wyzwalających się narodów

postawił. Musi rozwiązać najaktualniejszą kwestyę wyzwolenia ujarzmionych narodów. Musi pobłogosławić sztandary i miecze legionów, walczących w imię Chrystusa o niepodległość tych narodów, które giną w jarzmie fizycznej i moralnej niewoli. Los nasz jest straszny, groźny! Nie mamy Mojżesza, któryby wyprowadził nas z domu niewoli, bez krwi przelewu. Niech więc Miecz, który Ty, Ojcze św., pobłogosławisz, rozstrzyga na chwałę Chrystusa!...

Słyszy głos ze wschodu.

O świcie Papież zbudzi się z bolesnej zadumy, stanie opromieniony natchnieniem Jutrzenki Bożej na głazie mocy kamiennej i odpowie na wszystkie głosy — najpierw na głos wschodu...

Tak wierząc, nie grzeszę: dzieckiem jestem!...

*
*   *

Post scriptum. Charakterystyce i krytyce partyi litewskich klerykałów-szowinistów dlatego poświęciłem tak wiele miejsca, że ta partya w chwili obecnej jest oficyalnie panującą na Litwie. Nadto ze względu na tę ważną okoliczność, że klerykalizm ściśle się wiąże w tragicznym (w chwili obecnej) problematem idei katolickiej, musiałem bezwzględnie odróżnić chwast idei (klerykalizm) od kwiatu idei (katolicyzmu) — musiałem zdemaskować tych mistyfikatorów, którzy cieniem swoim zaćmili wschodzące słońce świadomości narodowej. Silnie zaznaczam, że jęki, narzekania, lamenty, a nawet oburzenie tych salonowych dewotów, którzy się bawiąc w snobizm katolicki, gorszą się żywiołową bezpośredniością formy, nic mnie nie obchodzą. Owszem, będę nawet dumny, że ode-

grałem rolę burzy i oczyściłem stęchłą atmosferę zbigoteryzowanych salonów. Problemat katolicyzmu — to nie stawianie passyansów, nie „gra w ciu-ciu-babkę“ z własnem sumieniem. To tragedya!...

Dziś już nie wystarczy „cierpieć za miliony“. Dziś trzeba chcieć wierzyć i czynić za miliony! Już dojrzeliśmy do czynu religijnego. „La commedia è finita“. Zaczyną się dramat...

III.

Partya demokratyczna: tradycye V a r p a s a, Kudyrki i Wyszyńskiego; chwila złudnego tryumfu; pogrom, rozłam i dezorganizacya; ideologia partyi demokratycznej w chwili obecnej; opłakane warunki pracy; ruiny organizacyj społeczno-kulturalnych; beznadziejna walka z reakcyą rządu, sprzymierzonego z wodzami klerykalizmu litewskiego; akcya wśród młodzieży— jako zapowiedź lepszej przyszłości; prasa i ruch wydawniczy. Krytyczny pogląd na ideologię partyi demokratycznej: zaślepienie demokratów w chwili przełomowej (Kulturkampf); propaganda zrusyfikowanego pojęcia postępu; nieszczerość w stosunku do idei katolickiej; pomieszanie antyklerykalizmu z antykatolicyzmem; przewaga pozytywizmu; jednostronność programu partyjnego w kierunku wyłączności ludu; indyferentyzm w kwestyi ideologii ogólno-narodowej, podporządkowanej interesowi partyi; moskalofilizm postępowy (wpływ ros. ka-detów). Zasługi demokratów. — Konieczność odrodzenia idei demokratycznej.—Partya soc.-demokratyczna. — Organizacya młodzieży postępowej. — Wnioski ogólne.

W odpowiedzi na zapytanie, w jakim stanie w chwili obecnej znajduje się partya demokratów-ludowców, od jednego z najwybitniejszych i najczynniejszych demokratów otrzymałem następującą informacyę (cytuję z listu najważniejsze ustępy— oczywiście w tłumaczeniu): „... O jakiejkolwiek pracy organizacyjnej nawet marzyć nie możemy. Nietyle rząd nam przeszkadza, ile bezprzykładnie zdemoralizowani, znikczemnieni, upodleni przeciwnicy nasi, którzy w w a l c e z n a m i p o s ł u g u j ą

się przeważnie zdradą i denuncyacyą! Więcej musimy się obawiać „swoich“, niżli policyi i żandarmów... A jednak — mimo wszystko, mimo bezprzykładnego terroru ze strony rządu i klerykałów — już się budzi w duszy ludu gorące pragnienie odrodzenia, a zwłaszcza wola odnalezienia „drogi zbawienia“; zabobonny strach już zaczyna przemijać. Rodzi się pragnienie oświaty i dążność do zrozumienia przyczyn, które ogólne nieszczęście wywołały. Tworzą się liczne kółka samokształcenia z własnej inicyatywy, samorzutnie. Wychodzą nawet ręcznie pisane czasopisma, których zadaniem jest nie tylko budzenie jasnej świadomości, lecz także zachowanie ideowej jedności w pracy... Popieranie tych kółek jest największem zadaniem naszem w chwili obecnej“...

List ten wymownie stwierdza, że sklerykalizowana część społeczeństwa litewskiego uległa wpływowi nihilistycznej etyki „prawdziwie rosyjskiej“, nakazującej zwalczać wrogów li tylko denuncyacyą, prowokacyą, jątrzeniem — słowem, „promieniem ex oriente“... Klerykali, sankcyonując i apoteozując „tryumf“ reakcyi rosyjskiej (ich zdaniem, koniecznej), poświęcili „w imię Chrystusa“ (wodą święconą — a jakże!) wszystkie bakterye nihilizmu i bizantynizmu rosyjskiego, które najskuteczniej leczą „chorych“ nie tylko na rewolucyonizm, lecz także na legalnie opozycyjny demokratyzm postępowy... Więc nie dziw, że sklerykalizowana część społeczeństwa litewskiego jest „klerykalną wiernopoddańczą filią cesarskiej Akademii... (pardon!) cesarsko-rosyjskiej ochrany“...

Demokraci-ludowcy są spadkobiercami ideałów

pierwszych bohaterów odrodzenia — przedewszystkiem ideologii W. Kudyrki. Tradycya „Varpasa“ — choć skażona (pojęciami moskalofilizmu postępowego) i obniżona do poziomu licznych interesów chwili, — nie przestaje im przyświecać — jako wzór bohaterskiej pracy i poświęcenia.

„Varpas'owcy“ z Kudyrką na czele, w pierwszym „prademokratycznym“ okresie rozwoju, byli pod wybitnie jaskrawym wpływem pozytywizmu warszawskiego. Ideał „pracy organicznej“ ogniskował całą ich energię twórczą. Byli przekonani*), że „żadne deus ex machina nie przyjdzie wybawić Litwinów z niewoli i upadku, jeżeli się sami nie postarają zogniskować swych sił żywotnych i wytężyć do takiego stopnia, żeby się z nimi liczyć musiano; w tym celu należy zwrócić uwagę na potrzeby i na stan ekonomiczny ludności, oraz na jej rozwój kulturalny; im większą Litwini posiędą siłę kulturalną, tem bardziej się zbliżą do swego celu“...

W stosunku do Rosyi „varpas'owcy“ nie ulegali nigdy polityce rządowo-rosyjskiej divida et impera. Nie splamili się żadnym (choćby nawet „dyplomatycznym“) kompromisem... W stosunku do Polski i Polaków mieli „świadomość naturalnego sojuszu odpornego polsko-litewskiego, który się sam przez się wysuwał na porządek dzienny wobec wspólnej niewoli i ucisku. Niestety, pewne czynniki w stosunku między Polską a odradzającą się Litwą paraliżowały realizacyę naturalnego na pozór sojuszu“ (sami Polacy, traktując Litwę jako składową część polityczną narodu

*) Römer: „Litwa“, str. 161—174.

polskiego, udaremniali i udaremniają ten konieczny sojusz)... Największym zwolennikiem polsko-litewskiego sojuszu odpornego był W. Kudyrka. „Dla obojga narodów — czytamy w No 9. „Varpas'a“ z r. 1891 jego własne słowa—dla Polaków i Litwinów lepiej, żeby Rosya spotkała przed sobą dwóch wrogów pojednanych, niż dwóch odosobnionych i posprzeczanych między sobą. Takie pojednanie Litwinów z Polakami we wspólnym oporze przeciw uciskowi jest możliwe jeno przy wzajemnem szczerem uznaniu siebie za dwa równe i samodzielne same w sobie narody“... Niestety! za życia Kudyrki politycy polscy nie chcieli nie tylko pertraktować z Litwinami w kierunku pojednania, lecz nawet myśleć o jakiemkolwiek porozumieniu z „litwomanami“. Łudzili się, że kler litewski „da sobie radę z warchołami separatyzmu i sztucznie (sic!) odłączony naród litewski na nowo przyłączy do Polski“. Dziś muszą przyjąć wszystkie konsekwencye tego wielkiego błędu. Z osobliwego rodzaju wstydem muszą wysłuchać „mszy żałobnej“, którą klerykali-szowiniści „za spokój ich duszy“ odprawiają, ordynarnie wymyślając: „Jesteście upiorami! Leżcie w grobie spokojnie! Nie straszcie nas! Nie chcemy z wami żadnego przymierza! Nie chcemy mieć z wami nawet żadnych stosunków... Wolimy urzędnika rosyjskiego, niż Polaka*)... Uważamy was za ludzi, chorych umysłowo! Jesteście gorszymi wrogami Litwy, niżli Rosya albo Niemcy“ i t. d. Zwłaszcza ci politycy polscy, którzy w klerykalizmie pokładali i pokładają wielkie nadzieje, zostali okrutnie oszukani i ukarani przez

---

*) art. A. Braškutisa (pseud.) w Rieczi (No 33. r. 1911).

klerykałów litewskich... Demokraci milczą z nadmiaru żalu i goryczy: już nie chcą wzywać Polaków do zawarcia sojuszu. Teraz kolej na Polaków — słusznie argumentują — przemówić do nas w tym samym duchu, w jakim ongi przemawiał do nich nasz bohater — Kudyrka; my już nie chcemy się narażać na „wybryki złego humoru polskiego"...

„Varpas'owcy" pierwsi zaczęli manifestować indyferentyzm religijny ku słusznemu oburzeniu duchowieństwa. Usiłując dowieść, że „religia—jako rzecz prywatna—jest kwestyą sumienia jednostki", zdradzili wyrafinowanie maskującą się nieszczerość. Lekkomyślnie ignorowali tę faktami (nprz. Kroże) stwierdzoną prawdę, że katolicyzm nie tylko w obyczajowo-towarzyskiem, lecz także w społecznem życiu narodu litewskiego, który od stu lat walczy z najazdem prawosławnego bizantynizmu, odegrał rolę niemal zbawienną. Manifestując indyferentyzm katolicki, „varpas'owcy" zrazili do siebie absolutną większość włościan i tem samem spotęgowali wpływy klerykałów na lud. Ten właśnie błąd fatalnie się pomścił na spadkobiercach ideologii „Varpasa", którzy w imię „prywatności religijnej" wzniecili ogień „kulturkampfu" i dziś—po pogromie, jaki im zgotowali klerykali,— ciężko pokutują. Kto jawnie manifestuje obojętność religijną, ten daje broń klerykałom. „Varpas'owcy", a zwłaszcza ich uczniowie (zrusyfikowani umysłowo), raczyli o tem zapomnieć, niestety. Rząd rosyjski przemocą i gwałtem nawracał unitów, podstępnie proteguje carosławny maryawityzm, nikczemnie ogranicza prawa specyalnie katolików, usiłuje sprawosławić białorusinów-katolików i t. d., a polscy i litewscy demokraci

udają, że tego wcale nie widzą. Walka carosławia-prawosławia z katolicyzmem jest najważniejszem zadaniem wewnętrznej polityki rosyjskiej, katolicyzm (zwłaszcza na Litwie) jest kwestyą społeczno-polityczną, a litewscy i polscy postępowcy, gdyby papugi, bezmyślnie powtarzają pusty frazes: „religia jest rzeczą prywatną"... „Realność" takiej polityki jest tylko przekornem błazeństwem. Prawdziwie realny polityk opiera się na tem, czem Litwa jest dzisiaj, a nie na tem, czem Litwa może (mogłaby, gdyby i t. d.) być za lat 100—200 i więcej!... „Antysemityzm (właściwie antyjudaizm, antyżydowstwo) zwłaszcza W. Kudyrki, M. Römer („Litwa") nazywa „wyrazem nieco spaczonej(?!) zdrowej i dodatniej tendencyi ekonomicznej". M. Römer przemilczał jedną z najważniejszych prawd, że żydzi litewscy (litwacy)—jako element nawskroś zrusyfikowany—są najgorszymi wrogami nie tylko Litwinów (jako narodu), lecz i Polaków. Antysemityzm Kudyrki był wyrazem intuicyjnie odczutego niebezpieczeństwa, jakie grozi Litwinom ze strony t. zw. „postępowych" żydów—handełesów nihilo-rewolucyonizmu kacapskiego, bosiackiego... Wpływ tych właśnie żydów na postępowo-radykalne stronnictwa litewskie okazał się zgubnym. „Moskalofilizm postępowy", który zjadał i zjada umysły wielu radykałów litewskich, jest konsekwencyą (jako choroba) tego zgubnego wpływu.

Kierunek „Varpasa" nie był przekornie antytradycyjnym, antyhistorycznym kulturalnie. W. Kudyrka — jak świadczą jego pisma — dążył do pogodzenia historycznej tradycyi Litwy szlacheckiej z również historyczną (choć niewolniczo-

pańszczyźnianą) tradycyą Litwy chłopskiej. Niestety, umarł w kwiecie wieku: nie powiedział swego „ostatniego słowa“... Kudyrka, zgłębiając ideę Mickiewicza, zdaje się, zaczął uświadamiać sobie, że z tradycyą historyczną szlachty ściśle się wiąże historyczna tradycya ludu litewskiego, że te dwie tradycye — mimo sprzeczność formalną—stanowią jedną całość. Wszak nie można zrozumieć życia historycznego chłopa Litwy, ignorując życie historyczne pana litewskiego. Duszę odradzającego się chłopa (który — jak sam wyznaje — chce być panem) trzeba użyźnić tradycyą kultury rycerskiej. Innemi słowy: trzeba uszlachcić (uszlachetnić) chłopa tą ideą, która, zachowując ścisły związek z pańskością (niezależnością, samodzielnością) przeszłości, o pańskości teraźniejszości decyduje. Bez tej idei, wcielonej w życie twórcze, chłop litewski nie będzie nigdy „panem“ (w prawdziwem tego słowa znaczeniu): nie zrozumie, co to znaczy „być panem“...

Wyrazem tej świadomości jest koncepcya idei narodowej, zaledwie naszkicowana w „Varpasie“ (M. Römer): „w zakresie kultury narodowej, twórczości, w której się ona wyraża, i akcyi ściśle oświatowej stanowisko klasowe nie ma wcale zastosowania; w polityce społeczno-ekonomicznej pierwiastek klasowy musi się ujawnić w postaci dominującej“ (str. 183). Ideologia klasowa nie zaślepiała Kudyrki i jego wyznawców.

W drugim okresie rozwoju (od r. 1895) „varpasowcy“ już jako demokraci-radykali ulegli wpływom demokratyzmu i postępu rosyjskiego. Z punktu widzenia wyłącznie klasowego oceniali wartość nie tylko antyhistorycznej teraźniej-

szości, lecz także znaczenie historycznej przeszłości dla prawdziwej idei demokratycznej. Dla uproszczenia zadania pojęcie demokratyzmu oczyścili (w stylu rosyjskim) z historyczności, aby z czystem sumieniem mogli przekreślić pięcio-wiekową tradycyę Unii — tradycyę „jarzma i ucisku polsko-szlacheckiego". Abstrakcyjny kult ludu i ludowości (wzorem „narodników" rosyjskich) doprowadzili do sui generis dewocyi. Na przesłankach tendencyjnie (klasowo) pojętej pańszczyzny budowali monstrualne teorye, zapominając, że niewola chłopa litewskiego za czasów Rzeczypospolitej polskiej w porównaniu z niewolą chłopa rosyjskiego (a nawet chłopa niemieckiego) była wolnością. Indyferentyzm religijny pogłębili niebezpiecznie w kierunku „kulturkampfu". Wprawdzie Wyszyński próbował realizować pogłębioną ideologię Kudyrki, lecz nie mógł podołać pracy ponad sterane siły swoje: umarł w kwiecie wieku...

Program lit. partyi demokr. został ustalony dopiero w r. 1906. „Program ustanawia (M. Römer) Litwę niepodległą — jako ideał — oraz szeroką autonomię demokratyczną Litwy etnograficznej — jako konkretny cel wysiłków partyi (program minimum). Program zawiera też ważne zastrzeżenie, że prawa innych narodowości w Litwie mają być zagwarantowane ustawami zasadniczemi (t. j. w konstytucyi). Stawia zasadę autonomiczną, nie zaś federacyjną. W zakresie agrarnym program stawia naczelną zasadę o prawie zwierzchniem kraju do całego obszaru ziemi krajowej. Stronnictwo demokr. zajęło stanowisko terrytoryalne (partya Litwy, a nie Litwinów!)"...

W trzecim okresie („rewolucyjnym") rozwoju

partya demokratyczna, lekceważąc potęgę „wewnętrznego wroga Litwy“ (klerykałów), a zwłaszcza nie chcąc uledz hegemonii chwilowo tryumfujących soc.-rewolucyonistów, zainicyowała akcyę ponad własne, niestety, już poważnie zdezorganizowane (choć lekkomyślnie przecenione) siły. Tryumf demokratów na Zjeździe litewskim w Wilnie (r. 1905) był tylko teoretycznem zwycięstwem. W najkrytyczniejszej chwili wodzowie partyi zdradzili zupełny brak oryentacyi, a zwłaszcza rozumu politycznego, perspektywicznie przewidującego dalszy bieg wypadków. Przestali być sobą. Znaleźli się w krzyżowym ogniu dwóch potężnych wpływów: ros. demokratów konst. (kadetów) i ros. trudowików. Nie mogli się zdobyć na własną koncepcyę ideową. Groźną sytuacyę usiłowali ratować niebezpiecznem lawirowaniem... Na papierze (w teoryi) demokraci tworzyli zwartą, karną organizacyę; lecz w czynie, realizującym ideały partyjne, zdradzili osobliwego rodzaju chwiejność demagogów, a zwłaszcza brak karności w chwili decydującej. Właśnie tę chwiejność abstrakcyjnych „rezonierów“ umiejętnie wyzyskali nacyonaliści (z obozu Krauczunasa e tutti quanti) oraz spragnieni „laurów“ klerykali. W krytycznym momencie rozpaczliwej walki demokraci padli ofiarą nikczemnie podstępnej zdrady: oto cała prawica demokratyczna z p. Smetoną (najwpływowszym „członkiem sztabu partyjnego“) przeszła na stronę klerykałów, już sprzymierzonych z wodzami reakcyi... Pogrom partyi demokratycznej stał się faktem dokonanym. Na placu boju zatryumfowały hyeny klerykalizmu... Zapanowała straszna noc reakcyi — litewska „noc Walpurgi“...

W chwili obecnej demokraci Litwy przeżywają tragiczny okres wyczerpania sił twórczych oraz dzikiego prześladowania. Wszakże nie tracą odwagi i nadziei. Są czyści moralnie: oto ich jedyne zwycięstwo! Kwiat inteligencyi i młodzieży litewskiej z całem zaufaniem garnie się do nich. I nie dziw: demokraci w chwili obecnej (mimo liczne wady i błędy partyjne) politycznie, społecznie i kulturalnie są najczystszymi obywatelami odradzającej się Litwy... Na ich sumieniu nie ciąży grzech zdrady targowickiej... W porównaniu z klerykałami, cynicznie manifestującymi carosławny lojalizm (chyba za to, że rząd carski od stu lat niemiłosiernie tyranizuje Litwę), są prawdziwymi rycerzami wolności! Cierpienie przyjęli z pogodną rezygnacyą, na jaką stać tylko Litwina... Wiedzą, że cierpienie ich uszlachetni, udostojni. Wierzą, że przyszłość do nich należy, bo dla przyszłości cierpią prześladowanie. Wszak moralnie już tryumfują! Moralna egzystencya klerykałów już jest haniebnie podkopana i skompromitowana... „W narodzie nie ginie tylko moralna wielkość i wzniosłość"—woła największy poeta współczesny Litwy, Vidunas. Tak, zaprawdę.

„Kto pozyska zaufanie młodzieży dziś, ten zwycięży jutro". Demokraci Litwy cieszą się dziś bezwzględnem zaufaniem kwiatu młodzieży litewskiej, której organizacye w kraju i zagranicą popierają z wielką gorliwością. Straszne warunki pracy nie przerażają demokratów: już są zahartowani, umieją łamać przeszkody, pragną poświęcać się dla jutra...

Demokraci litewscy już uświadomili sobie, że

niebezpieczeństwo polonizacyi, przez szowinistów z obozu „Viltis“ pro suo bono reklamowane, zmalało do minimum wobec stokroć większego i gorszego niebezpieczeństwa rusyfikacyi (o którem ta sama Viltis świadomie milczy). Pragną współdziałać z demokracyą polską — nie jako przedstawiciele narodu litewskiego, lecz jako stronnictwo, realizujące ideał demokratyczny... Są przejęci ideą ściślejszej wymiany twórczej z kulturą Zachodu; marzą o tem, aby możliwie największa liczba młodzieży litewskiej kształciła się w zach.-europ. zakładach naukowych; już nie lekceważą duchowej rusyfikacyi...

W ruinach organizacyj demokratycznych dziś urągliwie wyją puszczyki klerykalne; wtórują im kruki rosyjskie tryumfalnem krakaniem...

Jeszcze w r. 1908 demokraci posiadali: 1) 2 towarzystwa wydawnicze — „Aušra“ i „Šviesa“ w Wilnie; 2) towarzystwa oświaty: a) „Vilniaus Aušra“ (Zorza wileńska) w Wilnie (kompromisowe), które przed zamknięciem miało 17 kół (11 w gub. kowieńskiej, 6 w gub. wileńskiej) i przeszło 600 członków (mimo usilne starania — towarzystwo nie uzyskało od rządu zezwolenia na otwarcie ani jednej szkoły); b) „Šviesa“ (Światło) w Maryampolu (r. zał. 1905), które przed zamknięciem miało 16 kół (w gub. suwalskiej) oraz utrzymywało (tylko przez dwa miesiące) 1 szkółkę początkową (kształciła 50 dzieci) w Maryampolu i 4 szkółki w innych miejscowościach; nadto wspierało kształcącą się młodzież litewską; prezesem towarzystwa był jeden z najsympatyczniejszych demokratów — Dr. K. Grinius (Hryniewicz); zamknięcie „Šviesʼy“ — jak już zaznaczyłem — na-

stąpiło skutkiem nikczemnej intrygi i denuncyacyi ze strony klerykałów.

Obecnie demokraci nie mają żadnych legalnych organizacyj, oprócz jednego tylko towarz. „Żiburėlis“ (Światełko, Kaganek), które ma na celu wspieranie kształcącej się młodzieży litewskiej.

Prasa stronnictwa demokratycznego w chwili obecnej jest w stanie opłakanym. „Ekskomunikowany“ i niegodziwie zbojkotowany przez klerykałów kierunek demokratyczno-postępowy reprezentują dziś tylko dwa organy, wychodzące w Wilnie: „Lietuvos Żinios“ (Wiadomości litewskie — 3 razy na tydzień), dawniej „Vilniaus Żinios“ (dziennik) — organ inteligencyi, i „Lietuvos Ukininkas“ (Rolnik litewski—tygodnik)—organ ludu, który — mimo kontragitacyę klerykalną — wvwiera wielki wpływ na włościan litewskich...*)

*
* *

Stanowisko, jakie dziś zajmują w narodzie demokraci litewscy, jest zbliżone do stanowiska „Kurjera lwowskiego“; bezwzględnie stosują zasadę radykalizmu ludowego. Oto ich program „czarnej“ pracy na „czarny“ dzień dzisiejszy: podniesienie stanu oświaty i kultury (w duchu „no-

*) W St. Zjednoczonych (emigracya litewska liczy przeszło pół miliona) wychodzą: 2 pisma postępowo-demokratyczne, 5 katolicko-klerykalnych, 2 soc.-demokratyczne i 2 wolnomyślne; największą poczytnością cieszą się: klerykalna „Saulė“ (Słońce, 8.000 pren.) i postępowa „Lietuva“ (5.000 pren.). W Anglii wychodzi tylko jeden tygodnik soc.-demokr. „Rankpelnis“. Pruscy Litwini wydają aż 8 czasopism, z których zaledwie 3 zasługują na wyróżnienie — jako naprawdę litewskie, niezależne od pastorów-germanizatorów.

woczesnym") w najszerszych warstwach ludu, polepszenie ekonomicznych warunków bytu, w stosunku do rządu — propaganda bezwzględnej opozycyi, w stosunku do Polaków — stanowisko obronne, wyczekujące; wyrzeczenie się polityki ekspansyi i zaboru (odpolszczenia ludu i szlachty), powstrzymanie procesu wynarodowiania się (Litwinów) li tylko drogą oświaty narodowej. „Marzyć o odpolszczeniu albo odbiałoruszczeniu wszystkich wynarodowionych Litwinów („Liet. Żin." No 66. 1911 r.) znaczy budować zamki na lodzie; lecz troszczyć się o to, aby ci Litwini, którzy dziś się polszczą albo białoruszczeją, pozostali tem, czem są (t. j. Litwinami), oto nasz święty obowiązek; krzewiąc świadomość narodową na kresach Litwy, możemy, a nawet powinniśmy współdziałać z duchowieństwem (nie wyrzekając się walki z klerykalizmem oraz zasady, że religia jest kwestyą sumienia jednostki — jako rzecz prywatna)"... Kwestyę polską trzeba odróżnić od kwestyi polsko-szlacheckiej w narodzie litewskim, która jest kwestyą polityki klasowo-kastowej. „Możemy się spodziewać, — ironizuje „Liet. Żin." (No 65. 1911 r.) — że w przyszłości „panowie szlachta" będą popierali nasze potrzeby „narodowe"; możemy się spodziewać, że będą się starali podnieść „niewinną" kulturę litewską (przemysł), „prawdziwą" oświatę (opancerzoną dogmatami klerykałów), lecz nigdy nie spodziewaliśmy się i nie spodziewamy, żeby „panowie szlachta" raczyli chcieć z dobrego serca, bezinteresownie troszczyć się o dobro i kulturę naszego ludu!"... Porozumienie z Polakami można osiągnąć li tylko w duchu ideologii postępowo-demokra-

tycznej — przenigdy w duchu ideologii szlachecko-historycznej albo klerykalno-narodowej. „Litwa demokratyczna, postępowa może się pojednać i współdziałać tylko z Polską postępowo-demokratyczną“...

Wielkiem nieszczęściem lit. demokratów-ludowców jest to, że stoją na stanowisku pośredniem między demokratyzmem soc.-demokratów (kosmopolitycznym) i demokratyzmem społecznych patryotów (narodowym — nie szowinistycznym). Umiłowali „złoty“ wygodny „środeczek“: trochę socyalizmu, trochę patryotyzmu, dużo radykalizmu wolnomyślnego i t. d. Zwłaszcza ideologia klasowości, stosowana przez nich w sferze ściśle narodowej kultury, najwięcej ich ośmiesza w oczach lit. soc.-demokratów, dzierżących monopol klasowości. Na domiar nieszczęścia większość demokratów lit. uległa wpływowi zrusyfikowanego pojęcia demokratyzmu i postępu w kierunku antyhistorycznym, antytradycyjnym, budując ideologię postępowego demokratyzmu na przesłankach pańszczyzny, pragnącej być... burżujem (na wzór „burżujów“ francuskich). Prawdziwy demokratyzm nie jest zrównaniem „praw“ durniów z prawami mądrych; o równości praw decyduje przedewszystkiem mniej więcej zrównoważony stopień kultury umysłowej, a zwłaszcza moralnej ogółu społeczeństwa. Ekonomiczne i oświatowe prawa, ciemnego w danej chwili, ludu litewskiego nie upoważniają do apoteozowania wyłącznego prawa ludu do władzy. Demokratyzm, oparty na „władzy ludu“, jest tylko demagogią. W społeczeństwie, w narodzie zawsze panowały, panują i panować będą najkulturalniejsze umysłowo

i moralnie jednostki, bez względu na ich pochodzenie klasowe. Prawdziwy demokratyzm opiera się na wolnem, choć odpowiedzialnem współdziałaniu i współzawodnictwie wszystkich klas i stanów, naród-społeczeństwo tworzących; nie żąda podporządkowania woli kulturalnej mniejszości woli mało kulturalnej (albo wcale niekulturalnej) większości, lecz do pracy narodowo, społecznie twórczej powołuje najlepsze, najzdolniejsze, najkulturalniejsze jednostki ze wszystkich klas społecznych; nie propaguje hegomonii żadnej klasy, lecz rozbieżne aspiracye i dążenia wszystkich klas harmonizuje ideą dobra ogólnonarodowego. Prawdziwy demokratyzm, pogłębiając w duchu nowoczesnym historyczną kulturę i tradycyę, pogłębia, utrwala byt narodu; z przeszłości czerpie soki żywotne—jak drzewo z korzeni. Tylko „demokratyzm" parweniuszów-dorobkiewiczów (a zwłaszcza nihilistów ros.) może się obejść bez tradycyi historycznej; wszak wyznają światopogląd zoologiczny! Prawdziwy demokrata jest realizatorem testamentu przeszłości, uwieczniającego twórczą pracę narodu...

Wpływ „moskalofilizmu postępowego" na większość demokratów lit. okazał się zgubnym. Demokratyzm Litwy nie może być filią demokratyzmu rosyjskiego, apoteozującego typ „epizodycznie wypadkowo przypadkowego" demokraty. Musi być samodzielną akcyą, opartą na doświadczeniu wieków, zgodną z sumieniem historyi narodowej; musi być apoteozą Litwina historycznego, przenigdy Litwina „wypadkowo przypadkowego"...

Jeszcze większem nieszczęściem demokratów lit. jest to, że się zarazili niebezpieczną chorobą

„wolnomyślności“ i w imię „wolności sumienia“ wzniecili*) „kulturkampf religijny“. Chwaląc („Liet. Žin.) „ideę wolnej myśli“, nie chcą zrozumieć, że „wolnomyślicielstwo“ jest tylko antykatolicyzmem. Przyłapani na gorącym uczynku propagandy antykatolickiej, usprawiedliwiają się dziecinnie: „my tylko z klerykałami walczymy“. Sami wpadli w zastawioną przez klerykałów pułapkę. Zdradzili osobliwego rodzaju jezuityzm i przewrotność. Tanim, pustym frazesem „religia jest rzeczą prywatną“ usiłowali i usiłują usprawiedliwić swoje antykatolickie aspiracye. Wymownym faktem, że religia w życiu narodu litewskiego jest „rzeczą publiczną“, jest... niedola demokratów w chwili obecnej! Klerykali nie opanowaliby ludu, gdyby demokraci w chwili decydującej umieli chcieć opanować swój antykatolicyzm, upozorowany antyklerykalizmem...

* * *

Jako człowiek naprawdę bezpartyjny, wyznający światopogląd artystyczny — ideę piękna w życiu społeczno-narodowem, — nie mogę być zwolennikiem antyhistorycznie radykalnej ideologii lit. stronnictwa demokratyczno-postępowego. A jednak w tak ważnej chwili, kiedy klerykali i żandarmi niemiłosiernie pastwią się nad demokratami, nie mogę nie stać moralnie po stronie partyi, która dla odrodzenia Litwy poniosła największe ofiary i zasługi. Demokraci lit. zgrzeszyli brakiem

---

*) „Liet. Ukininkas“ (r. 1907) ośmielił się wygłosić takie zdanie: „Litwini w ciągu lat 500 ciągle zmieniali wyznanie... Wypadałoby nam się zastanowić, czy nie nadeszła już pora, nakazująca zmienić wyznanie“...

kultury politycznej, brakiem głębszego wykształcenia i większej świadomości w sprawach decydujących, niekiedy nawet nadmiarem lekkomyślności, lecz nigdy nie zgrzeszyli czynem złej woli, nigdy się nie splamili haniebnym kompromisem w walce z rządem rosyjskim. Za to jedno, że demokraci byli i są prawdziwymi bohaterami w walce o wolność Litwy, miłuję ich serdecznie i wiele im przebaczam. Demokraci wiele błądzili i błądzą, lecz za to wiele cierpieli i cierpią. Zasłużyli na karę, a nie na zagładę! Wyrok „Synhedryonu" klerykałów litewskich jest objawem moralnego znikczemnienia... Nie wolno skazywać na śmierć stronnictwa, którego ojcem jest Kudyrka — największy bohater odrodzenia... Historya lit. idei demokratycznej — to księga męczeństwa, zapisana hieroglifami - westchnieniami przedwcześnie zamęczonych, zamordowanych bohaterów Litwy; ani jeden z wielkich przodowników tej idei nie umarł śmiercią naturalną—wszyscy umarli z nędzy, przepracowania, wyczerpania gwałtownie, nagle! Litwę — ojczyznę swoją — kochali szałem miłości. Grzeszyli tylko szaleństwem bólu i miłości!... Nie odstraszają mnie swem rzekomem „bezbożnictwem". Prawdziwym bezbożnikiem jest ten, kto „w imię Chrystusa" nieprawość czyni, kto swoją mierność i podłość maskuje ideą katolicką; przenigdy ten, kto błądzi z nadmiaru bólu, bynajmniej nie podszywając się pod autorytet katolicyzmu... Można być „zbożnikiem" i być człowiekiem nikczemnym! Można być „bezbożnikiem" i być człowiekiem uczciwym, prawym! Nałogowy łotr, choćby był nawet ostemplowany ideą katolicką, nie przestaje być łotrem...

O tem dziś zwłaszcza nie wolno zapominać. Trzeba stanowczo zaprotestować przeciwko temu, aby lada *szuja* „w imię Chrystusa“ miał prawo wydawać wyroki potępienia na ludzi „po katolicku“ (właściwie klerykalnie) *nieostemplowanych*. Demokraci nigdy nie nadużywali dla celów podłych ani autorytetu Chrystusa, ani powagi Kościoła, ani etyki chrześcijańskiej! Tego rodzaju nadużycia „w imię Chrystusa“ popełniają tylko klerykali — nieprawe dzieci faryzeuszów żydowskich. „Panie, nie jesteśmy tacy — jak ten oto łotr-demokrata, jak ten oto celnik-bezbożnik! Panie, jesteśmy czyści, biali — jako chusta św. Weroniki!“ — modlą się cynicznie klerykali. „Panie, grzeszymy i błądzimy wiele, albowiem tęsknimy, albowiem cierpimy, albowiem miłujemy wolność!“ — modlą się „nieostemplowani bezbożnicy“... Demokraci nie są szachrajami katolicyzmu — nie „oddają carowi, co jest Boskiego, ani Bogu, co jest carskiego“... Tak szachrować umieją tylko klerykali... Wolno krytykować (nawet bardzo surowo) demokratów, lecz nie wolno ich potępiać — nie! Trzeba uszanować wielkie zasługi demokratów; oni — demokraci — nauczyli chłopa litewskiego nie bać się nahajki, oni posieli ziarna *zdrowej opozycyi* przeciwko uciskowi i wyzyskowi, oni otworzyli oczy ludu na szalbierstwa uprzywilejowanych łotrzyków, oni wreszcie utorowali drogę tym, którzy pragną *samodzielnie* (nie jako stupajki) pracować... Dziś tylko z lit. demokratami Polacy mogą mówić poważnie — na seryo...

Demokraci litewscy — jako stronnictwo polityczne mimo wszystko stanowią siłę realną, *konkretną*. Reprezentują interesy szerokich warstw

ludu i kwiatu inteligencyi litewskiej. Są spadkobiercami idei „sojuszu odpornego z Polską“, która już się staje kwestyą aktualną...

Klerykali litewscy nie mają prawa pysznić się „zwycięstwem“ nad demokratami litewskimi. O tem „zwycięstwie“ zadecydowała tylko podstępnie zdradliwa dezercya znacznej części „sztabowych“ demokratów w chwili osobliwie decydującej, kiedy klerykali popierani przez rząd, wściekle atakowali ostatnie okopy demokracyi; cofających się w rozsypce z pola walki demokratów dobił czyhający rząd — ten „tertius gaudens“... Lecz ten „tryumf“ klerykałów nie potrwa długo. Już się budzi reakcya. Równowaga sił musi być przywrócona w narodzie litewskim. Równowaga, oparta na wzajemnej tolerancyi, na wzajemnem poszanowaniu przekonań... Mądra krytyka musi zastąpić warcholską manię potępiania w imię prawa wyłączności. W przeciwnym razie z Litwinami będzie „schwach“: na śmierć się zagryzą w imię... wzniosłych ideałów. Tragikomedya!...

O klęsce demokratów zadecydowała również wielka depresya i małoduszność w łonie samej partyi. W krytycznej chwili zabrakło im wiary w siebie. Zapomnieli o przestrodze bohatera swego— Kudyrki: „gdyby zginął z ręki wroga jeden z tych, co tworzą chwałę narodu naszego, nie traćcie odwagi: do walki, którą zaczął ten mąż poświęcenia, niech zaraz drugi stanie!“... Niech więc dziś głos tego geniusza, z katakumb Litwy wołający: „odwagi!“ — opamięta, otrzeźwi wszystkich demokratów litewskich. Jeżeli demokraci Litwy chcą naprawdę odzyskać utracone stanowisko w narodzie i wpływy, koniecznie muszą się wyleczyć z „moska-

lofilizmu postępowego“ i „wolnomyślności“ antykatolickiej — muszą się odrodzić sami, chcąc realizować ideę odrodzenia narodowego. Muszą bezwarunkowo, bez zastrzeżeń uszanować ideę katolicyzmu (jako stronnicy „wolnej myśli“ nie mają żadnych warunków istnienia) oraz tradycyę historyczną. Muszą się wyleczyć z manii „kulturkampfu“ i zrozumieć, że odrodzenie idei katolickiej w narodzie litewskim ściśle się wiąże z ideą odrodzenia Litwy. Muszą pogłębić ideologię Kudyrki w tym kierunku, który Kudyrka zaledwie tylko naszkicował, — w kierunku jedności narodowej! Muszą opanować rozdrażnienie i za wszelką cenę porozumieć się z Polakami; albowiem walka z Polakami niszczy, demoralizuje, osłabia, barbaryzuje Litwinów, czyniąc ich niezdolnymi do walki z czyhającym na słabość Litwy rządem; pod osłoną przymierza z Polakami Litwini będą mogli intensywniej, bujniej pracować nad podniesieniem kultury ojczystej, nie będą już marnowali energii twórczej pro bono rządu!... Względem kultury rosyjskiej muszą zająć zdecydowane, określone stanowisko; zwłaszcza odruszczenie większości inteligencyi powinno im leżeć na sercu. Stojąc twardo na ziemi, nie powinni zapominać o wyżynach, skąd ukojenie płynie. Powinni być realistami w pracy codziennej, zaś romantykami w czynie twórczym. Romantyzmem odrodzenia powinny promienieć wszystkie organizacye młodzieży (romantyzm — mojem zdaniem — jest promieniowaniem czynu w przyszłość na rzecz przyszłych pokoleń). Powinni przywiązywać wagę tylko do tego, co łączy i jedna; wzgardzić tem, co rozdziela i jątrzy. Nie rozbieżność, lecz styczność

interesów muszą mieć na uwadze. Niech zrozumieją, że wroga wewnętrznego można opanować tylko wyższością etyki i metody walki. W walce z wrogiem zewnętrznym powinni zjednać sobie katolików, a nie zrażać i odpychać od siebie. Być katolikiem nie znaczy jeszcze być koniecznie klerykałem. Niech w ciszy wielkiego skupienia myśli twórczej odgadną „tajemnicę“ chwili obecnej i zajaśnieją blaskiem pierwszej Jutrzenki narodowej— jako jej bracia i siostry...

Tylko w tym duchu odrodzone stronnictwo demokracyi litewskiej z konieczności stanie się ośrodkiem konsolidacyi odrodzeniowych sił narodu. Tylko z taką demokracyą połączą się nawet ci, o których istnieniu demokraci już zapomnieli, którymi ongi—jako „nieużytkami“ —wzgardzili. Tylko tacy demokraci zwyciężą wewnętrznego i zewnętrznego wroga ukochanej Litwy...

Już świta Jutrzenka po raz wtóry: pieśniarze mówią o tem. Chłop litewski, który tę Jutrzenkę tak umiłował, że bez niej żyć nie może, że dla niej w r. 1905 narażał swe biedne życie, powstanie — jako rycerz, odpędzi precz zmorę klerykalną, połączy się z pieśniarzami Litwy i pójdzie witać Jutrzenkę hymnem radości — pójdzie odrodzić się w jej spojrzeniu, w jej promiennych pocałunkach...

Już świta Jutrzenka po raz wtóry: pieśniarze śpiewają o tem. Pójdźmy, oddajmy jej cześć! Stańmy się hymnem czynu! Odrodzimy się w promiennem spojrzeniu Jutrzenki. Przestaniemy zdradzać siebie i... ideę... Nauczymy się być sobą nawet w najkrytyczniejszej chwili. Zrozumiemy potęgę historycznego Litwina!...

Wyzwolimy „Królewnę Litwy“, zaklętą aż do świtu Jutrzenki w ruinach minionej chwały...

* * *

Jeszcze słówko o młodzieży litewskiej.

Młodzież litewska (zwłaszcza uniwersytecka) w historyi odrodzenia narodowego Litwy odegrała najwybitniejszą rolę. „Prademokratyczny“ kierunek „Varpasa“ (1889—1895) stworzyła młodzież lit. Uniwersytetu warszawskiego (z W. Kudyrką na czele), kierunek ściśle demokratyczny, postępowo-radykalny (od r. 1895)—młodzież lit. Uniwersytetu moskiewskiego. Akcyą „rewolucyjną“ na Litwie w r. 1904—1906 kierowała przeważnie lit. młodzież uniwersytecka. Wszakże ten wpływ młodzieży lit. na bieg i kierunek odrodzenia narodowego niema nic wspólnego z osławioną „pajdokracyą“ ruską w Galicyi. Młodzież litewska jest tylko inicyatorką czynu. Między młodzieżą a starszem pokoleniem Litwy prawie niema tego rodzaju antagonizmu, jaki widzimy w narodzie polskim. Między „młodymi“ a „starszymi“ Litwinami istnieje ciągła wymiana myśli twórczej. Młodzi inicyują, starsi realizują. Starsze pokolenie odradzającej się Litwy nie przekazuje młodemu pokoleniu tych ideałów swoich, których „musiało“ się wyrzec dla... wygodnego życia, — nie żąda od młodzieży, aby była ekspiatorką gnuśności, lenistwa, a nawet zdrady „starszych“ (oczywiście nie mam na myśli klerykałów, którzy lubią wiele „przekazywać“ młodzieży)...

Młodzież litewska w chwili obecnej „z konieczności“ musi być podzielona na dwa wrogie obozy: katolicko-klerykalny i postępowo-demokratyczny.

Wszak to „malum necessarium“ smutnej teraźniejszości! Student-postępowiec „mimo najlepszej chęci“ nie może się porozumieć ze studentem-klerykałem; i odwrotnie. Musi być rozdział. Organem zjednoczonej lit. młodzieży postępowej Uniwersytetów rosyjskich*) jest „Aušrinė“ (Jutrzenka — miesięcznik, wychodzący jako dodatek do „Liet. Żinios“). Młodzież lit., kształcąca się w zachodnioeuropejskich zakładach naukowych, grupuje się w „Związku zagran. młodzieży litewskiej“ w Bernie (Szwajcarya) oraz w bezpartyjnem Stowarz. wzajemnej pomocy „Parama“ (Samopomoc zał. w r. 1910) w Krakowie (przeszło 25 członków z Krakowa**), Danii, Belgii, Włoch, Szwajcaryi i Francyi). Lit. „młodzież“ klerykalna (przeważnie księża), kształcąca się w Louvain (Belgia) i Fribourg (Szwajcarya), założyła własne Towarz. „Związek litewskich studentów-katolików“ (w r. 1910) z siedzibą w Louvain. Organem katolicko-klerykalnego obozu młodzieży litewskiej jest miesięcznik „Ateitis“ (Przyszłość), który — jak już zaznaczyłem — wychodzi jako dodatek do osławionej „Draugiji“...

W ostatnich czasach młodzież litewska zaczęła poważniej zastanawiać się nad sprawą odrodzenia Litwy. Już się pozbywa taniego dyletantyzmu, a zwłaszcza demagogii. „Najpierw nauka, a później polityka“ — oto jej credo. W kulturalną misyę odradzającej się młodzieży litewskiej wierzę nie-

---

*) Towarzystwa studentów w Petersburgu (najliczniejsze — prowadzi kuchnię stud.), Moskwie (40 stud.), Dorpacie, Warszawie (17 stud.), Odesie.

**) W Krakowie kształci się 12 studentów litewskich (4 na medycynie, 3 na przyrodzie, 1 na filozofii, 1 na agronomii, 1 w akad. Sztuk pięknych i 2 eksterniści).

złomnie. Aušrinė — Jutrzenka jest przodownicą-wodzem najmłodszego pokolenia Litwy!...

* * *

Lit. partya soc.-dem. jest w stanie zupełnego rozbicia i rozprzężenia. Materyał, oświetlający akcyę soc.-demokr. litewskich w chwili obecnej, jest dla mnie niedostępny. Muszę się ograniczyć na krótkiej wzmiance, że miesięcznik „Visuomenė" (Społeczeństwo) reprezentuje dziś kierunek soc.-demokr. w narodzie litewskim...

* * *

Honor reprezentacyi litewskiej w III Dumie ratuje pos. A. Bułat, najwybitniejszy polityk litewski. Zarzuty klerykałów, że pos. Bułat, przewodząc frakcyi „trudowików", popełnia aż „zdradę narodową", są śmieszne. Reprezentacya litewska w Dumie jest tak znikomo mała, że o prowadzeniu opozycyjnej polityki „na własną rękę" nawet marzyć nie może; musi się przyłączyć do jakiejś opozycyjnej frakcyi (przenigdy do frakcyi „prawicowców-nacyonalistów" — zgodnie z życzeniem klerykałów litewskich). Naturalnie sam już fakt, że poseł Litwin jest wodzem partyi rosyjskiej, upokarza dumę narodową Litwina. Lecz wzgląd na to, że pos. Bułat — tylko jako wódz „trudowików" może skutecznie nie tylko prowadzić politykę opozycyjną, lecz także bronić interesów ludu litewskiego, zniewala do opanowania żalu i oburzenia. Na zapytanie polityków polskich: „dlaczego poseł Bułat nie połączył się z reprezentacyą polską?" — Litwini odpowiedzą również zapytaniem: „dlaczego

wszyscy posłowie polscy do III Dumy są... endekami?“

* * *

Ani demokraci-postępowcy, ani klerykali-ugodowcy nie „zbawią“ Litwy, jeżeli odradzającemu się narodowi litewskiemu nie będzie przyświecała Jutrzenka idei jedności narodowej. Trzeba ze wszystkich sił troszczyć się o to, aby duch narodu litewskiego nareszcie zakwitnął kwiatem wielkiej kultury moralnej. „Naród się odradza nie wyznawaniem jakiejś choćby nawet najwznioślejszej nauki, lecz rosnąc i dojrzewając moralnie“ — przestrzega Vidunas. „Karmić nizkość i mierność człowieka — znaczy ciągnąć go w przepaść“... W narodzie zdrowym jednostka naprawdę twórcza, moralnie potężna spełnia obowiązek tylko nauczyciela — przenigdy dyktatora-władcy! Tylko w chorym narodzie walczą o supremacyę władzy takie jednostki, które z nadmiaru zaślepienia nie wiedzą, że — jako „pretendenci do władzy“ — muszą być najmędrszymi, najczystszymi, najkulturalniejszymi synami narodu... Chcąc mieć wolność, trzeba dojrzeć moralnie do zrozumienia samej idei wolności! Choćby nawet najidealniejszy ustrój społeczny nie zbawi tego narodu, który jeszcze do realizacyi tego ustroju nie dojrzał. Dlatego też odradzająca się Litwa pragnie mieć jak najwięcej nauczycieli, jak najmniej władców!... Walka klerykałów z demokratami o supremacyę skończy się pogromem tych, którzy „karmiąc nizkość i mierność człowieka, ciągną lud w przepaść“!... Niech będzie jedyny nauczyciel narodu i jedyna szkoła narodowa! Niech idea

jedynego Odrodziciela świata—Chrystusa przyświeca i nauczycielom i uczniom odradzającej się Litwy. Niech miłością chrześcijańską płoną serca nauczycieli Litwy, a nie będzie już w narodzie ani zdrady, ani odstępstwa, ani walki w imię licznych egoizmów...

Historyę narodu litewskiego piszą bohaterowie krwią ofiary i męczeństwa. Nie wolno dopuścić, aby karły poprawiali tę historyę narodową, pisząc palcem, umoczonym w błocie! Nie wolno — nie!...

CZĘŚĆ II.

KULTURA, NAUKA, SZTUKA I LITERATURA.

I.

Kultura, sztuka i nauka.

Fanatyczna walka dwóch światopoglądów partyjnych o supremacyę nie sprzyja normalnemu rozwojowi narodowej kultury litewskiej. Ciągła rozbieżność dążeń i pragnień, ciągłe rozdwajanie myśli twórczej, ciągła podejrzliwość wzajemna i niechęć demoralizują najszersze warstwy społeczeństwa, a zwłaszcza ludu, który wpadł w stan niebezpiecznej apatyi i bierności... Na domiar nieszczęścia „ex oriente lux“ przemocą wdziera się do słonecznej sfery narodowego ducha Litwy i... powoduje zbyt częste zaćmienia Jaźni twórczej...

Wzajemne pożeranie się jest treścią życia litewskiego w chwili obecnej. Spokojny, trzeźwy Litwin pod wpływem atmosfery denerwującej, przemienił się w okrutnego drapieżnika. Dla klerykalnie sfanatyzowanego Litwina „zabić“ swego brata—„przeciwnika“ („cicilika“, „pirmeivisa“ i t. d.) denuncyacyą i zdradą—znaczy spełnić „czyn chrześcijański“; niemiłosiernie pastwić się nad „wrogiem“—znaczy być „bohaterem narodowym“... Zaprawdę na wołowej skórze nie mógłbym spisać tych wszystkich faktów, które o partyjnem zdziczeniu zacnego charakteru litewskiego wymownie świadczą... Jakoweś opętanie ogarnęło naród litewski,

który jeszcze nigdy nie przeżywał tak smutnego, jak dziś, upadku moralnego. Ex oriente lux! Tak, zaiste. Dzieło „dogłupienia narodu litewskiego do poziomu kacapsko-bosiackiego nihilizmu moralnego“ rząd zaborczy prowadzi intenzywnie i wytrwale z tą wiarą, że przecież błoto kacapsko-bosiackiego nihilizmu przylgnie do duszy, do serca Litwina!

Najlepsi przedstawiciele kultury litewskiej, których jeszcze nie pożarł moloch rosyjski, musieli i muszą emigrować z Litwy. W ojczyżnie swojej, którą umiłowali „szałem miłości“, nie mają już miejsca: „zawadzają prawowiernym klerykałom“! Ludzie mierni rej wodzą w narodzie. „Z nimi nam łatwiej się porozumieć“ — powiedział pewien wysoki dygnitarz rosyjski.

Skutkiem nieprzejednanego stanowiska klerykałów, sprzymierzonych z wielkorządcami Litwy, emigracya inteligencyi, talentów i charakterów nietylko się nie zmniejsza, lecz nawet wzrasta. Większość tej emigracyi (zwłaszcza tych, którzy się osiedlili w głębi Rosyi) stanowczo trzeba uważać za straconą dla narodowej kultury. Równocześnie wzmaga się emigracya ludu do St. Zjednoczonych i Poł. Ameryki — mimo energiczną „akcyę ratunkową“... Litwa powoli, lecz systematycznie się wyludnia: traci najzdolniejszych pracowników inteligencyi i ludu! Puste obszary ziemi litewskiej, leżącej odłogiem, kolonizuje rządowy „Bank włościański“ kacapami... Najważniejsze placówki kulturalne zajmują obcy — Polacy i Żydzi. Marzenie „Viltis“ o zlitewszczeniu miast Litwy (przedewszystkiem Wilna) w świetle tych faktów wydaje się bolesną ironią — pokpiwaniem z samego siebie...

Biurokracya tępi wszelką inicyatywę kulturalną w samym jej zarodku środkami, już dawno wypróbowanymi na Polakach. Współdziałanie i współpracowanie inteligencyi świeckiej z ludem ograniczyła do minimum. Opętani klerykali-szowiniści, prześladując i denuncyując pracujących na wsi i w małych miasteczkach przedstawicieli inteligencyi świeckiej, ułatwiają biurokracyi t. zw. „kontrolę zgubnych wpływów". Są zdrajcami sprawy narodowej!...

Mówić o normalnym rozwoju narodowej kultury litewskiej w tego rodzaju strasznych warunkach—znaczy okłamywać siebie i naród. Anormalny rozwój kultury litewskiej jest smutną konsekwencyą nie tylko bratobójczej walki partyjnej, lecz także barbarzyńskiego antagonizmu litewsko-polskiego pro bono rządu, który wciąż tryumfuje... Ziarna niezdrowej, negacyjnej, z ulotnych broszur zaczerpniętej „nauki" już wydają zgubne dla całego narodu owoce. Lekceważenie pozytywnie twórczych, historycznie racyonalnych prawd, będących apologią zdrowego, normalnego rozwoju kulturalnego, pomściło się fatalnie na tych „wodzach" narodu, którzy umieją tylko... „likwidować historyę"... Ciągła likwidacya historycznej kultury Litwy skończyć się może tragiczną likwidacyą odrodzeniowej kultury narodu litewskiego, jeżeli „wodzowie" Litwy i nadal będą tylko... taksatorami w hali licytacyjnej. Kultura, która nie czerpie soków żywotnych z własnych korzeni, zrośniętych z glebą historyi narodowej, dziś nie ma żadnej racyi istnienia. Taka kultura jest tylko pasorzytem obcych kultur... Bez tradycyi historycznej niema prawdziwej twórczości,

kultury. Naród, likwidujący swoją własną tradycyę, staje się natrętnym żebrakiem Europy!...

Ani idea, ani kultura narodowo-litewska nie może być „prywatnem przedsiębiorstwem“ kliki partyjnej, pasorzytniczo pro suo bono urabiającej kulturalną i polityczną ideologię Litwy. Teokratyczne rządy kliki klerykalnej ogłupiły absolutną większość narodu.

Czujność narodowa stępiała: stała się mniej wrażliwą na sprawy ważne, decydujące, natomiast chorobliwie drażliwą na drobiazgi. Na wielkie krzywdy, prawie codzień doznawane ze strony biurokracyi, reaguje się bardzo słabo; natomiast na małe, drobne krzywdy, doznane ze strony Polaków, reaguje się aż za pośrednictwem oficyalnych organów rosyjskich!...

Naród litewski przestał się „polonizować“, lecz za to bezwiednie zaczął się rusyfikować kulturalnie. Młoda kultura litewska, zatamowana w swym naturalnym rozwoju przez rząd rosyjski (nie przez Polaków!), szuka pokarmu w rosyjskiej kulturze: „przesadza“ się z gleby „polskiej“ na rosyjską! Ten niebezpieczny proces zależności kulturalnej Litwy od Rosyi trwa już oddawna — dzięki podziwu godnej ignorancyi i, zda się, świadomemu milczeniu „wodzów“ litewskich. Wymiana kulturalna Litwy z Polską, oparta na zasadzie naturalnego współdziałania i współzawodnictwa, — jako jedyna możliwość skutecznego zatamowania niebezpiecznych wpływów kultury rosyjskiej na Litwinów — stopniowo ustaje, więc młodej kulturze litewskiej grozi „bizantynizacya“...

Na ogół Litwini są zdrowi moralnie. Lud litewski pod względem oświaty znacznie przewyższa

lud polski. Litwini odznaczają się po prostu niezwykłemi zdolnościami, zwłaszcza w naukach ścisłych; najlepsi matematycy i przyrodnicy w Rosyi — to Litwini! Są zdolni (a nawet powołani) stworzyć jedną z najpiękniejszych kultur... A jednak brak im czegoś najważniejszego: przedewszystkiem jasnej świadomości i woli samodzielności! Litwin*) „na własnej zagrodzie“ jest chwiejny, bojaźliwy, niezdecydowany, mało twórczy. Litwin „na polskiej albo rosyjskiej zagrodzie“ (spolonizowany albo zrusyfikowany) jest wzorowym obywatelem pod każdym względem. Litwin na własnej ziemi nie umie być Litwinem, nie wie, jak być Litwinem! Musi mieć ciągłą podnietę do czynu — ciągłe „natchnienie twórcze“ (choroba pseudo-messyanizmu ściśle się wiąże z tym stanem biernego oczekiwania „cudu“)... Trzeba go rozkołysać, jak dzwon olbrzymi, aby nareszcie „zadzwonił“ czynem. Samorzutnie nic nie zrobi; przewaga energii biernej nad energią czynną nakazuje mu oczekiwać „stanu łaski“ (charakter Towiańskiego—to przesubtelniony do ostatnich granic biernie medyumiczny charakter żmudzina; dlatego też czynna energia Mickiewicza działała twórczo, zapładniająco na „świętą bierność stanu łaski“ Towiańskiego). Wielce wymownym przykładem był ś. p. ks. Jawnis (lingwista), genialny, lecz biernie nietwórczy umysł; nie chciał ujawnić

---

*) Wyjątek stanowią tylko Litwini gub. Suwalskiej, którzy się odznaczają podziwienia godną ruchliwością umysłu; oni są bohaterami odrodzenia narodowego (najwybitniejsi przedstawiciele odrodzenia pochodzą z Litwy Suwalskiej); i nie dziw— wszak wiele zawdzięczają wymianie kulturalnej z Polakami — „polonizacyi“.

swej genialności w czynie, który go przerażał, nie chciał uwiecznić myśli swoich dla dobra narodu litewskiego; napisał tylko tyle prac, ile zdołał od niego wycyganić, wydusić, zwłaszcza prof. Baudouin de Courtenay; na liczne wymówki zafrasowanych przyjaciół, dlaczego chowa pod korcem swój wielki talent, odpowiadał z uśmiechem zniechęcenia: „po co to, na co?“... Brak inicyatywy twórczej, ściśle związanej z celowością pracy, oto choroba większości Litwinów.

Z brakiem samodzielności, samorzutności twórczej ściśle się wiąże przerażająco mała odporność Litwinów na obce wpływy (szczególnie rosyjskie). Chorobliwym przejawem tej słabości jest fanatyczna, z manią prześladowczą granicząca niechęć Litwinów specyalnie do Polski, której wpływu drogą wymiany twórczej nie umieją unarodowić,— tak samo, jak nie umieją unarodowić 5-wiekowej tradycyi Unii... Zabezpieczając się ze strony Polski bojkotem kultury polskiej, lit. klerykali-szowiniści zapomnieli zabezpieczyć się ze strony Rosyi, która nadmiar swej tandety kulturalnej, dezynfekowanej dziegciem, przemocą i gwałtem narzuca Litwinom i Polakom. Więc nie dziw, że tak „zabezpieczona“ narodowa kultura Litwy stała się „śmietnikiem odpadków“ kacapsko-bosiackiej „kultury“. Zanieczyszczenie kultury i literatury litewskiej śmieciami tandety rosyjskiej jest faktem przerażającym — tem bardziej, że część (chwała Bogu nieznaczna) młodzieży litewskiej zachorowała na nihilizm moralny*)...

*) W r. 1908 gromadka uczniów-Litwinów gimnazyum w Maryampolu (gub. Suwals.) dopuściła się następującego świętokradztwa:

Pozytywnie twórcza praca w narodzie i dla narodu nielicznych jednostek jest prawdziwem bohaterstwem. Walka z nikczemnością rządu z jednej strony, zaś z biernością i apatyą ogółu z drugiej strony — oto dramat współczesnego Litwina-pracownika. Bezczelność krytykomanów partyjnych, zohydzających dla taniego popisu pracę ideową, której celu i znaczenia nie rozumieją, ułatwia bizantynizmowi rosyjskiemu „Drang."... I nie dziw, że najlepsi synowie Litwy szaleją z rozpaczy — przedwcześnie giną z wyczerpania w tej strasznej, niemal beznadziejnej walce!...

Kultura litewska, pozbawiona treści historycznej, nie ma narodowej wartości, bo stoi w rzędzie li tylko kultur ludowych! Ludu litewskiego nie wynarodowiono i nie wynarodowi się li tylko dzięki jego sile odpornej. Lecz tej siły odpornej nie wolno indentyfikować z wolą twórczą, która nakłada na naród obowiązki wielkie... Lud jest potęgą — niezaprzeczenie, lecz ta potęga ludu nie podoła obowiązkom twórczym. „Wolę ludu" trzeba wzmocnić wolą zahartowaną i wypróbowaną już w dziejach,—wolą Litwina historycznego. Praktyczny rozum włościanina trzeba wzmocnić rozumem stanu!...

Tragedyą Młodej Litwy jest niemożliwość wyjścia z „honorem" ze sfery rywalizujących wpływów Rosyi i Polski. Im więcej młodolitwini nienawidzą Polaków, tem więcej sprzyjają wrogom polskości. Właśnie na tem tle osobliwej idyosyn-

---

krajaniem i kłuciem eksperymentowali „żywość" Przenajśw. Hostyi, którą jeden z uczniów nie przyjął, lecz przyniósł do domu!

krazyi rodzą się niepoczytalne czyny młodolitewskich „trybunów ludu“...

Odrodzeniowa myśl narodowo-litewska stoi dziś na pograniczu dwóch kultur, na zabój ze sobą rywalizujących. Stoi na miedzy, dzielącej Słowiańszczyznę na dwa wrogie obozy — wschodni i zachodni. Litwini, wyrzekając się przymierza z Polską, wyrzekają się również przymierza z duchem potężnej tradycyi 5-wiekowej Unii. Przekreślając dzieje Unii, przekreślają, niszczą fundamenty kultury naprawdę narodowej. Chorobliwie antypolską kulturę Litwy budują na piaskach ruchomych antyhistorycznej rzeczywistości — na Saharze pustki ideowej, zwodzącej mirażami minionej, bezpowrotnej chwały i sławy...

Z prawdą historyi nie wolno igrać, żartować.

* * *

Narodowa kultura młodolitewska—jak słusznie zaznacza Vidūnas — nie tworzy się na prawdziwą chwałę narodu, lecz robi się na pokaz — „paradnie“ (w stylu rosyjskim), pompatycznie. Musimy mieć wszystko to, co już ma nasz sąsiad-wróg (Polak), przynajmniej na papierze — w kalendarzu: oto mania litewskich parweniuszów-szowinistów. „Cieszmy się: wszak już nawet balet narodowy posiadamy!“ Difficile est satiram i t. d. Sadzenie kwiatów na piasku: oto praca „kulturalna“ większości Litwinów. Przeważna część licznych, rosnących (zwłaszcza konkurencyjnie gwoli zadowoleniu płytkich ambicyjek karyerowiczów-krytykomanów) — jako grzyby po deszczu — towarzystw i instytucyj „kulturalnych“ (klubów, kółek, czytelni, towarzystw dramatyczno-śpiewaczych i t. d.)

nie tkwi korzeniami głęboko w świadomości narodowej, nie żyje życiem ogółu, nie promienieje jasną świadomością celu twórczego, lecz wegetuje li tylko siłą bezwładności i apatyi. Jest tylko „kinematograficznym mirażem pustyni duchowej"... I nie dziw: przeważna większość tych, którzy pragną być „kulturträgerami" narodu, nie ma jeszcze świadomości prawdziwej kultury narodowo-litewskiej; wzgardziwszy kulturą rasy (Litwina historycznego), kulturą rycerstwa,— zda się, na chwałę ironii, przyswoiła sobie „demokratyczną" (a jakże!) „kulturę" Petersburga, Moskwy, Odesy i t. d., która—zdaniem szowinisty-litwina— więcej jest warta, niżli arystokratycznie „zgniła" kultura szlachty polsko-litewskiej. Wystarczy raz tylko widzieć salon litewskiego „kulturträgera"-szowinisty, obwieszony... oleodrukami rosyjskimi (nie dziełami malarzy litewskich, z głodu ginących na studyach), aby zrozumieć, dlaczego narodowa kultura Litwy wegetuje. „Duch" takiej „kultury" nie może imponować nawet ekonomowi znienawidzonego szlachcica. Nie mogę opanować uczúcia bólu i gniewu na samą już myśl, że naród litewski, mając jedną z najpiękniejszych tradycyj kulturalnych, — dziś dzięki zaślepieniu maniaków, uzurpujących autorytet kulturalny — musi się karmić tandetą „demokratycznej (och!) kultury rosyjskiej". Na zarzut, że „plugawię narodową kulturę Litwy, w pocie czoła stworzoną", odpowiadam słowami Vidunasa: „Błąd staje się karygodnym i niebezpiecznym zwłaszcza wówczas, kiedy wszyscy o nim wiedzą, lecz nikt nie ma cywilnej odwagi reagować. W chwili, kiedy tryumf święci głupota, lenistwo, gnuśność albo

szaleństwo, prowadzące naród do zguby, obowiązkiem każdego rozumnego człowieka jest przemówić głosem przestrogi, wzywającym do opamiętania!“... Mój głos jest tylko głosem przestrogi: bez unarodowienia historycznej kultury Litwy nie będzie kultury odrodzonej Litwy! Będzie tylko kultura... parweniuszów, drapujących się w tandetę europejską... Aut — aut? Albo z duchem historyi, albo przeciwko duchowi historyi? Drogi pośredniej — „złotego środka“ — w sferze kultury nie uznaję. Już dosyć tego oszustwa „ideowego“. W duszy narodu litewskiego trzeba zaszczepić unarodowioną ideę Mickiewicza! Jako Litwin — mam prawo tego żądać od tych, którzy się mianują „wodzami i ojcami narodu“. Nie mogę zgodzić się na to, aby „demokratyczny“ cham rosyjski śliną bezsilnej pogardy bezcześcił ideę największego bohatera, jakiego Litwa od czasów Witowta zrodziła. Chcę, aby idea Mickiewicza była ideą Litwy! Nie przestanę propagować tej idei w narodzie litewskim, dopóty, dopóki nie wywalczę dla niej prawa autorytetu. Nie przestanę, choćby imię moje miało być nawet przedmiotem wstrętu i pogardy dla 90% Litwinów...

„Dlaczego u nas tak źle się dzieje?“ — pyta z osobliwego rodzaju smutkiem p. Z. Kimunt-Czurlanisowa („Lietuvoje“). „Dlatego — odpowiada, — że ludzie chcą uzewnętrznić to, czego jeszcze nie przeżyli, nie przetrawili w głębi duszy; chcą nadać formę temu, co jeszcze jest w stanie chaotycznej nieświadomości; chcą odnaleźć w duszy społeczeństwa to, czego jeszcze niema w duszy i świadomości jednostki. Za mało jest w narodzie

dojrzałych jednostek, aby praca kulturalna mogła być skuteczną i trwałą. Jakto? A nasi geniusze, a nasze ofiary, a nasze instytucye? Powoli, powoli! Są geniusze, lecz jeszcze niema świadomości pracy społecznej! Są także instytucye, lecz czy tkwią one korzeniami głęboko w świadomości ogółu, czy są uzasadnione, ubezpieczone celowo, czy nie są przypadkiem li tylko pianą strumyczka?!... Nie instytucye tworzą kulturę, lecz ludzie kulturalni tworzą sobie instytycye. Niekulturalność naszych instytucyj świadczy o niekulturalności naszego społeczeństwa. Mniej próżnej, pustej radości, więcej zastanowienia i rzetelności w pracy!... Gdzież jest nasz duch narodowy, bez którego wszystkie instytucye nasze martwieją? Gdzież ta nasza idea jedności narodowej — wzniosłe natchnienie?"... Zlikwidowane — odpowiadam — przez uzurpatorów władzy narodowej! Oby naród litewski zapóźno nie uświadomił sobie tej wielkiej prawdy, że swoją kulturę narodową musi tworzyć tylko w duchu wyzwalającej idei Mickiewicza, opromienionej Miłością chrześcijańską! Biada narodowi, którego synowie rozpaczliwie wołają: „Gdzież nasza wielka idea?" Albowiem złowrogi śmiech Sfinksa będzie jedyną odpowiedzią...

* * *

Najpoważniejszemi instytucyami odradzającej się Litwy są tylko dwa Towarzystwa: Nauki („Lietuvių Mosklo Draugija") i Sztuki („Liet. Dailės Draugija"), które jednoczą sam kwiat inteligencyi litewskiej bez różnicy przekonań.

Lit. Towarzystwo Sztuki (zał. w 1908 r.) w Wilnie jednoczy nie tylko artystów Litwy, lecz

także miłośników sztuki narodowej. Ma na celu krzewienie w najszerszych warstwach społeczeństwa potrzeby i znaczenia sztuk pięknych oraz polepszenie opłakanych warunków bytu artystów-litwinów. Towarzystwo urządziło dotychczas 5 wystaw artystycznych w Wilnie, Kownie i Rydze, z których zwłaszcza pierwsza i dwie ostatnie cieszyły się wielkiem uznaniem. Byt Towarzystwa — mimo apatyę przeważnej części społeczeństwa oraz knowanie niezadowolonych z „kierunku sztuki lit." klerykałów — jest już zapewniony i utrwalony; najkulturalniejsza część narodu lit. całą duszą popiera dążenia Towarzystwa.

Najwybitniejszym, prawdziwie narodowym przedstawicielem młodej sztuki litewskiej był ś. p. M. Czurlanis — artysta-malarz i art.-muzyk. Jego przedziwne, niezwykłe „obrazy-symfonie" — to zaprawdę „tajemna księga Litwy" — to pieśń duszy litewskiej... „Rozśpiewanem wizyonerstwem" nazywam twórczość malarską Czurlanisa, który gamami muzycznemi malował tęsknotę duszy litewskiej. Niektóre obrazy jego robią wrażenie, jakoby je sam Perkunas (Piorun) tęczą błyskawic przy akompaniamencie grzmotów malował... Temi dziwnemi słowy charakteryzuję przedziwną twórczość malarską Czurlanisa. Jego obrazy dla sztuki litewskiej są tem, czem dla poezyi litewskiej jest poemat „Anykščių Šilelis" bisk. Baranowskiego. Czurlanis uwieczniał tylko błyskawice w chaosie burzy rodzącej się narodowej świadomości Litwy!... Żył i umarł — jako pierwszy bohater i chrzciciel sztuki litewskiej... Cierpienie ponad siły (już sterane w walce o kawałek chleba) wyczerpało jego geniusz. Skonał

w kwiecie wieku tak, jak kona burza, grzmiąc pożegnaniem w ciemnej dali... Skonał—jako nowy wyrzut sumienia dla tych, którzy tylko śmierć bohaterów Litwy raczą uznać i... z chwałą dla siebie „unarodowić“, dla których tragedya bohatera jest rzeczą obojętną... Tęsknota nielicznych artystów i pieśniarzy Litwy żórawim szlakiem odprowadza duszę swego bohatera w słoneczną sferę Praamżisa — w sferę wiekuistej „symfonii piękna“...

Oprócz Czurlanisa, na uznanie zasługują art.-malarze: A. Żmujdzinowicz, Kałpokas, A. Varnas, Stabrowski, Jaroszewicz (akwarel.),—art.-rzeźbiarze: K. Ulański i P. Rymsza,—art.-muzycy: Sosnowski, Petrowski, Naujalis i inni.

Lit. Towarz: Naukowe (założ. w r. 1907), którego prezesem jest zasłużony weteran odrodzenia, Dr. J. Basanowicz, posiada przeszło 300 członków. Najwybitniejszymi przedstawicielami nauki litewskiej są: 1) filologowie-lingwiści: K. Buga, Jabłoński, Szłapelis, Kurszajtis, 2) historycy: A. Woldemar, M. Yczas, 3) historycy literatury: M. Birżiszka, Z. Kimunt-Czurlanisowa, 4) socyologowie: Janułajtis, S. Matułajtis, 5) archeologowie: Dr. J. Basanowicz, ks. J. Żiogas, 6) filozof.: Vidunas-Tilżiškis, ks. P. Buczys, ks. Matulewicz, ks. A. Dąbrowski. Nie wymieniam mniej wybitnych pracowników na polu naukowem (Kl. Jurgelonis, który redaguje Encyklop. lit., wydaw. kosztem amer. Litwinów, — Dowidajtis, Šaulys), którzy chlubnie zapowiadają się na przyszłość. Od ducha, jaki będzie panował w Towarz. naukowem (a zwłaszcza w Zarządzie), zależeć będzie umiejętne wyzyskanie skarbów nauki litewskiej...

Biblioteka Towarz. liczy przeszło 10.000 to-

mów (w tej liczbie cenna biblioteka historyka Litwy, ś. p. Szymona Dowkonta, ofiarowana Towarzystwu przez jego siostrzeńca Dra Ferdynanda Kownackiego). Zbiory muzealne, aczkolwiek wszystkie zinwentaryzowane, nie są z braku miejsca ułożone według systemu naukowego. Cennym nabytkiem muzealnym jest skarb monet złotych,*) wykopany w roku zeszłym podczas zakładania fuddamentów kościoła w miasteczku Kołtynianach (pow. święciański). Skarb ten, Towarzystwo kupiło od parafian za 45 rb.

Naturalny rozwój Towarzystwa tamuje brak własnego lokalu. Fundusz budowy Domu narodowego, wspólnego Towarzystw naukowego i sztuk pięknych w chwili obecnej wynosi 11.420 rb. (W ostatnim roku ofiarność społeczeństwa na ten cel zmalała znacznie z tej przyczyny, że klerykali kowieńcy postanowili wybudować swój własny dom „narodowy“ w Kownie i agitują konkurencyjnie). Zarządy obu Towarzystw, za pośrednictwem posła Bułata, rozpoczęły starania w Min. oświaty o udzielenie Towarzystwu zapomogi jednorazowej w kwocie 2.500 rb. i stałej po 2.000 rb. rocznie z funduszów, udzielanych instytucyom naukowym.

Obok funduszu na budowę gmachu Towarz. naukowe posiada od dwóch lat nadto specyalny fundusz na wydawanie podręczników naukowych, wynoszący 2.218 rb. Roczny budżet Towarz. wynosi 1.550 rb.

Organem Towarz. jest rocznik „Lietuvių Tauta“ (Naród litewski).

Od bujnego rozkwitu Towarzystwa naukowego

*) 4 belgijskie (1648., 1652., 1704. i 1705. r.), 1 hamburska (1681 r.), 1 dukat francuski i 1 medal węgierski.

zależy także bujny rozkwit kultury i oświaty narodowej! Więc jestem tego przekonania, że najlepsza część szlachty litewskiej powinna jak najgorliwiej popierać młodą naukę litewską we wszystkich jej przejawach i potrzebach. Powinna spełnić swój obowiązek historyczny względem odradzającego się w pocie czoła narodu litewskiego bez agitacyi — samorzutnie, dostojnie, po rycersku! A niezawodnie odzyska utraconą miłość słusznie (trzeba to wyznać) rozgoryczonych odrodzicieli Litwy...

II.

Współczesna literatura litewska.

...Otwieram księgę ludowych legend litewskich i czytam:

Pewnemu żołnierzowi, Litwinowi, wciąż się śniło, że w Kownie — przy Zielonym moście, w ogrodzie pod wielkim kamieniem znajdzie dużo kluczy; tymi kluczami otworzy drzwi tajemne i znajdzie skrzynię ze wszystkiemi litewskiemi książkami, których wszakże nie powinien ruszać. „Później znajdziesz mnie z rycerstwem, — we śnie mówiło doń młode dziewczę— ja jestem litewskiego króla córka, zaklęta aż do tego pokolenia; ty mnie pocałujesz, zawrzemy ślub, wyjdziemy w jasny dzień z rycerstwem i odbierzemy od Moskala całą Litwę! Jeżeli tak uczynisz, powstanie Litwa, powstanie!“... I wciąż mu się śnił ten dziwny sen; nie miał ani jednej nocy spokojnej. Wreszcie nie wytrzymał i poprosił „starszego“ o radę, co czynić powinien. „Starszy“ udał się wraz z nim i oddziałem żołnierzy na wskazane miejsce, kazał odwalić kamień i kopać. Znaleźli pęk kluczy i wszyscy ujrzeli przez szklanne drzwi królewnę, siedzącą na tronie w otoczeniu rycerstwa. „Starszy“ kazał otworzyć skrzynię i czytać znalezione księgi. Lecz nikt nie umiał ich czytać. Znalazł się tylko jeden pro-

staczek, który umiał te księgi czytać i rozumieć. Lecz jak tylko chciał opowiedzieć to, co przeczytał, natychmiast padł trupem. Zawołano drugiego prostaczka. Ten noc całą czytał i, jak tylko zaczął opowiadać, padł trupem. „Starszy“ się przestraszył, kazał zakopać i kamieniem przywalić jamę... Lecz temu żołnierzowi, Litwinowi, znowu się przyśniła ta królewna i powiedziała: „Przez lat 7 nie ujrzysz mnie; ja teraz jeszcze głębiej w ziemi się ukryłam! Jak radziłam, trzeba było zrobić... Po 7 latach ja znowu wyjdę i rząd moskiewski zwyciężę“!...

W tej legendzie wypowiedział się trzeźwy rozsądek ludu. Najpierw wolność, niepodległość narodowa, a później sztuka i literatura. Najpierw walka z Moskalem, a później, po zwycięstwie, odczytywanie „ksiąg tajemnych“! Nie wolno przedwcześnie zdradzać tajemnic. Trzeba być pokornym, bo „pan prostaczkom objawia, czego pysznym odmawia“. Chcąc zwyciężyć Moskala, trzeba zawrzeć ślub z królewną Litwy, t. j. ślubować wierność tradycyi narodowej. Kto tej wierności nie ślubował, nie zrozumie „ksiąg tajemnych“ Litwy — nie! Najpierw hejnał bojowy heroldów, a później hymn tryumfalny i dziękczynny kapłanów! Pieśń wojenna, bojowa — oto poezya odradzającej się Litwy. Królewna Litwy wciąż się śni „żołnierzom litewskim“. Nie trubadurów, lecz rycerzy chce mieć przy sobie! Najpierw rycerz, a później kapłan. Do boju, żołnierze Litwy z królewną na czele, do boju! Kapłan wyśpiewa hymn zwycięstwa... Kapłan odczyta „tajemne księgi“ Litwy po zwycięstwie...

Oto sens tej przedziwnej legendy, której należałoby poświęcić tom komentarzy.

„Miłośnicy Litwy“ stwierdzili tej legendy prawdziwość. Miast „zawrzeć ślub z królewną, wyjść w jasny dzień z rycerstwem i odebrać od Moskala całą Litwę“ (bynajmniej nie w dosłownem tych słów znaczeniu — w sensie odruszczenia), z osobliwego rodzaju furyą rzucili się do odczytywania, do odcyfrowywania we śnie im objawionych „tajemnych ksiąg“ Litwy. O królewnie Litwy zapomnieli, niestety. I o ślubie także. Więc stało się nieszczęście. Chcieli opowiedzieć narodowi to, co wyczytali w „księgach tajemnych“, chcieli przedwcześnie zdradzić tajemnicę i oto wszyscy po kolei, ogarnieni grozą śmierci, rozbiegli się na cztery strony świata.

Pozostał jeden tylko Wincenty Kudyrka (1858—1899), którego bez przesady należy nazwać geniuszem odradzającej się Litwy. Lecz i on, niestety, uległ pokusie „ksiąg tajemnych“, choć długo, długo z tą pokusą walczył. I nie dziw: był artystą! Przeczytał jedną z najstraszniejszych ksiąg Litwy, chciał jej treść opowiedzieć narodowi i — padł trupem w kwiecie wieku. Zapomniał o królewnie Litwy... Czemu? Ażali nie widział jej przez „szklanne drzwi“, siedzącej na tronie w otoczeniu rycerstwa? Widział, lecz zwątpił w jej realność! Zanadto był pozytywistą, aby chciał wierzyć w realność mitów i legend. Wolał realność ksiąg. Chciał przedwcześnie zdradzić tych ksiąg tajemnicę nieprzygotowanemu do przyjęcia tajemnicy ludowi i — padł trupem. Zdołał wyśpiewać tylko potęgą prometejskiego bólu tchnące pożegnanie „Maniemsiems“ („Moim“):

„Jeigu žūtų iš rankos priešo ar likimo
Viens tų, kur augin garbę, dvasią jūs kilimo,

Rimkit — tegul jūs širdis drąsums neatstoja,
Tiktai, ką anas darė vyrs pasišventimo,
Tegul kits kartoja"!...

(Gdyby zginął z ręki wroga, albo losu
Jeden z tych, co tworzą chwałę narodu naszego,
Odwagi! Niech serca wasze nie tracą otuchy:
Do walki, którą zaczął ten mąż poświęcenia,
Niech zaraz drugi stanie!...)

Na to pożegnalne wezwanie, które jest jednym z najpiękniejszych kwiatów poezyi litewskiej, próbował godnie odpowiedzieć Wajczajtis (1876—1901). Niestety umarł w kwiecie młodości. Zdołał tylko wyśpiewać*) niepomiernie przykry żal do szlachty litewskiej i Polaków. Nie mógł się zdobyć na pieśń rycerską...

Najwybitniejszy przedstawiciel „Miłośników Litwy", biskup Antoni Baranowski, oparł się pokusie tego snu-zmory, pokusie królewny Litwy, niestety, kosztem wyrzeczenia się poezyi. Nikt tak pięknie, jak on, nie opłakał „dawnej" Litwy, nikt tak potężnie, jak on, nie bolał nad losem „dzisiejszej" Litwy (w genialnym poemacie „Anykščių Šilelis"), lecz równocześnie nikt tak przekornie, jak właśnie on, nie powstawał przeciwko duchowi „dawnej" Litwy (w niewysłowienie przykrym poemacie „Rozmowa pieśniarza z Litwą"). Egzorcyzmując Litwę „dzisiejszą" z ducha Litwy „dawnej", stał się fanatykiem, niestety. Radząc: „nie pożądaj, Litwinie, zbyt wielkiej wolności", zapomniał, że Litwin nie ma żadnej wolności, że żywot Litwina bojowaniem jest! Woła słusznie:

„Negriš seni amžiai, anei amžių laimė,
Neskels kaulai didžiavyrių iš senelių kapo!

---

*) Z utworów Wajcz. na wielką uwagę zasługuje wiersz „Lukejimas" (Tęsknota).

Kada grįžo upė marios' nutekėjus?
Kada grįžo šmaikščion rykštėn kelmas suretėjęs?...
. . . .
Grūdas gimdo grūdą, diena gimdo dieną;
Amžiai kalas, tolyn traukia, atgalio negrįžta"!...
(Nie wrócą stare wieki, ani wieków chwała,
Nie wstaną kości bohaterów z opłakanych mogił!
Kiedy wróciła rzeka z morzem pojednana?
Kiedy pień odzyskał dębu moc i wielkość?...
. . . .
Ziarno rodzi ziarno, dzień zaś rodzi dzień;
Wieki płyną, w dal pędzą, nazad nie wracają!...)

Lecz radząc: „niech (Litwin) się modli, cierpi i nędzarzem umiera" — sprzeniewierza się samemu sobie — duchowi poezyi, którego był najpotężniejszym wyrazicielem... Kosztem wyrzeczenia się poezyi biskup Baranowski pokonał królewnę Litwy, która go wzywała do „walki w jasny dzień z Moskalem". Apage satanas! — oto odpowiedź jego na wezwanie królewny... Na „księgi tajemne" Litwy rzucił klątwę...

Lecz za to Majronisa oczarowała królewna Litwy, niestety, tylko urodą swoją. Liryczna jego poezya (zwłaszcza poemat „Przez cierpienia do chwały", niefortunnie przerobiony w poemat „Młoda Litwa") — to nieszczęśliwa miłość kapłana do Wajdelotki. Majronis jest zanadto zmysłowym, aby chciał być rycerzem królewny. Wolał i woli być jej trubadurem, albo spowiednikiem. Wolał romantycznie poromansować z królewną, niżli zadość uczynić jej wezwaniu. Niestety! królewna odepchnęła go... Nie chciała być dewotką... Majronis poszedł śladem biskupa Baranowskiego, wołając: Apage satanas! Ostatni jego poemat „Raseinių Magdė" („Magda z Rosejń") jest

już tylko parodyą poezyi. Po prostu nie chce się wierzyć, że ten sam Majronis jest autorem arcydzieła lirycznej poezyi litewskiej (jak słusznie zaznacza Z. Kimunt-Czurlanisowa) p. t. „Wieczór nad jeziorem czterech kantonów“:

„Eżero skaisčios bangos liuliavo
Żaliu smaragdu,
Laivą be irklo vare, lingavo
Vėsos dvelkimu.
Saulė už Alpiu leidos sutingus;
Varpai Lucernos
Dievui aukavo darbus vargingus
Żmogaus ir gamtos“...

(Jasne jeziora fale błyszczały
Szmaragdu zielenią,
Łódkę bez żagli kołysały
Ciszy tchnieniem.
Słońce za Alpy kryło się leniwe;
Dzwony Lucerny
Bogu składały czyny mierne
Człowieka i przyrody).

Wszakże Majronis wywarł bez porównania większy wpływ na najmłodszych pieśniarzy Litwy, niżli biskup Baranowski, który w opinii fanatyków szowinizmu uchodzi nawet za „polonizatora“ za to, że był gorącym zwolennikiem pojednania polsko-litewskiego. Mówiąc prawdę, ckliwie patryotyczna, wyraźnie antypolska poezya Majronisa wychowała najmłodsze pokolenie nacyonalistów litewskich, przeczulonych na punkcie „zagrożonej litewskości“. W utworach epigonów Majronisa ckliwość patryotyczna przerodziła się w jakowąś manię jęczenia i narzekania na Polaków, jako jedynych sprawców niedoli litewskiej. Nadmierny sentymentalizm, wyrafinowanie okrutny

w sądach, a zwłaszcza w czynie—oto duch poezyi Majronisa w przeciwieństwie do ducha poezyi biskupa Baranowskiego, którego cechuje zaprawdę Mickiewiczowska powaga myśli i uczucia — żądza czynu!...

W tem miejscu muszę stwierdzić, że Mickiewicz, którym — jako Litwinem — chlubią się najzagorzalsi szowiniści litewscy, nie wywarł prawie żadnego wpływu na rozwój literatury litewskiej (z wyjątkiem biskupa Baranowskiego, Kudyrki, a z najmłodszych — M. Gustajtisa, utalentowanego tłómacza „Sonetów krymskich"). Dlaczego? Chcąc dać wyczerpującą odpowiedź na to upokarzające dumę Litwina pytanie, trzebaby było napisać specyalne studyum, poświęcone analizie wpływów „ex oriente", pod których możnym urokiem kształtowały się „demokratyczne" pojęcia i „postępowe" wartości życia litewskiego... Trzebaby było poruszyć najdrażliwszą dla Litwinów kwestyę t. zw. „moskalofilizmu postępowego", z którego duchem idea twórcza Mickiewicza przenigdy pogodzić się nie da. Więc się ograniczam na konstatowaniu tego bolesnego faktu.

Z imieniem Kudyrki ściśle się wiąże początek rozłamu w literaturze litewskiej na dwa nieprzejednane kierunki (chrześcijańsko - narodowy i postępowo - demokratyczny) — początek walki dwóch światopoglądów, która zwłaszcza w chwili obecnej przybrała formę zastraszającą. Nastąpił okres fatalnego rozdwojenia odrodzeniowo twórczej myśli litewskiej. O „władzę nad duszami" walczy duch biskupa Baranowskiego z duchem Kudyrki. Gwiazda Majronisa zbladła — gaśnie...

I gdzież trzeba szukać twórczej myśli pojednania?

Na to pytanie daje odpowiedź największy pisarz współczesny — Vidunas...

*
* *

Najmłodsza literatura litewska (z wyjątkiem Vidunasa, Jaunutisa-Vienuolisa, Kimunt-Czurlanisowej, M. Gustajtisa) jest reakcyą przeciwko „mistycyzmowi“ „Miłośników Litwy“. Przyświeca jej ideał ciasnego utylitaryzmu-pozytywizmu, który jest karykaturą ideologii pozytywistycznej W. Kudyrki.

Najmłodszych pieśniarzy i literatów Litwy (z wyjątkiem paru) już nie dręczy sen-zmora o królewnie litewskiej, zaklętej w katakumbach tradycyi narodowej. Propagują właśnie otrzeźwienie z tego snu. Są wyrafinowanie trzeźwi: boją się śnić! Wolą żyć już prześnionymi, przeżytymi, zrealizowanymi snami. Tak przecie wygodniej. Mniej pracy, mniej wysiłku kosztuje. Bierze się gotowy materyał i — przerabia się... I to się nazywa: twórczość „realistyczna“...

Królewna na 7 lat się ukryła głęboko w ziemi, ale już ze wstydu za tych najmłodszych „żołnierzy“, którzy nawet snu się boją...

Partyjne rozdwojenie odradzającego się ducha Litwy zgubnie wpływa na rozwój młodej literatury litewskiej, podporządkowanej ciasnym interesom i egoistycznym aspiracyom dwóch na zabój pokłóconych, o hegemonię się zmagających partyj: klerykalno - narodowej i postępowo - narodowej. Większości przedstawicieli najmłodszej literatury litewskiej chodzi nie o to, aby byli wyrazicielami najgłębiej w duszy narodu utajonych uczuć, myśli, dążeń, pragnień, a zwłaszcza ideowej potęgi

Litwy, harmonijnie jednoczącej wszystkie stany, względnie klasy społeczne, — lecz o to, aby byli dobrymi agitatorami i obrońcami partyjnych haseł i doktryn, częstokroć wrogich duchowi kultury litewskiej. Agitacyjne doktrynerstwo zastąpiło w literaturze najmłodszych ideę czynu twórczego. Okadzać ideały partyjne, banalnie opiewać i kinematograficznie opisywać „dolę i niedolę" życia partyjnego, brutalnie zohydzać i cynicznie ośmieszać przekonania przeciwnika, oraz szkodliwe dla wyznawcy danej partyi ideały, a nadewszystko jak najgłośniej naurągać Polakom, „czyhającym na wolność i chwałę Litwy",—oto hasła, którym hołduje większość przedstawicieli najmłodszej literatury litewskiej (zwłaszcza ze szkoły Jakštasa-Druskiusa-ks. Dąbrowskiego, a po części i ze szkoły Dra Basanowicza). Pojęcie narodu obniżono, przystosowano do pojęcia partyi. Narodowym pisarzem może być tylko pisarz partyjny, względnie „człowiek nieszkodliwy". Poeta, literat, artysta, publicysta, nienależący do żadnej partyi, są postawieni w osobliwego rodzaju stan oskarżenia. Zaprzysiężeni „krytycy" partyjni nietylko odmawiają im uczuć patryotycznych, lecz jeszcze cynicznie pomawiają o dekadentyzm i sybarytyzm—o „baudelaireanizm" i „poeizm" (nie mając oczywiście żadnego pojęcia o tego rodzaju „izmach", nie wiedząc nawet, że klerykalna „mistyka" jest większą dekadencyą, niźli „mistyka" Huysmans'a)... Nie rozumieją, że naród jest synonimem apoteozy ideowej jedności wszystkich stanów, że w literaturze (a zwłaszcza w sztuce) społeczeństwo dochodzi do świadomości tej ideowej jedni ducha, że obowiązkiem każdego pisarza jest tę świadomość bogacić,

potęgować, gloryfikować, że literatura jest życiem tworzącem się — wyrazem, a nie fizyologią życia... Więc z czystem sumieniem podporządkowują ideologię sztuki i literatury narodowej ciasnym interesom dobra partyjnego. Agitator — oto ich ideał...

Broń Boże! Ani na chwilę nie zapominam o tem, że literatura litewska jest jeszcze in statu nascenti; nie ignoruję wyjątkowo ciężkich warunków, w jakich ta literatura musi się rozwijać; nie lekceważę dobrych chęci i szlachetnych aspiracyj takich najmłodszych talentów, jak L. Gira (autor*) pięknych piosenek i wierszy), Jovaras, M. Gustajtis**), Vaitkus, Bilunas***), Górawski, Raczkowski, oraz starszych, jak Żemaitė (prosta wieśniaczka, na której opowiadaniach, wiernie odtwarzających wiejskie życie ludu, kształcili się najwybitniejsi pisarze litewscy), Šatrijos Ragana (autorka pięknej „Viktutė"), Lazdynų Pelėda (której powieść „Klaida" na tle ostatnich wypadków „rewolucyjnych" wywołała nawet sui generis awanturę), Bitės (G. Pietkiewiczówna), Margalis i t. d. Nie ignoruję nawet tej ze wszech miar bolesnej prawdy, że „pieśniarze Litwy, gdyby łabędzie, dopiero w przededniu śmierci najpiękniej śpiewają pieśń pożegnania"...

Nie stawiam przedstawicielom piśmiennictwa litewskiego zbyt wygórowanych żądań, a tem bardziej nakazów i przepisów. Jeno tylko z osobli-

---

*) Niestety, klerykalnie zdeprawowany z wielką ujmą dla swego talentu pisarskiego.

**) Z pewnem zastrzeżeniem najwybitniejszy liryk współczesny.

***) najwybitniejszy nowelista (umarł w r. 1906 w Zakopanem).

wego rodzaju wstydem wyznaję, że tłómaczem twórczej myśli większości utworów współczesnej literatury litewskiej być nie mam odwagi ze względu na tej właśnie myśli ubóstwo i, niestety, banalność — że, jako krytyk, powołany do wyjaśniania ideologii literatury litewskiej—nie wiem, czy ganić, czy chwalić, czy pobłażliwie milczeć powinienem. Podając krótkie streszczenie utworów najmłodszych literatów Litwy (z wyjątkiem kilku), zrobiłbym naprawdę niedźwiedzią przysługę. Tem bardziej tłómacząc tych utworów wyjątki na język polski. Ubóstwo treści, zaczerpniętej nie z bujnego życia narodowego, nie ze źródeł ducha litewskiego, lecz z zamąconej kadzi partyjnej — oto kalectwo tych utworów.

Z. Kimunt-Czurlanisowa w cennej pracy krytycznej „Lietuvoje", poświęconej sprawie literatury narodowej, pierwsza miała odwagę zainicyować reakcyę przeciwko zgubnej dla rozwoju twórczej myśli litewskiej kurateli menerów partyjnych, którzy zwłaszcza najmłodszą generacyę literatów dogłupili do poziomu ciasnych, awanturniczych interesów swoich. Słusznie żąda od każdego pisarza Litwy większego wysiłku woli twórczej, większego nakładu pracy artystycznej, większej prawości i rzetelności, głębszego zrozumienia idei narodowej. Słusznie się oburza na manię dorabiania się sławy jak najtańszym kosztem, na tandetyzowanie wartości twórczych — artystycznych. Apoteozowanie pospolitych, zużytych i nadużytych haseł partyjnych — czy to w formie kiepsko wierszowanej publicystyki (np. „Poezye" Jakštasa), czy to w formie kiepsko tendencyjnych powieści i opowiadań, czy to w formie banalnych „studyów

estetycznych“ (n. p. „studya kryteczne“ Druskiusa)—uważa za grafomanię sub auspiciis—pod wezwaniem partyi. Od wybitnych przedstawicieli odradzającej się (tak!) Litwy trzeba żądać potężnego wysiłku woli twórczej, wyrażającej najgłębszą, najwznioślejszą, najpiękniejszą (wolną zwłaszcza od taniego małpiarstwa) treść życia narodowego, aby nie komponowali hymnu narodowego Litwy na wzór (o hańbo!) „paradnego marsza Preobrażeńskiego pułku gwardyi“ (jak to udowodnił utalentowany kompozytor, Litwin, M. Czurlanis), aby nie karmili społeczeństwa, głodnego kultury, odpadkami obcych cywilizacyj (przeważnie rosyjskiej)... Albowiem lenistwo myśli i czucia jest największym wrogiem odradzającego się, wyzwalającego się narodu!

Agitator jest panem najmłodszej literatury litewskiej: oto nieszczęście. Aby mieć literacką „sławę“ na Litwie, dziś już trzeba koniecznie się wykazać talentem polonofobskim. Ideowe sympatye do Polski, wyrażone w dziele literackiem, przeznaczonem zwłaszcza dla ludu, wywołują straszliwą reakcyę ze strony menerów partyjnych (zwłaszcza klerykałów-szowinistów), którzy nie szczędzą biednemu „polonofilowi“ obelg, oszczerstw i częstokroć nikczemnych paszkwilów. Teroryzowani albo bojkotowani przez kliki partyjne, młodzi autorowie milkną, albo (o ironio!) zaczynają pisać swoje utwory po rosyjsku (Jasiukajtis, Smalkstys-Smolski) i po polsku (córki i synowie wybitnych działaczów litewskich)...

Co się tyczy dramatu, marzeniem większej części najmłodszych literatów litewskich jest — napisać farsę! Farsamonia zupełnie otumaniła i tak już

otumanione rozumy (zwłaszcza wpływami postępowego realizmu rosyjskiego) partyjnych „sław“ literackich, które nie chcą wiedzieć, że dla idyotycznego śmiechu zbudowany teatr narodowy jest wstydem i hańbą odradzającej się Litwy. Z pisarzy dramatycznych na uwagę zasługuje tylko Šaul e n i š k i s, którego dramat „S p a r n a i“ (Skrzydła)— pomimo wyraźnego wpływu I b s e n a — ma wartość literacką...

Naród litewski w najmłodszej literaturze swojej dochodzi do świadomości tylko niemocy swojej — dochodzi do obskurantyzmu ideowego. Honor tej literatury ratuje jeden tylko V i d u n a s...

Lekkomyślna likwidacya Unii siłą konieczności spowodowała likwidacyę h i s t o r y c z n e j kultury litewskiej. Najwybitniejsi przedstawiciele Młodej Litwy z przerażeniem spostrzegli, że odradzający się Litwin nie ma już żadnej kultury (w prawdziwem, nie zaś rosyjskiem tego słowa znaczeniu) — stoi „nagi na nagiej ziemi litewskiej“, zaledwie dziurawą, połataną siermięgą okryty... Zrozumieli, że l u d o w a forma kultury litewskiej (nie mówiąc już o „zapożyczonej“ od rosyjskiego „postępu“ formie) nie może rywalizować z n a r o d o w ą formą, zwłaszcza polskiej kultury, że gminny charakter atradycyjnie pańszczyźnianej ideologii młodolitewskiej nie może walczyć skutecznie z ideologią r y c e r s t w a, zahartowaną — gdyby stal — w ogniu tradycyi. Zrozumieli to, lecz nie mieli odwagi walczyć z hegemonią nowoczesnej postępowej pańszczyzny.

Nie trzeba, nie wolno zapominać, że t. zw. Litwinom z historyczną p o l s k o - l i t e w s k ą (nie zaś tylko polską) kulturą zwłaszcza piśmiennictwo

litewskie najwięcej zawdzięcza. Najwybitniejsi pisarze Litwy (Strazdelis-Drozdowski, Daukša, Dowkont, biskup Wołonczewki, Dyonizy Poszka-Paszkiewicz, Jucewicz, bisk. Baranowski, Dr. Basanowicz, Kudyrka, Bilunas i inni) wszak byli Litwinami z polsko-litewską kulturą, nie mówiąc już o Litwinach z kulturą litewsko-niemiecką (Donelajtis, Kurszajtis, Vidunas i inni). Nie da się zaprzeczyć, że historyczna kultura Litwy jest wytworem historycznego współdziałania i współzawodnictwa szlachty litewskiej ze szlachtą polską, pomijając już wymianę wpływów t. zw. folklorycznych. Nagonka na Litwinów z historyczną polsko-litewską kulturą jest objawem fanatycznego zaślepienia i partyjnego zdziczenia. Przecież już sam fakt, że miejsca brutalnie wyrugowanych Litwinów z kulturą historyczną („polonifilów") już zajmują Litwini z rosyjską kulturą (klerykalni i postępowi „moskalofile" i „dyplomaci" à la Szlupas), powinien opamiętać zaślepionych „stróżów ducha narodowego Litwy". — Niestety! Złośliwa przekorność (na złość Unii!) ujarzmia zdrowy rozsądek tych „stróżów": robią miejsce dla „nowych" Litwinów z rosyjską, niestety, kulturą, którzy już potrafią dobrze zlikwidować tę „przeklętą Unię"...

Zarozumiale przekorni młodolitwini, odrzuciwszy z pogardą „łachmany" polskiej „kontuszowej" kultury, wkrótce się przekonali, że już nie mają w co się ubrać. W chłopskich siermięgach nie chcieli paradować: wstydzili się. Więc nie chcąc być „nagimi", musieli na gwałt pozbierać modną tandetę obcych cywilizacyj (nie kultur), przystosować ją do podejrzanego stylu litewskiego i ubrać

się w tę dziwną pstrokaciznę na dowód, że przecież stworzyli „odrębną formę“ kultury... litewskiej... „Patrząc z oddalenia na to wszystko, co się u nas nazywa pracą i czynem — są słowa utalentowanej Kimunt-Czurlanisowej — widzisz, zda się, scenę, na której gromada dzieci, ubranych w stroje dorosłych ludzi, usiłuje naśladować mowę, ruchy i czynności dojrzałych osób!“... Niezwykle trafne porównanie. Większość najmłodszych literatów młodolitewskich, dosiadłszy koni roboczych, usiłuje galopem dopędzić największych poetów europejskich, cwałujących na pegazach (o tych literatach, którzy odrabiają pańszczyznę ks. proboszczom i menerom partyjnym, nie wspominam). Nie mogąc dopędzić, urągają pegazowi kultury polskiej za to, że pegaza Litwy w konia roboczego przemienił. Nie wiedzą, że przecież sami robią wrażenie koni roboczych, zaprzężonych do soch partyjnych i biczem poganianych, że muszą zaorać ziemię, którą demagog partyjny zasiewa kąkolem nienawiści klasowo-partyjnej... Nie wiedzą, że powinni być „siewcami miłości twórczej“, a nie licytantami — nie „osłami“ narodowymi, usiłującymi przekrzyczeć „słowika tradycyi“...

Oto są fatalne skutki niedorzecznej likwidacyi Unii (jako tradycyi). Zlikwidować potężną tradycyę historyczną i dziś karmić się odpadkami myśli europejskiej (pseudo-demokratycznej zwłaszcza), paradować w pstrokatej szacie, pozszywanej z tandetnych odpadków antypolskiej cywilizacyi — oto los młodolitwina, pokłóconego z sumieniem dziejów bohaterskiej i rycerskiej Litwy...

*
* *

Reakcyę przeciwko pańszczyźnianemu duchowi literatury i sztuki litewskiej, a równocześnie rozpaczliwem poszukiwaniem legendowej królewny-Wajdelotki w labiryntowych katakumbach Litwy jest twórczość Jaunutisa-Vienuolisa (Jawnuty Samotnika). W rozpaczliwie smutnych i bolesnych utworach „Tautos širdis“ (Serce narodu) i „Lietuvos Sfinksas“ (Sfinks Litwy) wyznał swą tragedyę samotnika, skazanego na mękę zgadywania zagadek „litewskiego Sfinksa“, na mękę poszukiwania źródeł „serca Litwy“ w ruinach i puszczach, na mękę pragnienia „wody ze źródła miłości“, na rozpacz tułaczki i grozę tęsknoty mistycznej... „Symfonią dramatyczną“ p. t. „Hymn ruin litewskich“, obrazowo symbolizującą tragedyę Litwy pogańskiej, której urąga tragikomiczna kakofonia Litwy współczesnej, wywołał prawdziwy skandal literacki — i to jedynie z powodu niezrozumienia jego intencyi artystycznej. Jaunutis ośmielił się powiedzieć głośno, że najmłodsza pieśń Litwy, gloryfikująca agitatorów (np. „Jaunoji Lietuva“ Majronisa) jest „siódmem echem“ serdecznego śmiechu Wajdeloty, rozbawionego wybrykami faunów litewskich; że najmłodsza, bezdusznie jałowa, dziecinnie pretensyonalna, arogancko antypolska literatura litewska jest grzybem, rosnącym w ruinach Litwy pogańskiej. Nie ksiądz-agitator, lecz kapłan-król (Kryvis), nie partyjny sekciarz, lecz rycerz-wódz, nie wsteczna albo postępowa dewotka, lecz kapłanka-Wajdelotka — powinni prowadzić Litwę do chwały i zwycięstwa. Chcąc zwyciężyć „Ducha ruin“ Litwy pogańskiej, trzeba go umiłować; bo tylko miłość wyzwala, zwycięża, zgaduje. Chcąc się wtajemniczyć w potęgę

prastarej Litwy, trzeba się upokorzyć przed prawdą historyi! Precz z pychą i zarozumiałością karłów, którzy palcem, umoczonym w czerwonym atramencie, przekreślają najpiękniejsze karty rycerskiej kultury Litwy! Precz z agitatorami ateizmu, którzy na czole Smutkelisa, czuwającego na rozstajnych drogach Litwy, piszą złowieszczo ironiczne Mane-tekel-fares! „Duch ruin" litewskich dopóty będzie groził Litwie współczesnej zemstą (wołając: „w trzy dni zburzę cię i czwartego dnia o świcie zbuduję cię na nowo, Litwo!"), dopóki Litwa nie zrodzi pieśniarza, którego hymn będzie mistycznem pojednaniem ducha niewoli z duchem wolności, ducha ruin z duchem świątyni!...

Prawdopodobnie taką intencyą kierował się Jaunutis, pisząc swój dziwny „dramat", melodyjnością i rytmiką słowa odtwarzający symfoniczną muzykę.

„Hymn ruin litewskich" bynajmniej nie jest arcydziełem. Jest raczej ruiną arcydzieła, co, być może, leżało w intencyi autora dla wywołania większego wrażenia ruin. Jest nieudolną próbą syntezy narodowego ducha Litwy, próbą uświadomienia idei narodowej, zaklętej w atmosferze ruin...

Podaję krótkie streszczenie, zaznaczając, że w polskiem tłomaczeniu niepodobna mi odtworzyć muzykalności i rytmiczności wiersza.

Część I. Ruiny zamku trockiego. Noc księżycowa. Łódkę, w której śpi pieśniarz, kołyszą białe (z prawej) i czarne (z lewej strony) duchy. Białe śpiewają walczyk. Czarne — marsz pogrzebowy. Melodya walca walczy z melodyą marsza pogrzebowego. Bije północ dzwon zatopiony. Czarni zwyciężają.

1. Walczyk:

Eżero skausmo bangelės
banguoja, maudżia, vaitoja! (chór powt.)
Mėnulio dżiaugsmo balselis
liuliuoja, draudżia kvatoja:
cha—cha—cha! (trzykr.)
Bangelės nerimsta —
baudżia!
Vėjelis vis kilsta —
gaudżia!
Eżerėlis vaitoja —
Mėnużėlis kvatoja:
cha—cha—cha! (trzykr.)

(Cierpień jeziora fale
skarżą się, jęczą, falują!
Księżyca blade oko
śmieje się, igra, flirtuje:
cha—cha—cha!
Fale się trwożą —
skarżą!
Wiaterek wciąż rośnie —
jęczy!
Jeziorko lamentuje —
Księżyc się śmieje —
cha—cha—cha!)

2. Marsz pogrzebowy:

(imitacya bębnów) — Oj, tu Dieve!
— Tu krangeri!
— Visagalis!
— Piktavalis!
— Susimilk!
— Prażuk!
— Prabilk!
— Nebuk!
— Gaivyk!
— Išnyk!
(chór) — Vidur nakties
ant prapulties
Vėjai kaukia, staugia —

(contra) — Dievas vėlę smaugia —
miškas ūžia, gaudžia —
(contra) — Žmogus Dievą draudžia:
Ak, tu Dieve iškilmingas!
(contra) — Tu žmogžudi beprotingas!
Priglausk verkiančią vėlelę!
(contra) — Išgerk savžudžių kraujelį!
(i t. d.)

— Ach, Ty Boże!
— Ty krwiożerco!
— Wszechmogący!
— Zło czyniący!
— Zmiłuj się!
— Zgiń!
— Przemów!
— Zczeźnij!
— Zbaw!
— Zgiń!
O północy
na zatracenie
wicher jęczy, wyje —
— P. Bóg duszę dławi —
Lasy szumią skargą —
— Człowiek Bogu bluźni:
Ach, Ty Boże miłosierny!
— Ty zabójco nierozumny!
Przytul płaczącą duszyczkę!
— Wypij samobójców krew!...

Na szczycie na wpół rozwalonej baszty ukazuje się Herold w postaci czerwonego cienia; zwrócony twarzą do wschodu trzykrotnie dmie w róg i woła potężnym głosem:

Praamžio Kalvi — Perkūne! Mūsų gyvatos — Valdune! Pažvelk iš tamsybės gamtos paslapties	Odwiecznego kowalu — Perkunasie! Naszego żywota — władco! Spojrzyj z otchłani tajemnic natury

Ant tos nedorybės
dvasios prapulties!
Galingos rustybės
žaibu suspindėk!
Teisingos valdybės
žodžiu prakalbėk!
Padegos gaisru žiebk!
Kujį in ranką griebk!
Kuju kalk!
Laisvės alk!
Sudegink puvėsių
kirminus!
Iškalk iš griuvėsių
milžinus!
(i t d.)

Na te okrucieństwa
Ducha zatracenia!
Błyskawicą gniewu
potężnie świeć!
Słowem — piorunem
do nas mów!
Łuną pożogi świeć!
Młot do ręki chwyć!
Młotem wal!
Wolność kuj!
Wytęp zgnilizny
robactwo!
Wykowaj z ruin
wielkoludów!

Kiedy wygłasza ostatnie słowo wezwania, raz w raz trzy błyskawice przelatują nad jego głową. Daje się słyszeć echo dalekiego grzmotu. Równocześnie słychać echo hymnu (na nutę „Święty Boże"): to echo modlitwy ludu litewskiego, który odpowiada na wezwanie. Herold znowu dmie w róg i budzi umarłych do boju. Uderzenie pioruna. Przejście do II. części.

Część II. Wajdelotka ukazuje się na drugiej na wpół rozwalonej baszcie. Wygłasza bolesną skargę. Nie rozumie, kto i po co zbudził ją ze snu. Nie wie, gdzie jej ojczyzna. Wszyscy ją opuścili, wyklęli. Na jej skargi odpowiada lud echem dalekiego chóru. Skarga Wajdelotki przy akompaniamencie choralnej (echowej) skargi ludu. Rozpacz. Litwa wzywa Wajdelotkę, a ona nie wie, gdzie jest Litwa. „Ciemno, nie widzę!" woła rozpaczliwie. Odzywa się głos (echo) małej dzieciny, która prosi, aby się przemieniła w gołębicę i przyleciała pod strzechę sieroty. Równocześnie słychać kra-

kanie wron. Wajdelotka przemienia się w gołębicę i leci do Litwy — na żer krukom...

Na trzeciej baszcie ukazuje się Rycerz, cały w ogniu. Rzuca straszliwą klątwę na Litwę, która się zaprzedała w niewolę „nowemu Bogu", przemienia się w orła i leci na żer...

Wreszcie ukazuje się Arcykapłan (Kryvis). Śpiewa hymn przebłagalny. Wtóruje mu chór ludu litewskiego. Modlitwa Arcykapłana łączy się z modlitwą ludu (echo).

Motyw przewodni „Hymnu Arcykapłana":

Praamži visgalingas,	Odwieczny — Władco,
Perkūne teisdaringas,	Perkunasie — Sędzio,
Patrimpe užtaringas —	Patrimpasie — Pośredniku —
amžinoj Trejybėje	wiekuistej Trójcy —
amžinos Šviesybės	wiekuistej światłości
viena Saulė —	jedno słońce —
Tavęs meldžiame—	Ciebie błagamy —
(chór-echo) susimilk ant mūsų, [Viešpatie!	Zmiłuj się nad nami, Panie!

Przy akompaniamencie gęśli Arcykapłan wznosi się w górę i ginie w wyżynach. Apoteoza.

Część III. I znowu czarne duchy rozpoczynają walkę z białymi o duszę śpiącego pieśniarza. I znowu marsz pogrzebowy zwycięża. Poczyna świtać. Echo dalekich dzwonów. Duchy znikają. Pieśniarz budzi się ze snu. Budzi się opętany przez czarne duchy. Wpada w rozpacz. Śpiewa pieśń pożegnania i topi się w jeziorze. A w dali konają ostatnie akordy smutnego walczyka i zwycięskiego marsza pogrzebowego. Słońce spojrzało na jezioro i schowało się za jasne chmurki. Finale: dzwony poranne.

* * *

Jak już wspomniałem, honor najmłodszej literatury litewskiej ratuje Vidunas (pochodzący z Litwy pruskiej), który zwłaszcza dla sprawy odrodzenia zgermanizowanej Litwy*) pruskiej, poniósł wiele trudu i poświęcenia...

Sam Vidunas temi słowy (w liście do mnie) charakteryzuje samego siebie: „Będąc jeszcze małem dzieckiem z wielkiem zamiłowaniem rysowałem obrazki. Później pisywałem piosenki w języku niemieckim. Kształcąc się w szkole, często porównywałem Niemców z Litwinami, bolejąc nad tem, że Litwini giną duchowo... Wpadł mi w ręce jeden numer „Auszry“ z poematem Dra G. Sauerweina p. t. „Macilėnas ir Grožina“, który zrobił na mnie niewysłowienie wielkie wrażenie. Miałem wówczas lat 15. Nieco później przeczytałem sławny poemat Donełajtisa „Metų Laikai“ (Pory roku). Nie wzruszył mnie ten przechwalony poemat... Mając lat 24, przeczytałem poemat A. Baranowskiego „Anykščių Šilelis“; poruszył mnie do głębi, choć mnie się wydawało, że ten poemat—to hymn pogrzebowy na cześć Litwy... W r. 1895 wbrew woli zostałem wciągnięty w sprawę odrodzenia. Zacząłem gruntownie badać i studyować język litewski; próbowałem pisać po litewsku, a nawet piosenki litewskie komponować **)... Przeczytałem poemat Maironisa „Tarp skausmų

---

*) Zgermanizowany ogół pruskich Litwinów trzeba uważać za stracony dla sprawy narodu litewskiego; natomiast nie są stracone dla kultury Litwy tego ogółu jednostki, które (jak nprz. Vidunas) ratują honor i sławę nieszczęsnej Litwy pruskiej...

**) Vidunas jest także utalentowanym muzykiem-kompozytorem.

i garbę" (Przez cierpienia do chwały) i — poruszyłem się wewnętrznie. Z wielkim zapałem oddałem się pracy twórczej, ujawniającej ukryte skarby narodowego ducha Litwy. Przestałem pisać po niemiecku... Pierwszą większą pracę — utwór sceniczny p. t. „Pasiilgimas Veldėtojo" (Tęsknota czuwającego), wystawiony w r. 1899 na scenie w Tylży, — napisałem w r. 1898... Od tej chwili pracowałem bardzo intenzywnie, lecz prac moich drukiem nie ogłaszałem; wcale nie myślałem o tem, że mogę wywrzeć jakiś wpływ na cały naród litewski... Lecz pewna zacna Litwinka, przeczytawszy moje rękopisy, poczęła namawiać mnie abym ogłosił je drukiem... I oto poszły w świat litewski moje pisma — najpierw filozoficzno-teozoficzne, a później — próby dramatyczne. Nieraz myślałem i myślę, że niektóre utwory moje powinny były jeszcze dłużej dojrzewać w sercu i myśli... Niedoskonałość prac moich usprawiedliwiam tylko smutnym stanem piśmiennictwa naszego, wierząc, że przecież pracuję — choć i niedoskonale — nad odrodzeniem narodowego ducha Litwy"...

W utworach Vidunasa naród litewski dochodzi do świadomości swej moralnej potęgi, swego wewnętrznego utajonego piękna i harmonii. Cała jego filozofia streszcza się w tych krótkich sło wach: moralna wielkość, potęga jednostki i społeczeństwa — oto chwała — zwycięstwo narodu; tworzenie tej moralnej wielkości jest zadaniem, obowiązkiem Litwina; cywilizacya, zbudowana na materyalnych podstawach, przemija, ginie z czasem; nie ginie tylko moralna kultura człowieka i narodu, nie ginie słonecznie jasna i harmonijna świadomość tej kultury moralnej...

Treść większości utworów Vidunasa jest teozoficzna. Na uwagę zasługują również jego komedye, niemiłosiernie chłoszczące nałogi i manie zprusaczonych Litwinów.

Vidunas jest więcej myślicielem, niżli artystą. Jest mistykiem-intellektualistą. Posiada intuicyę — jasnowidzenie myśli. Nie sercem, lecz myślą zgaduje. Dlatego też odstrasza romantyków nie tyle chłodem, ile pedantyczną powagą myśli — pedagogicznością. Najnowsze dzieło jego „Mūsų uždavinys“ (Nasze zadanie) — to genialny podręcznik do nauki „o człowieku i narodzie“. Chcąc streścić to arcydzieło literatury litewskiej, musiałbym poświęcić specyalny rozdział.

Najpotężniejszy artystyczny utwór Vidunasa, misteryum (Aidija) „Pabočių Šešėliai“ (Cienie praojców), mógłby być chlubą nawet polskiej literatury. Takie dzieło mógł napisać tylko „mistyk z Bożej łaski“ — jasnowidz. Zwłaszcza styl Vidunasa jest sui generis objawieniem prostoty. Karol Irzykowski, nieprzejednany wróg pałubizmu artystycznego, mógłby zazdrościć Vidunasowi właśnie niezwykłego daru prostoty, opromienionej tak jasną świadomością idei twórczej, o jakiej Miciński np. nie śmie nawet marzyć...

Misteryum „Cienie praojców“ składa się z trzech części: pierwsza opiewa „zmierzch bogów“ Litwy, druga—tragedyę pańszczyny, trzecia—odrodzenie i oczyszczenie ducha narodowego w „ogniu świętym“.

Całość symbolizuje proces wtajemniczania się odradzającego się geniusza Litwy (Tautvida) w prawdę tragicznej przeszłości, w ból smutnej

rzeczywistości, w tryumfalny hymn zwycięskiej przyszłości.

Saule mūsų, Tu prabočių siela, Kaip amžių jūros Tu gyva! Taip valdo, veikia Nemirštama meilė, Taip žėri išminties liepsna! Ji pildo širdį! Jos klausome balso! Nušvinta Lietuva visa! (i t. d.)	O Słońce nasze, Ty praojców duchu, Jak morze wieczności Tyś żywy! Tak rządzi, tworzy Nieśmiertelna miłość, Tak świeci mądrości płomień! Napełnia serce! Jej słuchamy głosu! Promienieje Litwa cała!

Tym potężnym hymnem, którego słowa są przystosowane do hymnu Beethovena z IX symfonii, kończy się misteryum... Zwycięża to, co z życia wiecznego bierze początek. „Tylko ten naród nie ginie, lecz rośnie i kwitnie, w którym choćby tylko jeden człowiek stanął na szczycie pełnego człowieczeństwa"... Taki człowiek może umrzeć, lecz „światło jego osobowości świecić będzie wiecznie narodowi"... „O rozwój narodowej potęgi Litwy zaprawdę nikt się nie troszczył. Witowt był tylko władyką księstwa—przenigdy odrodzicielem narodu litewskiego!... Nawet jako władyka nie umiał zjednoczyć rozprószonych sił księstwa... Świadomie, czy nieświadomie dopuścił do oderwania Litwy pruskiej— do zupełnego osłabienia narodu litewskiego. Po jego śmierci księstwo uległo rozkładowi... Naród litewski stopniowo utracił resztki zmarnowanej świadomości narodowej; uległ wpływom obcej świadomości... Dziś dużo jest Litwinów, których litewskość objawia się już tylko w urąganiu Polakom, Prusakom, Moskalom — jako ciemiężycielom Litwy. Prawda, te narody nas uciskają. Wszakże na tego

rodzaju objawy, trzeba patrzyć — jako na objawy naturalne, przyrodnicze. Wszystko, co jest słabością, prawem natury rozpływa się w sile, potędze. Nie jest winą tych narodów, że my, Litwini, im ulegliśmy... Naszą winą jest to, żeśmy słabi! Jest to nawet naszą hańbą. Ciągłe urąganie obcym — to niedorzeczna praca. Dajmy dowód naszej żywotnej, kulturalnej potęgi, a nasi wrogowie zaprawdę podziwiać nas będą i szanować... Tylko jedynym sposobem można ratować ludzi, którzy się wynaradawiają: oto będąc żywym wzorem wzniosłej kultury duchowej, moralnej — żywą pochodnią świadomości narodowej!"... Tak duma Vidunas o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości narodu litewskiego, którego moralnym wychowawcą być pragnie...

Vidunas uczy najmłodsze pokolenie Litwy, że bez wtajemniczenia (na które trzeba zasłużyć czystością charakteru) niema prawdziwej kultury i sztuki. Wtajemniczyć się — znaczy myślą przeboleć martyrologię dziejów Litwy i zajaśnieć świadomością, wyzwoloną z mgławic „pokutnicy — przeszłości". Z mgławic przeszłości wyłaniać gwiazdy i słońca — „z życia tworzyć życie" —oto prawdziwa twórczość. W katakumbach Litwy płonie ogień święty; wejdź, pieśniarzu, do tych katakumb i od tego ognia zapal pochodnię czynu twórczego! W zagrzebanej świątyni, na ołtarzu ofiarnym, leży tajemnicza księga Litwy; wejdź, kapłanie, do tej świątyni i miej odwagę przeczytać i zrozumieć dzieje twego własnego ducha! W kryptach podziemnych świątyni narodowej są trumny otwarte, w których leżą żywi, klątwy powrozami spętani Rycerze Litwy; wstąp, bojowniku teraźniejszości, który głosisz mi-

łość i pojednanie, do tej krypty — wstąp i chciej zrozumieć, i żeś ty przynajmniej przez jedną noc w tej trumnie powinien leżeć, aby Rycerz Litwy był wolny o świcie!...

Vidunas jest wschodzącem słońcem idei narodowej Litwy. Jest Wajdelotą literatury litewskiej. Jest jedyną nadzieją radosnego jutra dla tych biednych skowronków Litwy, które śpiewają smutną pieśń rezygnacyi (wiersz Wienożyńskiego):

„Jau žvaigždė vilties žibėt nustojo,
Viskas ant svieto man juoda!
Ar kas grožybes po kojų kloja,
Ar karčią tulžį gert duoda —
Man vis tiek pat, man vis tiek pat!“

(Już gwiazda nadziei świecić przestała,
Wszystko jest czarne na świecie!
Czy kto lilije pod nogi rzuca,
Czy gorzką żółcią napawa duszę —
Mnie wszystko jedno, mnie wszystko jedno!...)

CZĘŚĆ III.

SPRAWA ODRODZENIA LITWY A SPRAWA WYZWOLENIA POLSKI.

I.

Kwestya języka litewskiego w parafiach dyecezyi wileńskiej. — Walka klerykałów litewskich z klerykałami polskimi o „teokratyczną“ władzę. — Bezsilność władz duchownych wobec anarchii, sztucznie wywołanej przez klerykałów. — Zaślepienie społeczeństwa polskiego. — Kampania nacyonalistów litewskich i rosyjskich przeciwko ks. Admin. Michalkiewiczowi. — „Dyplomacya“ ks. J. Tumasa. — Kompromitacya klerykałów litewskich. — Otrzeźwienie klerykałów polskich. — Nieproszona interwencya rządu. — Okólnik ks. Adm. Michalkiewicza. — Konieczność pomyślnego rozwiązania sporu.

Chyba jakaś R a g a n a urzekła — opętała polskich i litewskich klerykałów, którzy w chwili dla kościoła katolickiego najniebezpieczniejszej zohydzają się nawzajem „w imię Chrystusa“, walcząc o „teokratyczną“ władzę nad ciemnym, ogłupionym, zdemoralizowanym ludem! Zaiste najgorszy nawet „wolnomyśliciel“ nie umie tak d e m o r a l i z o w a ć prostaczków, jak klerykali (polscy i litewscy), którzy tak strasznie „miłują się w imię Chrystusa“, że się nie wstydzą w oczach ludu wyprawiać wstrętnych orgij i komedyj... Wprawdzie „na Litwie nie było jeszcze Macocha“ (pociesza się A. Smetona, wojowniczy redaktor „V i l t i s“), lecz za to już są s z p i c l e i ż a n d a r m i w s u t a n n a c h! „Jeżeli ja ciebie skrzywdzę, cnotliwym bohaterem jestem; jeżeli ty mnie skrzywdzisz, gałganem, łotrem, zbójem jesteś!“,

Oto zasada etyki klerykalnej. „Noli me tangere!“ — wrzeszczy klerykał, przyłapany na gorącym uczynku łajdactwa, — jestem powszechnie szanowanym bohaterem! Obrażając mnie, obrażasz katolicyzm!“... Już pora wziąć powróz i za przykładem Chrystusa wypędzić tę zgraję faryzeuszów nowoczesnych z kościoła katolickiego na Litwie! Nie można dłużej tolerować skandalicznych wybryków klerykałów, depopularyzujących ideę katolicyzmu w jednym z najwięcej zagrożonych krajów... Jeżeli biskupi Litwy nie umieją utrzymać w karbach posłuszeństwa warchołów klerykalnych, w takim razie już jest konieczną interwencya świeckich katolików, którzy — gorąco pragnąc tryumfu idei katolickiej w Polsce i Litwie — nie chcą obciążać sumienia swego tolerowanemi zbrodniami klerykałów. — „Poznajcie prawdę, która was wyzwoli“ — naucza Chrystus i jego wyznawcy—męczennicy. „Poznajcie głupotę, a będziecie zbawieni“ — nauczają klerykali — ci prawdziwi „moderniści“ (falsyfikatorowie) Chrystusa, którzy Bogu dają kopiejkę, a od dyabła biorą 10 rubli procentu!... Nie mogę opanować żywiołowego wstrętu, mówiąc i pisząc o klerykałach, którzy tylko mazochicznie i saddystycznie wierzą w Chrystusa. Faryzeusze jerozolimscy roskoszowali się męką Chrystusa na krzyżu; nasi klerykali, obciążeni dziedziczną chorobą faryżeuszów żydowskich, wierzą w Chrystusa tylko wówczas, kiedy go ukrzyżują! Polityka klerykałów jest ciągłem krzyżowaniem Chrystusa na „drzewie hańby“ — gwoli rozkoszy patologicznej. Przecież klerykali czynami swoimi stwierdzają, że idea Chrystusa jest mrzonką,

niedającą się zrealizować, — jest „prawdą nie z tego i nie dla tego świata“. Sankcyonują wyroki Kajfasza i Annasza. „Jeżeli kapłani Kościoła Chrystusowego nie tylko nie umieją, lecz nawet nie chcą realizować idei katolickiej, to jasnem się staje, że kościół katolicki już się przeżył!“ I cóż odpowiecie na ten głos urągliwy — wy, klerykali? Zaiste tylko ordynarnem wymyślaniem faryzeuszów jerozolimskich, usiłujących oszukać własne sumienie szwindlem moralnym... Nie dziwię się tym, którzy z nadmiaru wstrętu do klerykałów już się wstydzą przyznawać do katolicyzmu. Przewiduję zupełną depopularyzacyę kościoła katolickiego i nie rozpaczam wcale. Kościół katolicki oczyści się z chwastów i błota. Będzie mniej faryzeuszów, lecz za to więcej prawdziwych wyznawców.

Nie tylko w dyecezyi wileńskiej, lecz także w dyecezyach sejneńskiej i kowieńskiej panują niezdrowe stosunki kościelne. Wszędzie, gdzie się stykają klerykali litewscy z klerykałami polskimi, wre walka zajadła, demoralizująca prostaczków. Doszło już do tego, że nie biskupi rządzą dyecezyami, lecz klerykali rządzą biskupami! Ks. Administrator Michalkiewicz nie chce być narzędziem ani litewskich, ani polskich klerykałów, i dlatego jest znienawidzony, postawiony „w stan oskarżenia“. Hegemonii klerykałów nie może dłużej tolerować naród litewski, tem bardziej naród polski. Klerykałom Litwy nie chodzi o odrodzenie, lecz o sklerykalizowanie Litwy. Klerykałów polskich idea wyzwolenia Polski ani grzeje, ani ziębi. — Polska i Litwa muszą jasno uświadomić sobie tę prawdę, że dziś

tylko klerykali przeszkadzają porozumieniu i zgodzie dwóch bratnich (mimo wszystko) narodów; muszą obuzdać warchołów klerykalnych, jeżeli chcą się ubezpieczyć przed... Macochami, Sęczykowskimi e tutti quanti wyznawcami „idei“ Imć Pana hr. Ignacego Korwin-Milewskiego. Religia jest rzeczą publiczną — jest sprawą narodu, a nie kliki klerykalnej. Społeczeństwo ma prawo kontrolować czyny duchowieństwa, ściśle związane ze sprawą narodową. Nawet biskupi są odpowiedzialni wobec narodu za czyny, przekraczające zakres misyi kapłańskiej! Uzdrowienie stosunków kościelnych na Litwie nie jest li tylko wyłączną „tajną“ sprawą kleru polskiego i litewskiego; jest sprawą publiczną dwóch zainteresowanych narodów. W komisyach, rozwiązujących kwestyę języka litewskiego w spornych parafiach dyecezyi wileńskiej, muszą zasiadać obok duchowieństwa także osoby świeckie — polscy i litewscy delegaci. Tolerowanie zgubnej zasady „niemieszania się w sprawy kościelne“ już się pomściło na narodzie polskim. Klerykali polscy robili i robią „politykę kościelną“, a naród polski płacił i płaci... upokorzeniem i hańbą. Pókiż tak będzie? Już pora zrozumieć, że kwestya języka litewskiego w dyecezyi wileńskiej nie jest „kwestyą kościelną“, lecz (jak to rząd rosyjski zawyrokował) już jest kwestyą narodowo-polityczną! Cui bono ta „tolerancyjna komedyjka“? Polacy nie powinni się zgodzić na to, aby klerykali polscy, nadużywając autorytetu narodu polskiego, prowokowali narodowe uczucia Litwinów. Litwini również nie powinni tolerować polityki klerykałów litewskich, prowokują-

cych naród polski. I litewskich, i polskich klerykałów trzeba pozbawić prawa wyłącznej decyzyi w kwestyi języka litewskiego. Sam już fakt, że klerykali (litewscy i polscy) unicestwili, zohydzili piękne szczytne uchwały „Zjazdu duchowieństwa katolickiego dyecezyi wileńskiej“ (w marcu 1909 r.), przemawia za tem, aby klerykałów Litwy radykalnie obuzdać zasadą posłuszeństwa chrześcijańskiego...

* * *

Z kwestyi języka litewskiego w dyecezyi wileńskiej (którą — mówiąc nawiasem — jeszcze bisk. Zwierowicz powinien był rozwiązać) klerykali (polscy i litewscy) zrobili prywatne przedsiębiorstwo — oczywiście „sub auspiciis“ godności Litwy i Polski. Klerykali polscy są upojeni władzą „teokratyczną“ (zwłaszcza w skandalicznie klerykalnem, zacofanem Wilnie); klerykali litewscy (rodem z kowieńskiej Pipidówki) są spragnieni tejże władzy. Inde wzajemna niechęć i — brutalna walka o podział władzy. Klerykali polscy nie chcą nawet myśleć o podziale władzy: „sicut erat in principio et nunc et semper et in saecula saeculorum“ (modlą się, urągając „litwomanom“); nie chcą się wyrzec monopolu „bohaterskiego“ ogłupiania owieczek. Klerykali litewscy gwałtem, przemocą chcą wydrzeć z rąk klerykałów polskich monopol przymusowego (przy pomocy nawet żandarmów) odpolszczenia i ogłupienia (w duchu „zasad litewskich“ A. Jakštasa) jak największej liczby białoruskich i polskich owieczek. I oto zaczęła się tragikomiczna, iście kabaretowa walka o monopol ogłu-

piania owieczek — walka, której najwięksi uczeni polscy (o dziwo!) zrozumieć nie mogą (chyba z nadmiaru zbytniej skromności i wstydliwości). Biada Polsce, jeżeli jej ideały wyzwoleniowe i kulturalne reprezentować będą na Litwie tylko klerykali polscy: przestanie być Gwiazdą przewodnią legionów — stanie się lampą kopcącą... dewotek! Biada Litwie, jeżeli się stanie osiołkiem A. Jaksztasów et consortes: nie wytrzyma takiego ciężaru i... (dopowie przyszły historyk Litwy).

Sklerykalizowani nacyonaliści litewscy sprawę odrodzenia Litwy ściśle wiążą z akcyą odpolszczenia nie tylko spolszczonego (względnie zbiałoruszczonego) ludu litewskiego, lecz także szlachty litewskiej. „Spolonizowaliście nas przez kościół, więc chcemy się odpolonizować również przez kościół!“—wołają litewscy klerykali-szowiniści. Ignorując zasadę samookreślenia narodowego (wolnej, niewymuszonej deklaracyi przynależności narodowej), propagują politykę ekspansyi, zaboru. „Litwa dla Litwinów“ — oto ich hasło. „Cała gubernia wileńska ze stolicą, Wilnem, musi być litewską“ — oto ich marzenie. „W Wilnie niema Polaków; są tylko renegaci litewscy“ — oto ich pretensye.

Sklerykalizowani nacyonaliści polscy (zwłaszcza wileńscy) sprawę wyzwolenia Polski ściśle wiążą z akcyą, mającą na celu propagandę i obronę niedorzecznie sformułowanych „przywilejów“ polskich na Litwie. „Daliśmy wam, litwomanom, wiarę katolicką i kulturę, więc mamy prawo wami rządzić; siedźcie cicho, wara wam marzyć o samodzielności“ — wołają dewoci i dewotki zatabaczonego patryotyzmu polsko-wileńskiego.

„Nie życzymy sobie, aby wasz język pogański obrażał Królowę Polski—Matkę Boską; nie chcemy, aby litwomani profanowali dom Boży swoim żargonem“ — oto hasło armii dewotek polskich. „Na Litwie niema Litwinów; są tylko renegaci-separatyści polscy“ — oto pretensye zdziecinniałych „patryotów“ polskich. „Litwa jest spichlerzem i hypoteką potęgi naszej: nie ustępujmy, pracujmy tylko dla Polski“ — oto marzenie zatabaczonych szlagonów litewskich, którzy wpatrując się w swoje herby (gdyby fakir w swój własny pępek) hypnotycznie przenoszą się w te „dawne dobre czasy, kiedy to się za króla Sasa jadło, piło i popuszczało pasa, kiedy to pijanica wrzaskiem: „liberum veto“ rozbijał sejmy i sejmiki, a w wolnych chwilach polował na chłopów jako na kuropatwy“...

I zaprawdę: wpierw trzeba oświecić i wykształcić ogłupionych, sklerykalizowanych nacyonalistów litewskich i polskich i później dopiero realizować ideę zgody. Dopóki głupota święcić będzie tryumfy na Litwie, dopóty nie można marzyć o pojednaniu. Żadne wezwania nie pomogą...

*
* *

W ostatnich czasach spór o język litewski w kościołach zaognił głośny ks. Tumas („bohater naszych czasów litewskich“), wprowadzając ukraińską metodę walki. Wierząc w swoją „potęgę dyplomatyczną“, ks. Tumas postanowił „wykiwać“ ks. Admin. Michalkiewicza. Ukraińcy nauczyli go tej „prawdy politycznej“, że Polacy ustępują tylko wówczas, kiedy się im naurąga od ostatnich gałganów i łotrów wobec całej zdumionej Europy, że dla upokorzenia Polaków wobec Europy trzeba

koniecznie stwarzać sensacyjne (à la Żulin), o pomstę do nieba wołające „zbrodnie polskie". Ks. Tumas, zapominając, że jest księdzem, a nie agitatorem à la rusin Trylowski, zaraz po powrocie ze Lwowa, lekkomyślnie oskarżył w „Viltis" ks. Administratora o to, że złamał solenne przyrzeczenie i nadal krzywdzi Litwinów-katolików, postponując język litewski w najwięcej spornych parafiach. Prawie równocześnie pojawiły się sensacyjne paszkwile anonimowe na ks. Administratora w lwowskiem „Dile" (No 273. 1910 r. „Protest Litwinów parafii giedrojckiej), w „Allgem. litauische Rundschau" (No 10) w Tylży, w „Litwie" (No 20) i „La Croix". Ukrytym celem tej kampanii, zainicyowanej przez ks. Tumasa i tow., było: terrorem zmusić ks. Administratora do sromotnej kapitulacyi! Niestety „tryumf" ks. Tumasa i kliki okazał się przedwczesnym. Na oficyalne zapytanie konsystorza dyecezyi wileńskiej, kiedy i w jakich parafiach ks. Administrator Michalkiewicz „częściowo lub zupełnie usunął język litewski", ks. Tumas nie chciał (bo nie mógł) dać żadnego wyjaśnienia, oprócz brutalnej insynuacyi, „że przecież sam konsystorz wie lepiej o tem"... Na domiar nieszczęścia p. Bolesław Skirmunt oskarżył ks Tumasa o świadome kłamstwo, faktami stwierdzając, że w tych parafiach (Werenowo, Koszedary, Inturki, Giełwany, Nowy Dwór, Gierwaty, Dzisna), o których ks. Tumas pisał, że są „polonizowane", język litewski nie tylko nie jest skasowany, lecz nawet protegowany. Chcąc ratować swój zagrożony „honor", ks. Tumas odwołał się do... patryotyzmu całego narodu litewskiego. Lecz było już zapóźno. Na wyraźne

żądanie ks. Admistratora bisk. Cyrtowt musiał odwołać ks. Tumasa z Wilna. Przedwczesny „tryumf“ ks. Tumasa i kliki skończył się zupełną kompromitacyą tych klerykałów litewskich, którzy ukraińską metodą walki chcą zmusić Polaków do haniebnej kapitulacyi—do publicznego wyznania, że „mimo wszystko są jednak łotrami“. Obecnie ks. Tumas jest „bohaterem narodowym“ na kalendarzowy 1911 rok...

Zaprojektowany i częściowo przeprowadzony przez ks. Administratora t. zw. „spis narodowościowy“ w spornych parafiach, udaremnili sami klerykali litewscy motywując tem, że „samookreślenie narodowe niczego nie dowodzi, bo chłopi nie wiedzą, co to jest narodowość“ (de facto chcąc zadać kłam tej prawdzie, że w większości spornych parafij *) ludność prawdziwie litewska stanowi mniejszość). Uroili sobie prawo do zbiałoruszczonych recte spolszczonych parafian na tej podstawie, że ci parafianie „kiedyś“ byli Litwinami, że i dziś, gdyby nie polityka polonizacyjna ks. Michalkiewicza, deklarowaliby swoją litewskość. Prowadzą politykę przymusowej litwinizacyi dyecezyi wileńskiej i żądają od ks. Administratora, aby tej polityce sprzyjał (choćby nawet „dyplomatycznie“). Na słuszną uwagę, że księża powinni być „nauczycielami prawdy Bożej“—siewcami idei zgody, a nie nauczycielami języka li-

*) Do najwięcej spornych parafij (oprócz powyżej wymienionych) należą (statyst. „Viltis“) Giedrojcie (75% Litwinów), Raduny (70% Litw.), Janiszki (50% Litw.), Żośle (85% Litw.), Oława (75% Litw.), Lida (20% Litw.), Geranony (50% Litw.); w Wilnie zdaniem „Viltis“ — jest najmniej 10.000 Litwinów (według spisu z r. 1908 tylko 2.000).

tewskiego oraz agitatorami „polityki“ ks. Tumasa & Co, odpowiadają pogardliwem wzruszeniem ramion. „Poślijcie — wołają — do tych spornych parafij księdza-Litwina, przez nas wskazanego, a sami zobaczycie, że wszyscy parafianie będą Litwinami!“ Innemi słowy: pozwólcie nam agitować przez kościół! Ks. Administrator nie chce być powolnem narzędziem A. Jakszlasów et cons.: inde furya klerykałów litewskich...

Bezstronność nakazuje piętnować nadużycia nie tylko litewskich, lecz i polskich klerykałów. Lecz ta sama bezstronność nakazuje przyznać, że klerykali polscy na Litwie już otrzeźwieli, już chcą naprawić liczne błędy swoje („sprawa“ Macocha „odrodziła“ klerykałów polskich). Natomiast klerykałów litewskich nie może otrzeźwić, opamiętać nawet pojednawcze stanowisko kleru polskiego. „Przerazili się nas — już się cofają; atakujmy ich silniej, a napewno ulegną nam, skapitulują przed nami“—wołają fanatycy klerykalizmu litewskiego...

Zainicyowaną przez ks. Tumasa & Co akcyę odpolszczenia dyecezyi wileńskiej, którą rządzić musi bezwarunkowo biskup-Litwin, z wielką bezwzględnością prowadzi osławiona „Sąjunga“ („Związek do ugruntowania praw języka lit. w kościołach rzym.-kat. Litwy etnograficznej) — „Związek,“ haniebnie zdyskredytowany przez ks. Ambrożewicza, Krauczunasa i innych „bezpłatnych współpracowników Now. Wremii i Wileńs. Wiestnika“. Na czele „Sąjungi“, w r. 1910 zreformowanej, stoją Dr. A. Paszkiewicz*) i Donat Malinowski,

*) „rzeczywisty radca stanu“ i rzeczywisty przyjaciel rządu!

którzy w lipcu 1911 r. wręczyli ks. Administratorowi podanie*), żądając (bardzo niegrzecznie) możliwie szybkiego rozwiązania kwestyi języka litewskiego w spornych parafiach. „Sens tego podania—słusznie zaznacza „Kurjer Wileński“ (No 98) — sprowadza się do niezadowolenia Litwinów ze stanowiska biernego Polaków względem narodowości i kultury litewskiej. Nacyonaliści litewscy żądają, by kościół, oskarżany dotychczas przez nich o dążności polonizacyjne, stał się narzędziem w ręku polityków litewskich, by rolę swą bezstronnego sędziego w sporach narodowościowych zamienił na rolę czynnego agitatora litewskiego, by księża-Polacy, wśród ludności polskiej lub garnącej się do kultury polskiej, szerzyli „w imię sprawiedliwości kulturę i język litewski“... „Sąjunga“ nie uznaje zasady samookreślenia narodowego; broni naiwnej tezy, że „za Litwina powinien być uważany ten, czyi rodzice mówią po litewsku“...

Tak fanatycznie postawionej kwestyi języka litewskiego niepodobna rozwiązać bez ujmy dla godności narodowej nie tylko Polaków, lecz także Litwinów. Zasadę samookreślenia narodowego trzeba uznać i uszanować. Zaślepieni klerykali-nacyonaliści litewscy nie chcą zrozumieć, że wynaradawiającym wpływom wyższych, potężniejszych kultur ulegają również i Polacy! Żądać od Polaków litewskich, aby „w imię sprawiedliwości“ przestali promieniować „niebezpieczną“ dla Litwinów kulturą polską, znaczy skazywać ich na samobójstwo. Nie zwalczając kulturę polską, lecz tworząc swoją własną kulturę, Li-

*) opublikowane w No 7. „Litwy“.

twini zwyciężą najzaciętszych wrogów swoich. Ekskomunikowanie wpływów kultury polskiej — warcholstwem jest. Asymilować obce wpływy— oto kulturalne zadanie Litwinów. Wpływ kultury polskiej „zgubnie działa“ tylko na tych Litwinów, którzy nie mają żadnej kultury, którzy pragną być zrusyfikowanymi „kukutisami“, obrońcami „praw“ głupoty swojej!... O dobroczynnym wpływie kultury polskiej na tych Litwinów, którzy pragną się wyzwolić z nihilizmu rosyjskiego, którym przyświeca idea nauki, wiedzy i pracy twórczej, może najlepiej powiedzieć młodzież litewska, kształcąca się w Krakowie... Polonizacyi panicznie się obawia tylko zrusyfikowany barbarzyńca litewski!... Litwini stanowczo muszą się wyleczyć z niebezpiecznej iluzyi, że tylko na ruinach kultury polskiej na Litwie zdołają zbudować świątynię swojej własnej narodowej kultury. Nie na Polakach Litwini powinni „zdobywać“ wolność i kulturę Litwy, lecz tylko na sobie samych! Litwini tylko tyle będą warci, ile wart będzie ich samodzielny wysiłek twórczy! Na Polakach nie zdobędą tego, czego nie stworzą sami. Tylko czarna secina kacapsko-bosiacka może propagować „ideę niszczenia“ obcych kultur dla... ratowania „honoru“ nędzy własnego istnienia... Tylko czarnosecinna Rosya na ruinach kultur obcych buduje... szubienicę— symbol carosławnej „kultury i wolności“... Odradzająca się Litwa za wiele ma swoich własnych ruin; nie tęskni do ruin obcej kultury. Puszczykiem, wyjącym w ruinach, być nie chce — nie będzie nigdy! Orłem będzie...

*
* *

Rząd rosyjski, jak zwykle, chce odegrać rolę „opiekuna“ Litwinów, „nikczemnie ciemiężonych przez Polaków“. Klerykalnie nacyonalistyczna prasa litewska z „Viltis“ na czele aprobuje milczeniem „opiekuńczą“ politykę rządu („obojetną jest rzeczą, kto i w jakim celu nas broni przed Polakami“ — są słowa „Viltis“). Niektórzy klerykali są nawet bezpłatnymi współpracownikami (polakożercami-denuncyantami) czarnosecinnych organów rosyjskich. A. Jakształs aprobuje w zupełności „przekonanie“ Meńszikowa, że „kultura polska — jako nawskroś rewolucyjna, anarchistyczna — wywiera zgubny wpływ na Litwinów, którzy są urodzonymi lojalistami“!...

Skandaliczne wynurzenia oficyalnej i czarnosecinnej prasy rosyjskiej oświetlają zakulisową robotę klerykalnych prowokatorów, inspirujących Litwinom „zasady“ krucyaty antypolskiej pod protektoratem rządu. Nie analizuję drobiazgów; odczytuję ideę w wymownych faktach.

„Biełorusskaja Żiżń“ — leib-organ carosławnych polakożerców litewskich — w inspirowanym przez „Litwinów“ artykule temi słowy „zrehabilitowała“ naród litewski, „zniesławiony“ przez posła A. Bułata: „Stanowisko Bułata zostało mocno zachwiane. Bułata wybrano w chwili, kiedy na Litwie panował jeszcze silnie duch rewolucyjny. Dziś, zdaje się, i śladu tego ducha nie pozostało. Litwini zrozumieli, że opozycya przeciwko państwowości rosyjskiej jest dla nich niedogodną i zajęli stanowisko lojalne względem państwa i rządu rosyjskiego... Jeden tylko Bułat pozostał wiernym dawnemu programowi opozycyjnemu i tym spo-

sobem wywołał konflikt z wyborcami... Na następnych wyborach Litwini zamierzają wybrać do Dumy lojalnych nacyonalistów litewskich, którzyby potrafili zdjąć z narodu litewskiego ten cień nieprawomyślności politycznej, jaki rzuca nań pos. Bułat". Wkrótce niezawodnie dowiemy się, kto pisał ten artykuł i w jakim celu — mimo tolerancyjne milczenie „Viltis"...

Ten sam leib-organ opublikował nikczemną denuncyacyę (na „spolszczonych księży") Litwinów z parafii Giedrojckiej, w formie petycyi wniesioną do departamentu obcych wyznań, która się kończy prośbą o... „niezdradzenie przed ks. Administrat. Michalkiewiczem nazwisk osób, na skardze podpisanych"... Carosławni klerykali litewscy, pragnąc w krótkim czasie zlitewszczyć całą dyecezyę wileńską, nie przebierają w środkach. Nawet pomyje rosyjskie wylewają na głowy księży polskich...

„Wilenskij Wiestnik", zachwycony wymyślonymi przez A. Jakasztasa „zasadami litewskiemi", zaimprowizował taką piosenkę: „Od Litwinów żądamy tylko lojalizmu względem Rosyi i narodu rosyjskiego — przyznania narodowi rosyjskiemu zwierzchniczych praw gospodarza... Z chwilą otwartego uznania tego stanowiska naszego w państwie, wszyscy inoplemieńcy mają możność zupełną urządzenia się w naszym domu historycznym wygodnie, z komfortem (a jakże!), z zachowaniem w swych mieszkaniach prywatnych wszelkich cech indywidualnych" (zapomniał dodać: „niewolnika")... A. Jakasztas naturalnie oklaskuje tę piosenkę — tylko niewiadomo, czy jako „mistrz", czy jako „celujący uczeń" szkoły Murawjewa...

Rząd rosyjski dąży do zrusyfikowania Białoru-

sinów-katolików, będących pod wpływem kultury polskiej. W tym celu sztucznie stwarza gminy Rosyan-katolików (już uznanych przez Papieża w r. 1910) zwłaszcza w gub. grodzieńskiej i wileńskiej*) — projektuje „wyodrębnienie ze sfery wpływów kultury polskiej nowej litewskiej Chełmszczyzny“!... Carosławni klerykali litewscy, ogłupieni przez O. Palmieriego, rzekomo „w imię Unii Kościoła wschodniego z Kościołem zachodnim“ popierają tę politykę rządu. Głupio łudzą się, że zupełna likwidacya „panpolonizmu i mohlianizmu“ w parafiach czysto białoruskich wzmocni wpływy nacyonalizmu litewskiego, a zwłaszcza ułatwi im zlitewszczenie „sztucznie“ wynarodowionych Litwinów. Lekkomyślnie ignorują wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi narodowi litewskiemu ze strony przymusowo zrusyfikowanych katolików - Białorusinów. Ułatwiają rządowi przekształcenie gub. wileńskiej, o której litewskość tak nikczemnie walczą z Polakami, w „litewską Chełmszczyznę“... Zapóżno otrzeźwieją, schroniwszy się pod rynnę przed deszczem. Zapóżno błagać będą Polaków o pomoc i ratunek!... Rosyanie-katolicy będą stokroć gor-

---

*) Oto szczegółowa statystyka katolików według narodowości: gub. kowieńska 1.167.000 Litwinów, 57.000 Polaków, 73.000 Białorusinów; gub. grodzieńska: 15.000 Litw., 77.000 Pol., 379.000 Białor.; gub. wileńska: 246.000 Litw. 277.000 Pol., 576.000 Białor. Zrusyfikować Białorusinów znaczy — zniszczyć Litwę! Jakoż klerykali litewscy nie rozumieją tego niebezpieczeństwa?... Ostrożnie z lojalizmem! Finlandya była najlojalniejszym krajem i narodem, a jednak padła ofiarą czarnosecinnej zachłanności...

szymi wrogami odradzającej się Litwy, niźli Białorusini i Polacy-katolicy...

Zakulisowe konszachty klerykałów litewskich z rządem utrudniają rozwiązanie kwestyi języka litewskiego w duchu sprawiedliwości chrześcijańskiej. Interwencya katolickiej inteligencyi świeckiej jest już koniecznością. Dopóki ta nieszczęsna kwestya będzie tylko „sprawą kościelną“, dopóty klerykali litewscy będą górą. Klerykałów opanować może tylko zjednoczona wola polskiej i litewskiej katolickiej inteligencyi świeckiej...

*
* *

Podziwiam hart woli ks. Administratora Michalkiewicza, który w tak strasznych, po prostu tragicznych, warunkach wytrwale, z niezłomną wiarą pracuje nad uzdrowieniem anormalnych stosunków kościelnych, panujących w powierzonej pieczy jego dyecezyi. Ks. Administrator musi nie tylko naprawić błędy swoich dostojnych poprzedników, lecz nadto walczyć na dwa fronty: z rządem i klerykałami!... Niezłomnie wierzy w zwycięstwo idei sprawiedliwości, której obrońcą i krzewicielem — mimo liczne oszczerstwa i zarzuty (zbytniej surowości*) w stosunku do klerykałów)—być pragnie. Mam zaufanie do ks. Administratora, jako Pasterza, o którym wiem, że całem sercem miłuje naród litewski, a jednak wątpię, czy bez interwen-

*) bisk. Baranowskiemu klerykali litewscy również zarzucali zbytnią surowość; mojem zdaniem, nieszczęściem Litwy, zaś szczęściem klerykałów jest to, że biskupi żmudzki i sejneński zanadto tolerują warcholstwo cesarsko-rosyjskich klerykałów!...

cyi najwpływowszych przedstawicieli Litwy i Polski da się zrealizować jego zbytnio biurokratyczny pomysł zażegnania sporu. W odpowiedzi na „Okólnik“ („Kurjer Wileński“ No 109, r. 1911*) ks. Administratora klerykali litewscy zaśpiewali ulubioną piosenkę swoją: „Nie uznajemy spisu narodowościowego, opartego na zasadzie samookreślenia narodowego! Domagamy się sankcyi naszej zasady: za Litwina powinien być uważany ten, czyi rodzice mówią po litewsku“... Nic nie pomogą żadne perswazye**): cesarsko-rosyjscy klerykali

*) którym ks. Admin. nakazuje kapłanom dyecezyi wileńskiej: 1) „przy spełnianiu swych obowiązków być li tylko kapłanem katolickim, nigdy zaś polskim, litewskim lub innym jakimś,—pamiętać o zasadzie „nie lud dla kapłana, lecz kapłan dla ludu“; 2) w parafiach mieszanych (t. j. w tych, w których najmniej 300 osób używa w domu innego, niż reszta, języka)—nie czekając na żądanie ludności—głosić w jednym i drugim języku dwa kazania w każdą niedzielę i święta całego roku (kazania większości zawsze po sumie, a mniejszości przed sumą); 3) sporządzić spisy parafian jednej i drugiej narodowości (oddzielnie), starannie unikając wszelkich względów politycznych i osobistych oraz przymusowego zapisywania wbrew woli“...

**) „Biełor. Żiźń“) (obecnie „Siewero-zapadnaja Żiźń“) już prowokuje klerykałów litewskich, aby skorzystali ze skutków rewizyi, dokonanej w konsystorzu wileńs., i wystąpili do rządu z prośbą o „zupełne skasowanie rzym.-kat. dyecezyi wileńskiej, mając wyłącznie na celu walkę z polonizacyą“... Czarnosecinny rząd Stołypina inspiruje awanturniczo zaślepionym klerykałom litewskim projekt podziału dyecezyi wileńskiej na 3 części z przydzieleniem tych części do sąsiednich dyecezyj (kowieńskiej, sejneńskiej i mohylowskiej), twierdząc, że w ten sposób „najłatwiej byłoby wyrwać z rąk polityków polskich tak silne narzędzie, jak katolicyzm, nie czyniąc żadnej szkody (?!) katolicyzmowi“. Klerykali litewscy zapędzają samych siebie w kozi róg, stwarzając sytuacyę bez wyjścia. Tem lepiej: prędzej wybije godzina ich pogromu i hańby...

Litwy wytrwają w chytrze obmyślanym uporze. Nie pomogą odnowione uchwały ponownie zwołanego „Zjazdu“: „potępiamy wszelką agitacyę szowinistyczną z tej lub owej strony, narzucanie komukolwiek jakiegobądź języka, jątrzenie stosunków narodowościowych za pomocą prasy, działalność burzycieli porządku w kościołach i parafiach, używanie kościoła za arenę walk narodowościowych i t. d.“... Przecież klerykali, chcąc naprawdę potępić te wszystkie zbrodnie, musieliby potępić siebie samych, a zwłaszcza wyrzec się warcholstwa, które stanowi ich potęgę, którego ofiarami karmią się — gdyby pasorzyty...

Żądać od klerykałów (litewskich i polskich), aby nie jątrzyli stosunków narodowościowych, nie narzucali gwałtem nikomu swego języka, nie używali kościoła — jako areny walki bratobójczej i t. d., — znaczy być naiwnym marzycielem bez woli i świadomości twórczej. Klerykałów uśmierzyć można tylko tym powrozem, którym Chrystus Pan onego czasu wypędził przekupniów-handełesów z przedsionka świątyni Bożej. Wziąć powróz, wypędzić klerykałów-handełesów ze świątyni Chrystusowej i zrobić konieczny porządek: oto jedynie zadanie Litwinów i Polaków. Półśrodków nie uznaję...

II.

Szlachta litewska i jej historyczne powołanie. — Inteligencya polska na Litwie. — Głosy pojednania.

Co stanowi naród? Oto r o d z i n a, podniesiona do historycznego pojęcia i znaczenia R o d u! Naród = nad-ród = idea, jednocząca rody... Im starsze, im czystsze są rody, tem potężniejszym jest naród. Z dekadencyą rodów ściśle się wiąże dekadencya r o d z i n. Zniszczenie najstarszych rodów historycznej r a s y francuskiej jest główną przyczyną upadku Francyi republikańskiej, a zwłaszcza ostatecznej degeneracyi i deprawacyi r o d z i n n e g o ż y c i a francuskiego. Zniszczyć rody, znaczy zburzyć h i s t o r y c z n e podstawy rodziny. Upadek rodziny jest upadkiem narodu. Komentarze są zbyteczne. Współczesna Francya jest najlepszym komentarzem. M o r a l n a p r o s t y t u c y a nie zastąpi tradycyjnej m o r a l n o ś c i rodów i rodzin—przenigdy! Nawet 20-miliardowa kontrybucya nie uratuje Francyi od k o n i e c z n e j, niestety, zguby. Naród francuski tylko wówczas spełni m i s y ę swoją, kiedy będzie podzielał los Polski! Tak, zaiste. Tylko wówczas zrozumie grozą ziejącą przestrogę E. Hello i szaloną rozpacz Leona Bloy!... K a b a r e t o w ą p i o s e n k ą genialnych kabotynów (à la Remy de Gourmont) i degeneratów-nihilistów (à la O. Mirbeau), naśladujących (o ironio!) bosiaków rosyjskich, Francya

nie zwycięży Niemców — przenigdy! Już dosyć tego oszustwa! Pora zawołać: Francyę niszczy nadmierna prostytucya moralna... Spadkobiercami Francuzów będą napewno Włosi!...

Historycznem powołaniem szlachty litewskiej — jako rodów, promieniejących wspaniałą dostojnością duszy rycerskiej (dumnie wolnej nawet w niewoli) — jest: być przodownikami odrodzenia i wyzwolenia, krzewicielami kultury rycerskiej, uszlachetniającej nawet nihilistów, obrońcami idei braterstwa, jednoczącej poważnione ludy i narody, pacyfikatorami nienawiści niszczącej i walki bratobójczej... Wiem o tem, że głosząc takie pojęcie szlachectwa jestem dziecinnie śmieszny w oczach większości*) szlachty litewskiej, chorującej na obłęd Uschera (sławnego bohatera noweli E. Poe)...

Większość szlachty litewskiej odegrała rolę Wallenroda w stosunku do A. Mickiewicza. Miast być realizatorami wzniosłej idei wieszcza Adama (jasno i mocno naszkicowanej w „Artykułach politycznych"), „panowie szlachta" (większość) bawią się w sportsmenów (idea ma dla nich „znaczenie"... konia wyścigowego) albo w modnych dewotów, odmawiających zawsze i wszędzie „godzinki patryotyczne dla analfabetów myśli"... „Kochanego Adasia" albo klepią, gdyby konia wyścigowego, który wziął pierwszą nagrodę, albo ze łzami w oczach ekskomunikują z djabła, który

---

*) Zacni Eug. ks. Lubomirski, Dominik Dowgiałło, Węcławowicz, Komar, Bened. Tyszkiewicz, K. Skirmuntówna i nieliczni ich naśladowcy stanowią fenomenalny, niestety, wyjątek; pragną naśladować sławne czyny sławnych przodków swoich (T. Narbutta, Dyonizego Poszki-Paszkiewicza, Sz. Dowkonta i innych).

nakazał mu napisać: „Litwo, ojczyzno moja!“... Umieją być albo panami Zagłobami (przehulać cały majątek i pysznić się „szerokością“ skacapionej natury swojej), albo „arystokratycznymi dziadami“, rzewnie opłakującymi „niewdzięczność“ odradzającej się Litwy w stosunku do pana Zagłoby, który... zapomniał Litwinom dać jałmużnę (upił się biedaczysko i przespał 100 lat)... Nie są zdolni do żadnej pozytywnie twórczej pracy. „Są dogłupieni do poziomu „szerokiej natury“ szlachty rosyjskiej“ — mógłby o niektórych powiedzieć Imć pan hrabia Korwin Milewski... Niektórzy są przekonani, że ten, kto propaguje ideę pojednania Litwy z Polską, troszczy się tylko o to, aby „szlachta litewska miała... większe dochody i mniejsze wydatki“ (skandalicznie)! Są i tacy, którzy z półdziewicami przepijają tysiące rubli, a na cele oświaty i kultury żałują rubla!... Ci na Litwie reprezentują „ideały“ zblazowanych Polaków — dezerterów legionu, walczącego o „waszą i naszą wolność“. Tylko wyrzuty sumienia w wieku „dojrzałym“ nakazują im patologicznie propagować ideę „tryumfu Kościoła przez Polskę“ (bez wymieniania nazwisk tych „apostołów“) albo ideowo stękać (à la sławny p. Sękta) nad... (wstydzę się wyznać, nad czem)... Obłęd Uschera — oto choroba większości szlachty litewskiej.

„Głosy wyrywające się z ust ludu na różnych punktach, są wielką petycyą, którą duch czasu zanosi z pokorą i składa przed progiem gabinetów, izb i szkół, nim uderzy na nie kamieniem... Przed wybuchem wulkanu dosyć jest uważać wody w studniach, dym w szparach góry, aby przewidzieć nie-

bezpieczeństwo: biada tym, którzy wtenczas zasiędą czytać teoryę wulkanów... W czasach, kiedy umysły chore na sofisteryę, pozwalają sobie o wszystkiem rozprawiać na lewo i prawo, rozum rodu ludzkiego, wygnany z książek i rozmów, chowa się w ostatnim szańcu — w sercach ludzi czujących!"... Tak naucza Mickiewicz*). Rozum tej szlachty litewskiej, która Jutrzenkę narodowego odrodzenia Litwy przywitała szyderczym, złośliwym śmiechem, schował się nie „w sercu czującem", lecz (przepraszam za zbyt śmiałe określenie) w ślepej kiszce. Odpychając i potępiając bohaterów odradzającej się Litwy w chwili najważniejszej, większość szlachty popełniła błąd straszny. Od rycerskiego stanowiska szlachty lit. w tej chwili osobliwej mógł zależeć pojednawczy stosunek Litwinów do Polaków. Niestety! Pan Zagłoba wszystko ośmieszył, wszystko unicestwił... Dostojna mniejszość szlachty dziś musi w pocie czoła ekspiować ten straszny błąd, aby odzyskać utracone zaufanie ludu litewskiego...

„Aby wnioskować o szlachcie — pisze M. Römer (autor „Litwy") w liście do mnie — i jej istotnych sympatyach i pragnieniach, trzeba dopiero ją poznać w jej życiu powszedniem, w środowisku prywatnem, gdy się przed nikim popisywać nie trzeba, gdy można dać swobodnie folgę swym najtajniejszym myślom i ideałom. Tam się dopiero poznaje, jaką jest ta szlachta. Z trybuny parlamentarnej, ze szpaltów prasy inne płyną słowa od tych, które się mówi śród czterech ścian — bez niewygodnych świadków, bez obawy podsłuchania!... Cenię ele-

*) art. „O dążeniu ludów w Europie".

ment szlachecki, mam nieraz dużo podziwu dla tego rycerskiego pierwiastku, który wciąż wystrzela z polskiej szlachty „kresowej“. Wszak od pnia szlacheckiego odrywają się wciąż wspaniałe okazy romantyków, którzy stają się rycerzami-bojownikami jakiejś idei, jakiejś wiary. Kresowa szlachta polska życiem swojem, ofiarą krwi tworzyła świetny epos Europy wschodniej. Ona to dała w XIX w. najpiękniejszych legendowych bojowników za wolność, jej synowie się tłukli po wszystkich krańcach świata, tworząc nową wyprawę krzyżową posłannictwa swobody... Wszak i Litwini dużo zawdzięczają jednostkom ze szlachty! A Ukraińcy?! A Białorusini?! Po dziś dzień karmią się inteligencyą szlachecką, która kładzie podwaliny pod dzieło odrodzenia tego ludu i nie cofa się, choć wie, że odrodzony chłop białoruski weźmie kiedyś tę iskrę z ich rąk w swą twardą dłoń i iskrą tą spali ich gniazda, by na tych gruzach swój własny dobrobyt ustalić. Romantyczny pierwiastek rycerstwa nie liczy się z temi konsekwencyami — on idzie i pali się w przeczystej ofierze całopalnej. Duże muszą być zasoby tej żyły rycerskiej w szlachcie, skoro wciąż tryska jeszcze z niej ta bajeczna wola ofiary. Ale te elementy rycerskie odrywają się od pnia macierzystego, jak promień ucieka hen, precz od swego źródła. Sam zaś pień szlachecki, który zostaje, do ofiary skory nie jest; w samem środowisku szlacheckiem osiada to, co jest cięższe, mniej szlachetne i promieniować nie jest w stanie“...

Zaiste, straszną jest tragedya szlachty litewskiej, która stopniowo traci świadomość historycznej misyi swojej. Dopóki szlachta praw-

dziwie litewska (z krwi i kości) jasno nie uświadomi sobie, że jej los jest ściśle związany z losem odradzającego się narodu litewskiego, dopóty nie będzie miała wyjścia z tego iście zaczarowanego koła. Sprawa odrodzenia Litwy jest najżywotniejszą sprawą szlachty lit., która dzierży klucz pojednania polsko-litewskiego. Szlachta lit. nie powinna być kością niezgody między Litwą a Polską. Wszak duma rycerska na tem ucierpi! Przeciwnie szlachta litewska musi być inicyatorką zgody i pojednania; czynem twórczym dla dobra odradzającej się Litwy musi odzyskać zaufanie narodu litewskiego. Szlachta litewska powinna popierać wszystkie kulturalne dążenia Litwinów: oto pierwszy warunek zgody! Szlachta litewska musi być w szeregu tych pracowników-Litwinów, którzy budują świątynie nauki, sztuki, oświaty narodowo-litewskiej... Jest to, mojem zdaniem, jedyne honorowe wyjście dla szlachty litewskiej. Innego wyjścia niema...

W chwili obecnej większość szlachty litewskiej ponosi odpowiedzialność za pogorszenie stosunków polsko-litewskich. Zawiniła tem, że nie chciała i nie chce zrozumieć swoich względem ludu litewskiego obowiązków obywatelskich, częstokroć lekkomyślnie prowokując i tak już rozdrażnioną miłość własną Litwinów. Obywatelska praca szlachty wśród ludu litewskiego—z ludem i dla ludu— i to w kierunku oświaty, przeciwdziałającej naporowi zgubnych wpływów (zwłaszcza rosyjskich), podjęta, — byłaby zaprawdę balzamem na jątrzącą się ranę kwestyi litewskiej! Lecz jakże mało obywateli ziemi litewskiej czuje, rozumie i spełnia ten

obowiązek obywatelski! Znaczna większość szlachty dla wygodnego spokoju i bezpieczeństwa opłaca się małymi datkami pieniężnymi partyi klerykalnej (towarz. „Saulė“, „Žiburys“, „św. Kazimierza“) i biernie, oczekując „końca“, przygląda się gorszącym, iście kanibalskim walkom nacyonalistów litewskich z nacyonalistami polskimi o język litewski w kościołach, o rozgraniczenie sfery wpływów kulturalnych i t. d. Miast być superarbitrem w tym sporze (do czego czuć się winna historycznie powołaną), szlachta litewska niemal obojętnie traktuje tę tragiczną kwestyę, która — gdyby zmora — zaciążyła na sumieniu człowieka kultury. Właśnie ta leniwa obojętność szlachty jest karygodną. Tu już nie chodzi o „odpolszczenie“ szlachty — nie! Tu chodzi o pracę obywatelską z ludem w duchu chrześcijańskiego postępu, o popieranie koniecznych, dodatnich objawów ruchu narodowo-litewskiego, zaś o zwalczanie tego ruchu ujemnych zboczeń! Gdyby szlachta chciała zrozumieć swą rolę kulturalną na Litwie, o! zaprawdę, wprowadziłaby do ruchu narodowo-litewskiego świeże, ożywcze prądy, skutecznie walczące o prawa Litwina historycznego, tworzące podwaliny pełnej kultury narodowo-litewskiej... Niestety! Zaślepienie, apatya, ospałość, gnuśność tryumfuje w większości dworków litewskich — tam, gdzie ongi świeciła pochodnia braterskiej wolności!...

Szlachta litewska powinna się troszczyć o rozwiązanie kwestyi języka litewskiego w spornych parafiach, która doprowadza do gorszących scen w Domach Bożych, do profanacyi uczuć religijnych, do indyferentyzmu, — o rozgraniczenie sfery wpływów narodowo-kulturalnych — tak, aby te wpływy

równoważyły się drogą naturalnego współdziałania i współzawodnictwa i nie przybierały cech kanibalskich... Rozwiązanie kwestyi socyalnej, ekonomicznej, ściśle związanej z emigracyą i kolonizacyą, również winno leżeć na sercu szlachty... Pracować z ludem litewskim i dla ludu litewskiego: oto zdrowe hasło szlachty, pragnącej odzyskać zaufanie Litwinów...

Sama szlachta litewska musi odpowiedzieć na pytanie, czy jej misya historyczna w narodzie litewskim już się skończyła, czy jest jeszcze zdolna do wielkich czynów twórczych, utrwalających poważnie zagrożony fundament kultury rodów — kultury rycerskiej na Litwie... Jeżeli Litwa stanie się kulturalnym łupem Wschodu rosyjskiego, kulturalna misya szlachty litewskiej będzie przekreślona. Szlachta musi ratować naród litewski, albo zginąć w ruinach kultury, której nie chce na chwałę odrodzonej Litwy i wyzwolonej Polski utrwalać — uwieczniać!...

*
* *

Mniejszość inteligencyi polskiej na Litwie wytrwale dąży do stworzenia warunków zgodnego współżycia z Litwinami. Najgorliwszym propagatorem hasła „obywatelstwa krajowego, pracy w kraju i dla kraju“ był i jest „Kurjer Litewski“ (obecnie „Kurjer Wileński“), a zwłaszcza jego redaktor, p. W. Baranowski, serdeczny przyjaciel Litwinów. Konieczne zachowanie równowagi między tradycyą a postępem — oto kwintesencya ideologii stronników „Kurjera Wileńskiego“. Nie lekceważyć ani tradycyi, ani postępu: tworzyć syntezę czynu społecznego. „Gorące pragnienie zała-

twienia sporu polsko-litewskiego — wyznaje „Kur. Lit.“ (No 42, 1909 r.) — na zasadach słuszności i ustępstw nie opuszczało nas nigdy; nikt może więcej od nas nie bolał nad nietaktem szowinistów litewskich, dających broń do ręki szowinistom polskim. Ze smutkiem patrzyliśmy na wzbierającą w naszem społeczeństwie falę niechęci względem społeczeństwa litewskiego, dzięki wystąpieniom żywiołów nieraz świadomie usposobionych wrogo względem wszelkich prób zgodnego spółżycia... Stanęliśmy na punkcie ideowej rezygnacyi, a jednak inteligencya litewska nie jest skłonną do żadnych kompromisów i żąda od nas, abyśmy wszyscy tu, na Litwie, gremialnie wyrzekli się kultury polskiej... Aut — Aut, albo zupełne „odpolszczenie“, albo wszechpolskość — oto do czego dąży polityka litewska... Wierzymy jednak, że gorączka nacyonalistyczna ustąpi miejsca chłodnej rozwadze, że zachwaszczony grunt oczyści się dla wzajemnego porozumienia“...

Najgorliwszym rzecznikiem ideologii postępowej inteligencyi polskiej na Litwie jest Michał Römer. „Z faktem powstawania politycznego narodu litewskiego na ziemiach entnograficznych litewskich — są jego własne słowa („Kurjer Lit.“ r. 1908. art. „Walka czy współdziałanie“)—musimy się liczyć my, Polacy, zwłaszcza Polacy litewscy. Z Litwą i z jej ludem związany jest ściśle nasz byt, jeżeli nie mamy być chwilowymi przybyszami, lecz istotnymi rdzennymi współobywatelami, równymi we wszystkich zakresach synami tej ziemi, którą kochamy... Stanowisko walki wzajemnej powinniśmy z obu stron—tak polskiej, jak litewskiej—porzucić pod warunkiem zupełnego uznania się

wzajemnego za dwie strony równe wobec prawa do rozwoju i bytu. Powinniśmy nie tylko zaniechać bratobójczej walki i nienawiści pośród synów tej samej wspólnej ziemi (co może wypaść jeno ku uciesze i pożytkowi wszystkich jej wrogów w imię divide et impera), lecz powinniśmy się ukochać wzajemnie — bez obłudy słodkich słów a utajonych zamiarów — szczerze i dzielnie, jak na istotnych obywateli przystało"...

Do niedawna jeszcze sklerykalizowana i znacyonalizowana (w duchu p. Sękty) większość inteligencyi polskiej na Litwie zaczyna powoli trzeźwieć — uczciwiej patrzyć na sprawę odrodzenia Litwy. Zwłaszcza polska młodzież katolicka (w Wilnie), organizująca się pod sztandarem odrodzenia, entuzyazmuje się ideą pojednania polsko-litewskiego... „En-decy" polscy na Litwie już, zdaje się, wzięli do serca wzniosłe słowa pięknego wezwania p. Konstancyi Skirmunt („Kurjer Litewski" No 273, 1908 r.): „Polak litewski, jeśli ma na Litwie pracować dla całego kraju, nie powinien niczem rodowitym Litwinom przypominać owego niemca kulturträgera, który — wstąpiwszy na ziemię poznańską — daje wciąż uczuć miejscowym mieszkańcom, że ta ziemia nic nie była warta aż do epoki Fryderyków. Polak litewski nie powinien też zapominać, że są na Litwie, oprócz ludu, stare rody szlacheckie, dla których bohaterscy obrońcy dawnej Litwy od nawały niemieckiej, czy wschodniej, są prawdziwymi przodkami, a przelana w obronie ojczyzny krew ich — krwią ojców... Takie wspomnienia szanuje prawdziwa kultura, prawdziwa wiedza i sprawiedliwe uczucie społeczne"...

Tym głosom pojednania Polaków litewskich

wtórują najwybitniejsi wyraziciele opinii polskiej wszystkich trzech zaborów. „Stosunki polsko-litewskie — wyznaje „Dzień“ warszawski (r. 1909)— ułożyć się mogą jedynie na podstawach czysto realnych, na wzajemnem uznaniu obecnych praw i zakresu działania obu narodowości. Chodzi o możliwie dobre rozgraniczenie stanu posiadania — chodzi o przekonanie Litwinów, że walka ich z nami dla obu stron musi być zgubną i ustąpić winna miejsca kulturalnemu współzawodnictwu jedynie; chodzi też jednocześnie o zbliżenie się do tej nowej Litwy demokratycznej, o zdobycie jej zaufania przedewszystkiem — to zaś możliwe jest tylko przy wspólnej dla ogólnego dobra pracy, wolnej od mentorstwa i chęci przewodzenia ze strony Polaków“... Słowem: przestać ignorować Litwinów, zdobyć ich zaufanie nie frazesem, lecz czynem twórczym!...

„Mnie się zdaje — pisze korespondent „Dziennika poznańskiego“ (No 129, r. 1911, art. „Najboleśniejszy cierń“) — że na nas, Polakach, bardziej, niż na Litwinach, ciąży obowiązek zachowania spokoju i dążenia do przywrócenia zgody. Jesteśmy bardziej wyrobieni życiowo, społecznie i politycznie. Jesteśmy silniejsi i starsi... Młoda Litwa znajduje się w okresie trudnym i niebezpiecznym. Jej uniesienie, jej przesada są takie naturalne. Rozpoczyna walkę o istnienie prawdziwie narodowe... Należy Litwie współczuć. Trzeba ją zrozumieć i przebaczyć jej... Przez tyle czasu zajmowaliśmy na Litwie stanowisko wpływowe, decydujące. Przecież dziś nie możemy umywać rąk i zrzucać z siebie odpowiedzialności za to, co się dzieje. W złem tamtejszem są nasze błędy, nasze winy. Jeśli ich nie

wynajdziemy, nie uznamy—przegramy... Konieczną jest poprawa. Przecież my względem Litwy i Litwinów mamy obowiązki... Litwini we własnej ojczyźnie domagają się praw i warunków życia narodowego. Przecież tego nie godzi się zbywać jakimś frazesem! Nie wolno uznawać siebie samych za sędziów, a wszędzie i zawsze widzieć winowajcę w przeciwniku... Nasz dalszy stosunek do Litwy to rzecz niezmiernie poważna. Nie można, aby nią kierował gniew... Zresztą... widzimy ciągle, że można... Ale wtedy pokutuje całe pokolenie przyszłe"...

Wszakże gorąco i szlachetnie propagując ideę pojednania*), nie trzeba zapominać nigdy, że „kto jedynie ideały wskazuje, a nie poda sposobów ich urzeczywistnienia, ten ryzykuje, że sprowadzi naród na manowce... Czynem politycznym jest wszystko, co utrzymuje i pogłębia naszą indy-

---

*) Osobliwie dziwna rzecz: im więcej Polacy manifestują swoją przyjaźń względem Litwy, tem zajadlej klerykali-szowiniści litew. zohydzają Polaków! Czem wytłómaczyć ten dziwny „furor lithuanicus?" Na to pytanie tylko psychiatra może dać odpowiedź... Ex oriente lux nie tylko Litwę zdeprawował; cała Europa jest zarażona „czerwonym śmiechem" idyoty... Obłęd nacyonalizmu święci „tryumfy" w narodzie litewskim. P. J. Gabrys (ongi „wybitny opozycyonista") w grafomańskiej odezwie „Memoire sur la nation lithuanienne" rekomenduje „światu" naród litewski — jako wzór lojalizmu! Twierdzi, że „Litwa nawet podległa jest zawsze strażnicą Rosyi na zachodzie!..." Litwa na złość Polsce, która chce być przedmurzem Zach. Europy, — zdaniem p. Gabrysa — jest przedmurzem rosyjskiego Wschodu... Lojalnym można być tylko wobec uczciwego rządu. Reklamowany przez p. G. lojalizm Litwy wobec czarnosecinnej Rosyi, plugawi godność narodu litew. wobec uczciwie myślącej Europy, która słowami Maeterlincka napiętnowała niewolników: „są godni chłosty"...

widualność, co utrwala istotę narodu, ulepsza jego warunki bytu" (Prof. Józef Milewski: „Nauka polityki"). Jątrząc i prowokując Litwinów i Rusinów, politycy polscy nie tylko nie „ulepszają warunków swego bytu narodowego", lecz jeszcze więcej jego podstawy rujnują, łudząc się, że frazes jest najlepszą podporą... Niech politycy polscy nie frazesem, lecz czynem twórczym utrwalają ideę koniecznej zgody z Litwinami, a naród litewski napewno zrozumie, że sprawa odrodzenia Litwy ściśle się wiąże ze sprawą wyzwolenia Polski, i wyrzeknie się egoistycznej ekspansyi, zaborczości pro bono tych, którzy umieją się cieszyć... Niech Polacy umiłują ideę odrodzenia Litwy tak, jak miłują ideę wyzwolenia Polski, a Litwini niezawodnie przestaną się łudzić, że państwo rosyjskie, którem rządzą opryszki Maluty Skuratowa i kozacy Jermaka—„zdobywcy", jest zdolne do odrodzenia, gwarantującego im byt narodowy... Niech Polacy twórczo pracują pod sztandarem idei legionizmu i unionizmu, pod sztandarem Mickiewicza, a Litwini uświadomią sobie tę wielką prawdę, że „Polska i Rosya nie są to dwie dzielnice ziemi, ale dwie myśli w Słowiańszczyźnie, które pragnąc przejść w rzeczywistość, dążą do panowania wyłącznego i spychają się nawzajem" (A. Mickiewicza „Wstęp do prelekcyj") — zrozumieją: 1) że istotą odrodzenia narodowego Litwy nie powinna być tylko nienawiść do Polski i Polaków (a więc ciążenie do Rosyi i Rosyan), lecz głęboka miłość prawdy historycznej; 2) że powinni być „politycznymi przyjaciółmi Polaków" (jak chce p. R. Dmowski, którego stronnictwo nieprzyjaźń antylitewską propagowało w chwili krytycznej), a nie

najzaciętszych wrogów Polski; 3) że tylko dzięki istnieniu europejskiej kwestyi polskiej istnieje kwestya litewska; 4) że legalna opozycya przeciwko idei politycznej rządu zaborczego jest kwestyą honoru Litwy; 5) że hańbą Litwy jest krucyata antypolska pod protektoratem rządu; 6) że Litwa musi być wiernym sprzymierzeńcem tych narodów ujarzmionych, które walczą o niepodległość; 7) że wreszcie nierozumna walka z Polakami zupełnie zniszczy Litwę — i moralnie, i kulturalnie i politycznie pro bono tryumfującego rządu!...

Słowem Polacy powinni czynem twórczym, a nie frazesem, przekonać Litwinów, że są naprawdę godni ich zaufania. Powinni pamiętać o tem, że jakie ziarna posieją w duszy narodu litewskiego, takie owoce zbierać będą...

„Snuć miłość, jak jedwabnik nić z piersi swych snuje,
Lać ją z serca, jak źródło wodę z wnętrza leje,
Rozkładać, jak złotą blachę, gdy się kuje,
Z ziarnka złotego siać ją, jak się zboże sieje.
Hodować ją, jak matka dziecko swe piastuje.
Puszczać ją w głąb, jak nurtuje
Źródło pod ziemią. W górę wiać nią, jak wiatr wieje,
Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje,
Ludziom piastować, jak matka swych piastuje.
Stąd będzie wyższa moc twa, jak moc przyrodzenia,
A potem będzie moc twa, jako moc krzewienia,
Potem jak ludzi, potem jako moc aniołów,
A w końcu będzie jako moc stwórcy stworzenia!...

(*A. Mickiewicz*).

Oto Hymn tej Polski, która chce wyzwalać siebie i narody bratnie z domu niewoli! Oto Hymn pojednania narodów... Cześć tego Hymnu twórcy! Do czynu! Mieczem natchnienia zaorać pustynię nienawiści!...

III.

Sprawa odrodzenia Litwy a sprawa wyzwolenia Polski.

Spory narodowościowe w chwili obecnej są takim węzłem, który trzeba rozciąć mieczem natchnienia, wydobytym z pochew bohaterskich dziejów — jakby powiedział Norwid. Lecz mówić w chwili obecnej o natchnieniu znaczy to samo, co przekonywać nałogowego pijaka o potrzebie trzeźwości. Natchnienie rodzi się w ciszy wielkiego skupienia woli twórczej, w potężnej boleści serca, miłującego i wierzącego za miliony!... „Kto miłuje, ten zgaduje" (E. Hello). A miłować znaczy czyścić się w ogniu bohaterskiego cierpienia „za winy własne i cudze", przeduchawiać się — arystokratyzować (udostojniać, uszlachetniać) najszczytniejsze przejawy duszy człowieczej, spragnionej Piękna, — utrwalać, uwieczniać wyraz-stygmat ducha narodowego, — usłoneczniać myśl społecznie twórczą... Błyskawica zawsze zwiastuje uderzenie gromu. Natchnienie jest wyzwolonym gromem — wyładowaną energią burzy... I niech nas nie zwodzi, nie oszukuje spokój zewnętrzny. Zaprawdę burza jest stokroć spokojniejszą w czynie, niźli piękny, cichy dzień majowy, maskujący swą złość niemocy, swe rozkoszne far niente, swe nastrojowe lenistwo barwną, zwodniczą krasą lica niewieściego. Spokój

zewnętrzny jest cechą zniewieściałych dusz — jest sui generis kokieteryą, czatującą na ofiarę... Spokój wewnętrzny jest spokojem burzy, panującej nad chaosem piorunów i błyskawic!... Kiedy burza nadchodzi, wszyscy się boją, niepokoją. Lecz kiedy burza przejdzie, odejdzie, śpiewając w dal, wszyscy do niej tęsknią...

Stygmatem burzy duchowej był Adam Mickiewicz. Stygmatem burzy litewskiej...

Do czego zmierzam przedmową taką? Oto do smutnego i bolesnego zaiste skonstatowania, że w Połsce już giną, niestety, ludzie, którzy umieją czytać z księgi burzy — z księgi, której każdą literę piorun kował w skale-pomniku, której każdą myśl błyskawica płaskorzeźbiła na marmurowo spokojnem obliczu historyi!...

„Naród*) tylko wtedy rozwija się harmonijnie, gdy umie utrzymać równowagę między zachowaniem pewnych urządzeń historycznych a umiarkowanem nowatorstwem, które idei postępu czyni zadość. Jeżeli weźmie w narodzie górę tradycya, tedy kamienieje, jak żona Lota, która za długo patrzyła po za siebie; skoro zwycięży jednostronnie postęp, tedy rozkłada się lub marnuje“... Otóż w narodzie polskim została naruszona równowaga między tradycyą a postępem. Nastąpiło osobliwego rodzaju zaćmienie: między słońcem—ideą postępu a ziemią—tradycyą stanął trup zrealizowanej (zbuntowanej) rzeczywistości! Nastąpiło zaćmienie ideologii polskiej, która należy do najwspanialszych stygmatów myśli wyzwalających się geniuszów narodowych, krwawo odźwier-

*) Dr. L. Posadzy: „O posłannictwie narodów europejskich“.

ciedlonych na kosmicznej drodze dantejskiego Paradisum. Ideę wodza-rycerza, realizującego przykazania sumienia historyi, zaćmiła demagogia agitatora partyjnego, nihilizującego wartości żywej tradycyi narodowej. Ideę kapłana-obywatela, ideę ks. Piotra z „Dziadów“ zaćmił najgorszego gatunku klerykał — ten przeklęty meteoryt Gwiazdy Betleemskiej... Zaćmienie ideologii polskiej — oto fatum wyzwalającego się narodu polskiego!... Onego czasu Polska mogła, powinna była potęgą dośrodkową słonecznej ideologii Mickiewicza pozyskać zaufanie Litwy i Ukrainy—tęczą miłości związać losy swoje z losami bratnich narodów, — mogła, powinna była być słońcem wschodzących Gwiazd Litwy i Ukrainy—słońcem, któreby na zawsze zaćmiło upiorny blask księżyca Rosyi!... Niestety, nie chciała, nie umiała... Więc oto dziś cierpi karę straszną. Polska już jest upiorem-księżycem, który zaćmiewa wschodzące gwiazdy Litwy i Ukrainy (tak zawyrokowali ci, którzy na obce gwiazdy szczekają)! Oto jedna z najstraszniejszych ironij... Polska jest księżycem-upiorem w stosunku do gwiazd Litwy i Ukrainy: jakaż to tragikomedya w stylu Arystofanesa! Polska Kazimierza Wielkiego, Polska Jagiellonów, Polska Batorego, Polska Kościuszki, legionów, Mickiewicza, Polska bohaterów „za waszą i naszą wolność“ stała się już tak mierną i podłą, że — jako księżyc-trup — powoduje zaćmienie „gwiezdnej ideologii“ hetmana Chmielnickiego, nie mówiąc już o Gontach, Żeleźniakach, Siczyńskich, Kockach!... Nie—to chyba obłęd?! Tak, to obłęd-zaćmienie słonecznie wyzwalającej ideologii polskiej!

Wszytko, co się dziś w Polsce dzieje i tworzy (w duchu „idei“ Wyspiańskiego), jest skutkiem tego obłędu-zaćmienia... Naród polski już przestaje być historycznym narodem!... Jednostronny postęp niszczy Polaków — więzi... „Więzy zerwać“?! Ha! Wyspiański-Hamlet!... Śmiej się, pajacu-chochole, przed kurtyną, zasłaniającą wielki dramat jutra... Nie takich wodzów-bohaterów Polska wzywała i wzywa — nie! Nieoczekiwany przyjdzie jako burza — On, wódz moralnie odrodzonej Polski! Mieczem natchnienia zaora myśl i serce narodu — glebę duszy narodowej zasieje błyskawicami, aby pioruny rodziły — On, wódz moralnie odrodzonej Polski, który przyjdzie — jako burza nieoczekiwana...

Już pora Wam, najmłodsi przedstawiciele splugawionej tradycyi historycznej Polski, zrozumieć ten wstyd, tę wielką hańbę — i zapłonąć ideą, której blasku już żaden trup nie zaćmi! Już pora...

* * *

Zaślepionych jednostronnością postępu przedstawicieli „Polski współczesnej“ niszczy i gubi bezkrytyczne naśladowanie nie tej Francyi, która chce się wyzwolić z upadku, lecz tej, która się stacza w przepaść... Wolnomyśliciele i postępowcy polscy z iście seksualną rozkoszą asymilują to, co Francyę współczesną niszczy, czem tylko Paryż się ogłupia dla wyłudzenia franków od „étrangerów“, — z godną podziwu arongancyą ignorując to, czem Francya chce się odrodzić, czem naprawdę imponuje światu (nprz. „Sillon“). Słowem „unaradawiają“ blagę, tandetę paryską!... Francyę, jak już zaznaczyłem, niszczy

duch prostytucyi moralnej, który tak bardzo imponuje wolnomyślicielom polskim. A jednak przepowiednia Napoleona I. stwierdza się: Europa francuska kozaczeje—nihilizuje się—bosiaczeje! Ex oriente lux seksualnie, patalogicznie „sprzymierzył się“ z ex occidente luksusem (paryskim). „Myśli“ bosiaków rosyjskich są podawane we Francyi „wytwornie“ (a jakże!). Wszak O. Mirbeau — to „wytworniejszy“ Gorkij. A France Anatol? Wszak to „wytworniejszy“ cynik rosyjski (ach! ta cudna „Wyspa pingwinów“, może być ewangelią nihilizmu rosyjskiego!). Naturalnie, „wytwornie“ podane w Paryżu „myśli“ bosiaków rosyjskich asymilują z rozkoszą postępowcy polscy! Nihilizm rosyjski z marką paryską zatruwa już „wytworniej“ duszę polską (a jakże!)... Cham rosyjski ściska dłoń chama francuskiego: postępowa Polska krzyczy: hurra! Paryż jest kabaretem Petersburga, a Petersburg — więzieniem Francyi (na razie tylko miliardów, a później także duszy francuskiej)... I cóż się stanie z paryżomańsko-kabaretowym „postępem“ polskim, jeśli Niemcy naprawdę rozgromią Francyę?! Warto o tem pomyśleć, póki jeszcze czas, oj! trzeba, trzeba! Może być źle z tymi, którzy asymilują śmietnik „myśli paryskiej“... Berlin może zawołać: „Halt—du, pschakreff polska szw...“

Nie wstydzić się być sobą — oto narodowe zadanie Polaka i Litwina! Być orłem kultury rodzimej, a nie małpą i papugą upadającej (tak jest!) Francyi. Być sobą znaczy zakwitnąć najwspanialszym kwiatem szczepionej kultury romańskiej, wyhodowanej w atmosferze humanizmu Odrodzenia — w atmosferze

słonecznej tradycyi narodowej... Precz z antyhistorycznym nihilizmem bizantyjsko-paryskim! Litwę i Polskę stać na to, aby były sobą...

Sama Opatrzność, zdaje się, przeznaczyła Polsce, aby w dziejach Słowiańszczyzny odegrała tę samą rolę historyczną, jaką Francya już odegrała w dziejach narodów romańskich. Lecz „Polska współczesna“ zachorowała na obawę „być sobą“, zaczęła się wstydzić swojej własnej ideologii, arystokratyzującej (na wzór angielski) społeczeństwo, lud... Najwstrętniejsza (bo antyhistoryczna, negacyjna) forma demokratyzmu zaczęła już tryumfować w Polsce od chwili, kiedy demagogicznie zrównano „prawa“ durniów z prawami mądrych. Zjawił się typ chama polskiego z marką paryską... Moskalofilizm postępowy (esdeków) już ma sankcyę Rabina paryskiego. Cham polski tradycyę polską przerabia na sztuczny nawóz i sprzedaje... „litwakom“ — przyszłym „dziedzicom Polski“, aby użyźnili swoją „tradycyę“ — swój messyanizm!... Oto skandal nad skandalami. Zlikwidować bohaterską tradycyę polską, która jest kwiatem świadomości narodowej, znaczy wydać Polskę na łup chama rosyjskiego i bosiaka!... Cham polski ułatwia wrogom Polski likwidacyę jej kultury niepodległej, bez której naród nie może być niepodległym politycznie!... Naród polski w chwili obecnej robi wrażenie chorej pani Hrabiny, której różni „patentowani magowie postępu i innych tajemnych nauk“ hypnotycznie rozkazują wyrzec się tytułu i krewnych, być żebraczką i cały swój skarb oddać im — „patentowanym“ oszustom!... Kto ma oczy, ten może stwierdzić, czy się nie mylę przypadkiem...

Powtarzam: Polska musi zakwitnąć swoim własnym kwiatem. Wszak nasiona idei Mickiewicza obumarły w jej sercu!... Literatura polska nie powinna być opisem „tańca szkieletów“ na sprofanowanym cmentarzu tradycyi, lecz hymnem wyzwalającego się Geniusza narodu, dumnie wołającego: Jestem! Ego sum!... Niestety! Im większe niebezpieczeństwo, tem większe zaślepienie. „Dziejowo grzeszyć“, chutnie wżerać się w macicę zbrodni historycznej, idyotycznie kwilić i narzekać: „moglibyśmy być czemś, gdyby nie to lub owo“... „nie wiemy, czem jesteśmy“...—oto „filozofia“ tego zaślepienia. „Jesteście tem, czem chcecie być!...“ — daremnie wołają rycerze polscy z katakumb. Cham polski głuchy jest na wołanie sumienia historyi. Woli „gdybać“ i szperać w śmietniku „hańby“ (a jakże! można być sławnym, „odkrywając“ hańbę narodu!) Lecz pora już powiedzieć „magom postępu i wolnej myśli“: „Lepiej kiwajcie palcem w bucie, albo w nosie własnym dłubcie! Tylko przestańcie pluć na groby męczenników, przestańcie ogłupiać społeczeństwo „postępem“ kabaretów paryskich!“...*)

*
* *

Dlaczego to wszystko mówię? Dlatego, aby skonstatować tę smutną prawdę, że z obniżeniem

*) Sztuka i literatura polska musi odpowiedzieć, czy jest królewską, czy też lokajską z szumnym tytułem „nadworny dostawca“. Powinna być kwiatem dostojeństwa, a nie chwastem chamstwa z marką mody paryskiej! Chodzi o charakter sztuki polskiej. „Indywidualnym“ może być lada dureń, warchoł. Charakter trzeba zdobyć uczciwą pracą... „Wybitnie uznani“ (och!) artyści i literaci polscy chcą „budować Polskę w... kabaretach“, chcą zaimponować „hajdamakom“ i „litwomanom“

moralnego autorytetu Polski ściśle się wiąże reakcya Młodej Litwy i Młodej Ukrainy przeciwko

---

(a jakże!) „wyższością“ kabaretowej kultury polskiej. Nie mają czasu (o! E. Hello!) myśleć o sprawie polskiej. „Używam bawię się, ogłupiam się, kłamię za miliony!“ — oto hasło, kabaretowego kierunku literatury polskiej. Kinematografowane „Dzieje Grzechu“ są większym policzkiem dla narodu polskiego, niźli ujadania szowinistów litewskich i ukraińskich. Typ samoopluwającego się Polaka jest skandalicznym dowodem kacapizacyi literatury polskiej. „Genialni“ (och!) conferencierzy kabaretowi („wybitni“ literaci polscy) mają przekonać „hajdamaków“ i „litwomanów“, że kabaret polski (filia tinglów „postępu“ paryskiego) jest jedynem miejscem „ugody i porozumienia“ (przy szampanie, w towarzystwie „donny nudy“). Ś. p. Brzozowski ma racyę: „wybitni“ literaci polscy naprawdę dziecinnieją — tęsknią do nianiek... Warszawa „zmomusowiała“; Lwów „ululał się“ aż pięciu „Ulami“ i innymi idyotyzmami; stary Kraków pozieleniał z nadmiaru balonikowo nadętej zazdrości i megalomanii... Politycy polscy, wyszkoleni w tych kabaretach, mogą być tylko „akuszerami donny nudy“ (o hańbo!) ...Nie są zdolni uczciwie myśleć... Podziwiam arogancyę tych panów, którzy kabaretyzują myśl polską i mają czelność gorszyć się kabaretomanią. Wszak „Wesele“ i „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego — to kabaretowo traktowana tragedya Polski „współczesnej“. A „Nietota“ Micińskiego? A „Krytyka“ Feldmana? Pozwalam sobie z góry ignorować kabaretową apologię tych mężów. I akt „Wyzwolenia“ jest pierwowzorem kabaretomanii polskiej, t. j. manii „budowania Polski współczesnej“ na pośmiewisko własnie „litwomanów“ i „hajdamaków“... „W imię sztuki“ (och!) prostytuować, kabaretyzować duszę narodu — jakiż to upadek! Wszak i Neron „w imię sztuki“ Rzym spalił! W imię sztuki nie wolno być podłym człowiekiem... Przestać kłamać! Zacząć uczciwie myśleć! Oto najlepsze antidotum na chorobę kabaretomanii. Na smyczy prawdy i dostojności trzeba wodzić zwłaszcza natrętnych pasożytów kabaretowego „postępu“ Paryża... A temu, który gwiżdże (w „Meandrach“) z „Trójcy romantycznej“, trzeba gwizdnąć w ucho, aby nareszcie usłyszał i zrozumiał, że jest błaznem literatury polskiej... Sanacyę trzeba zacząć od samego siebie...

Polakom, którzy, „już nie są zdolni sprawiedliwie i uczciwie postępować“ (zarzuty Litwinów i Ukraińców). Polsce przestał świecić ideał moralny Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Kościuszki, Norwida, którzy reprezentowali rycerskość ducha polskiego w przeciwieństwie do współczesnych „sław“, reprezentujących albo hamletyzm, albo chamstwo polskie. Ażali są potrzebne dowody? Ponura, grożna rzeczywistość prawi narodowi polskiemu silniejsze, lepsze kazanie od tego, które ja mógłbym wygłosić! Wolę milczeć — oszczędzić wstydu...

Pokolenie, o którem nawet sam „mistrz“ Świętochowski powiedział, że jest „przeklęte“, zdradziło ideę Mickiewicza. Wolało entuzyazmować się „ideałami“ bosiaków, kabaretowymi „modernizmami“ Paryża, niżli realizować testament dziejowy!... Polska w oczach Litwina i Rusina już utraciła aureolę bojowniczki „za waszą i naszą wolność“. Dlaczego? Dlatego, że jej synowie-obrońcy wzgardzili odrodzeniem bratnich narodów! Dlatego, że dla egoistycznego interesu kliki partyjnej poświęcili wspólny interes, jaki Polskę łączy z Litwą i Ukrainą, — wielką sprawę wyzwolenia narodów! „Polacy nas zgubili, a jednak opuszczają nas w chwili, kiedy się budzimy do życia wolnego, miast razem z nami walczyć i odkupywać winy swoje!“ — oto słuszny wyrzut Litwinów i Ukraińców... Polacy, chcąc być narodem historycznym, powinni uznać sprawę odrodzenia Litwy i Ukrainy za sprawę historycznego honoru Polski! Nie odrodzona, lecz ujarzmiona Litwa zawstydza Polaków... W duchu ideologii Mickiewicza współudział Polaków w odro-

dzeniu Litwy był i jest koniecznością dziejową — spłaceniem długu historycznego. Któż o tem myślał w Polsce w r. 1883 (w roku „Jutrzenki litewskiej"), kto o tem myśli dzisiaj? Ci tylko, o których się mówi z pogardą, choć mają czystsze sumienia, niżli 90% posłów polskich do Dumy i Parlamentu!... Miast chutnie wżerać się w pępek „nagiej duszy", miast szwindlować politycznie i społecznie, miast romansować ze starą zidyociałą „panną Dyplomacyą", trzeba było pomyśleć o historycznej roli Polski na Wschodzie, który dziś „kolonizuje" kacapsko-bizantyjska ekspansya! Trzeba było w samą porę pozyskać zupełne zaufanie Litwinów i Ukraińców, a nie komedyę „pokrzywdzonych" odgrywać!... Trzeba było „hajdamakom" Ukrainy zaimponować większą kulturą moralną, niżli ta, którą reprezentuje szlachta polsko-ukraińska (z małymi wyjątkami)... Nie trzeba było moralizować moralniejszej od Warszawy Litwy tanim frazesem mazurskim!... Pozytywiści warszawscy, wyszkoleni na sfrancużonym postępie Pisarewa, Bielińskiego, Michajłowskiego — w atmosferze pogardy dla przeszłości, nie myśleli o tego rodzaju „andronach". Nie myśli o tem tembardziej „przeklęte pokolenie" — uczniowie pozytywizmu!... Lekkomyślna fanfaronada pomściła się haniebnie na Polakach... Polak — spadkobierca idei legionów — przeraził sie wolności Litwy — wolności bratniego narodu! Oto skandal... Ten strach Polaków wywołał ze strony Litwinów uczucie pogardy... „Boją się nas!" — wołają rozżaleni Litwini. — „Czemże my jesteśmy, o co walczymy? Ażali nie o tę samą, co Polacy, wolność? Strach Polaków świadczy o tem, że mają względem nas

nieczyste zamiary!"... Polacy skompromitowali się moralnie wobec odradzającej się Litwy!

* * *

Najmłodsze pokolenie Polski musi odkupić winy i błędy swoich poprzedników. Wszak do tego pokolenia mam zaszczyt przemawiać z wiarą, że przecież głos bólu mego nie będzie grochem, rzuconym o ścianę! Hasło pojednania Litwy z Polską musi być najpopularniejszem hasłem w Polsce! Tak, zaiste.

Rozumniejszy jest zawsze winowajcą. Stara to sentencya ludu prostego. Polacy — jako naród kulturalniejszy, silniejszy — w sporze z Litwinami więcej zawinili, bo mają większe doświadczenie polityczne. Miast czynem zgody zjednywać serca Litwinów, odepchnęli ich... P. Dmowski zapóźno (bo dopiero w 500 Rocznicę Grunwaldu) zrozumiał, co to znaczy dziś przyjaźń polityczna Litwinów, którą przed laty tak lekkomyślnie ignorował... Największym błędem polityków polskich było to, że nie tylko nie umieli, lecz nawet nie chcieli wyzyskać odrodzenia Litwy i Ukrainy w kierunku antyrosyjskiej akcyi! Konsekwencyą tego błędu jest to, że naród polski już nie ma politycznych przyjaciół w walce z Rosyą; jest wydany na łaskę żydów i... moskalofilów postępowych; nawet już musi walczyć z epidemią duchowej rusyfikacyi... Stan współczesnej literatury polskiej jest groźniejszy, niżli się zdaje naiwnym krytykom; polskość ducha literatury jest wielce podejrzana... Ex oriente lux wędruje do Polski via Paryż... Wiem, że poruszam strunę naj-

boleśniejszą; chcę, aby nareszcie już zaśpiewała przestrogę: „gdzie wasz Bóg narodowy, synowie Appolina polskiego?“ Oby bosiak nie odpowiedział: „w błocie leży, któż pobieży“... Świadomie prowokuję gniew tych literatów polskich, którzy tylko wówczas reagują, kiedy się im powie, że są „mali“, choć bardzo „modni“... Świadomie poddaję im temat twórczy, aby już nareszcie przestali być „skrobipiętami“ muz Parnasu... paryskiego, lecz zapragnęli mieczem natchnienia zaorać wyjałowioną ideologię polską... Proszę się oburzać na mnie... Ja nigdy nie pozowałem na wielkość narodową, ani żebrałem uznania lada durnia dziennikarskiego! Oto moja potęga... Bojownikiem jestem, a nie narzekającym na obojętność durniów „magiem“...

Polityczna przyjaźń Polaków, Litwinów i Ukraińców byłaby straszliwym ciosem dla rządów zaborczych. Nie trzeba być Bismarckiem, aby tę prawdę zrozumieć. Trzeba tylko przestać chorować na osławione lenistwo myśli, na gnuśną wiarę, że „Bóg wszystko zrobi za i dla Polaków“. — Austryacy zawsze spóźniali się o jedną bitwę, a Polacy — o jedno przymierze w walce z Rosyą i Niemcami! Więc nie dziw, że oto dziś wrogami wyzwalającej się Polski są odradzające się narody litewski i ukraiński. Jakaż to skandaliczna ironia losu!... Polacy chcieli zapomnieć o swych historycznych zobowiązaniach względem Litwy i Rusi, ciążących na hypotece historycznej tradycyi Polski. Lecz Litwini i Rusini już brutalnie żądają wypłaty tych zobowiązań — kapitałów. Oto istota sporów polsko-litewskiego i polsko-ruskiego. Polska może spłacić te zobowiązania tylko popierając wszystkie

kulturalne i polityczne (w walce z Rosyą) dążenia Litwinów i Ukraińców... Bez komentarza.

Tylko dzięki istnieniu europ. kwestyi polskiej istnieją kwestye litewska i ukraińska. Kwestya polska stanęła kością w gardle Rosyi oficyalnej (sam Meńszikow to wyznał); już tylko chirurg pomoże. Wszakże rząd carski chce sztucznie ratować swe życie: zwłaszcza kwestyą litewską, gdyby aparatem, chce wyciągnąć z gardła kwestyę polską!... Tej chwili osobliwej Polacy nie powinni przespać, przemarzyć. O Litwę toczy się stuletnia walka dwóch kultur, dwóch światopoglądów, dwóch ideologij państwowych... Odradzająca się Litwa będzie musiała zadecydować, po czyjej stronie stoi: czy z Zachodem, czy ze Wschodem chce kroczyć?... Polacy nie powinni się spóźnić o jedną (już ostatnią) walną bitwę!...

Na historycznem sumieniu Polski ciąży wiele win. Niech więc nie zaciąży jeszcze jedna, kto wie, może już zabójcza wina. W walce Rosyi z Polską o Litwę zwyciężyć powinna Polska legionów, Polska Kościuszki, Polska Mickiewicza — Polska, wołająca: „za waszą i naszą wolność“ — Polska, przodująca nie sępom podboju, lecz orłom wolności i niepodległości... Jeżeli Litwa stanie się łupem Rosyi, na wolności Polski czernieć będzie plama hańby...

* * *

Do czego ostatecznie zmierzam mowę taką?

Do tego, aby wykazać, że hasło pojednania trzech poróżnionych narodów zwłaszcza w chwili obecnej powinno być najpopularniejszem hasłem w Polsce. Najmłodsze pokolenie polskie ma wiel-

kie zadanie do spełnienia: musi odgadnąć zagadkę Sfinksa, albo... zginąć, jak i poprzednie „przeklęte“, niestety, marnie... Inicyatorem wielkich czynów musi być najmłodsze pokolenie Polski, a nie sztucznym nawozem do użyźniania chamstwa...

Precz z patalogicznym egoizmem narodowym! Najpotężniejszy nawet naród bez przyjaciół dziś nie może egzystować. Wywiesić sztandar braterstwa ujarzmionych narodów!...

Idei Mickiewicza Jankiel wtórował na cymbałach: „Jeszcze nie zginęła!“ „Wyzwolinom“ Wyspiańskiego akompaniuje Juda marszem pogrzebowym: „Już zginęła!“...

Ironia straszna! Czy kłamliwa?

Przestańmy nareszcie mydlić sobie nawzajem rozumy. Jeżeli nie uświadomimy sobie potęgi moralnej, będziemy niewolnikami tych, którzy ujarzmiają potęgą podłości! O światło potęgi moralnej, o wiarę Księcia Niezłomnego, o miłość Proroka prośmy Tego, który jest wiekuistym królem wyzwolenia i wolności narodów, a poznamy drogę zgody i pojednania, wyzwolimy z więzów burzy Piorun, który „obala trony“ i stygmatyzuje Wolę opatrzności!...

„Posłannictwem Polski jest obudzenie w sobie wiary pierwszych chrześcijan i zakończenie średnich wieków, które trwają dotąd. Gdy Polska tych sił ze siebie nie dobędzie, to przestanie istnieć — jako naród... Ideałów narodowych nie można wyznawać inaczej, jak wprowadzaniem ich w życie. Niema innego sposobu do zapanowania nad ciężkiem położeniem, jak wytknięcie sobie wielkiego celu, który rozpęta wszystkie siły ducha. Tylko naród w służbie swej idei posłan-

niczej jest niezwyciężonym... Dążąc do wyzwolin, nie dąży Polak do wyswobodzenia ojczyzny, ale staje się jednocześnie apostołem chrześcijańskim wśród narodów Europy"... (Dr. L. Posadzy: „O posłannictwie narodów europ.")

Tak, zaprawdę.

Zakończenie.

Specyalnie pod adresem waszym, bracia moi, Litwini, wyznaję wiarę moją, że bez wolnej Polski nie będzie wolnej Litwy. Tej wiary nauczył mnie bohater Litwy — Mickiewicz. Polska dla mnie, Litwina, jest „drugą ojczyzną" (jak Francya albo „bella Italia" dla Polaków). Nie mówcie, że mnie „oczarowała Polska". Kto wie, może w duchu jestem więcej wolny od „czarów", niżli wy. Gdy po raz wtóry Jutrzenka Litwy zaświta, może zrozumiecie, dlaczego miłuję Polskę. Dziś napróżno narażałbym ból mój i tęsknotę moją na pośmiewisko tych z pośród was, którzy krzepną w egoizmie... Wolę przemilczeć: kiedyś odczytacie między wierszami tragedyę bólu mego i może zarumienicie się nie ze wstydu, lecz z żalu, żeście byli tacy obojętni na głos przestrogi... Pozwólcie mi iść moją drogą tam, gdzie mnie prowadzi Jutrzenka Litwy. Już wyszedłem z katakumb Litwy... Idę samotny naprawdę. I nie skarżę się. W porę umilknę, choć, być może, w porę nie umrę. Idźcie swoją drogą, jeżeli wierzycie w siebie. Ja wam nie przeszkadzam. Ból mój wyśpiewałem. Moja symfonia skończona!... Pójdę przebojem—jako legionista Litwy wolnej

w duchu — drogą cierniową przez puszczę, na szczyt kurhanu i tam odpocznę, choćby nawet wyklęty, oplwany i wzgardzony przez was! Lecz pamiętajcie: świątynię waszą, zbudowaną na pohańbienie Polski, zburzę! Powstanę z grobu — jako upiór — i zburzę! Żegnam was, bracia moi, Litwini!...



